CIVITAS CHRISTIANA

Kwartalnik / nr 4 (87) | październik–grudzień 2021 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2300-4789

V Festiwal KNS

Radość beatyfikacji

Z wizytą u ojca Pio

RADOŚĆ BEATYFIKACJI

Święci chodzą parami 5
Trudna jest ta mowa 7
Świadectwa uczestników beatyfikacji 10
Trudne doświadczenia są po to, by nas zmieniać 12

V FESTIWAL KNS

V Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej 17
Racja stanu czy racje klanów 19
Proste jak paragraf – dzisiejsze przeprawy z prawem 20
Festivus, czyli świąteczny i uroczysty 22
Opinie i komentarze po V Festiwalu KNS 24
Biznes, wiara, społeczeństwo 26

BENE MERITI

Autorytety zawsze w cenie 30

SPOŁECZEŃSTWO

Profil niewolnika według „Szkoły Frankfurckiej" cz. I 33

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Życie jako służba 37
„Ogon, czyli zbuntowany człowiek świecki" 40

DROGI CIVITAS CHRISTIANA

Wzory na nasze czasy 44
Byliśmy w Choszczówce 49
Jubileuszowa Sesja Kolbiańska 50
Sukces wydawniczy 52
Wyjątkowe spotkanie w *Cafe Ludwik* 54
Na Jasnej Górze z naszym darem 55
Księga życia – świadectwo poszukiwania języka miłości 56
BIBLIA AUDIO Młodych – Księga Ezechiela i Ewangelia św. Jana 59
Koordynatorzy OKWB spotkali się w Krakowie 61
Jeremiasz – prorok klęski i nadziei 63

DWA PŁUCA EUROPY

Pierwsza błogosławiona Rumunii 68

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Harmonogram Opatrzności Bożej 72

INSPIRACJE

Zobacz! 75

PRZEGLĄD MEDIALNY

Pielgrzymka Papieża Franciszka na Węgry i Słowację 76

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Czy potrzebujemy świętych polityków?
Perspektywa beatyfikacji Sługi Bożego Roberta Schumana jest szansą dla duchowego wzmocnienia Europy? 78

FORMACJA

Rzeczy nowe w „nowym" piśmie 79
Jedno pytanie 81
Eucharystia tworzy, jednoczy i daje życie Kościołowi 82

FELIETONY

Waldemar Jaroszewicz: Godność człowieka ponad wszystko 85
Zenobia Janina Alejan: Więź, która łączy 86

PORTAŻ

Dla mnie to nie tylko kolejne miejsce na ziemi 88

KULTURA

Racja stanu czy racje klanów? 92
O godności kobiety 94
Objawienia fatimskie na dużym ekranie 96
Muzeum Pamięci Sybiru 97
Oratorium „Soli Deo per Mariam" 98

Radość beatyfikacji

Długo wyczekiwana uroczystość beatyfikacji bł. Stefana Wyszyńskiego i bł. Matki Róży Czackiej za nami. Niedziela, 12 września pozostanie zapewne na długie lata w pamięci zarówno tych, którzy osobiście uczestniczyli w uroczystej Mszy św. w Świątyni Opatrzności Bożej, jak i rzesz wiernych modlących się w swoich parafiach i śledzących beatyfikację za pośrednictwem mediów. Istotne teraz, by czas beatyfikacji nie pozostał jedynie kolejnym wydarzeniem i datą w historii Kościoła i Polski. Ta beatyfikacja to wyzwanie i zobowiązanie dla dzisiejszych pokoleń, by przesłanie, które nieśli zarówno Prymas Tysiąclecia, jak i Matka Róża Czacka było na nowo odkryte, pielęgnowane i zbliżało nas do Błogosławionych.

W bieżącym numerze podejmujemy tę problematykę i staramy się to na różnych polach aktywności społecznej czynić od wielu miesięcy. Mogę zapewnić, że dotychczasowa konsekwentna praca naszego Stowarzyszenia na polu upowszechnienia *ABC Społecznej Krucjaty Miłości*, przesłania społecznego Prymasa Wyszyńskiego oraz Jego wezwania do moralnej odnowy narodu pozostaje dla nas pierwszoplanowym zadaniem.

We wrześniu po raz piąty zorganizowaliśmy Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej. Obszernie informujemy o tym wydarzeniu, które skupia wiele różnych środowisk i które na dobre zagościło w przestrzeni publicznej. Co warte odnotowania, hasło Festiwalu „Od teorii do praktyki" nie jest jedynie frazesem reklamowym. Konsekwentnie rozwijamy część praktyczną Festiwalu, czego przykładem są trzy równoległe wielotematyczne warsztaty, prowadzone w drugim dniu wydarzenia.

Kończąc, chcę zaznaczyć i przypomnieć, że Prymas Stefan Wyszyński jest patronem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" od 2013 r., ale w tym numerze zwracamy się świadomie w kilku miejscach także ku bł. Matce Róży Czackiej. Szczególnie zatem zachęcam do lektury materiałów Jej poświęconych, byśmy mogli z radością w pełni czerpać z Daru, który wszyscy otrzymaliśmy.

Maciej Szepietowski

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski

Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Urszula Tomasiak
urszula.tomasiak@civitaschristiana.pl

Mateusz Gawroński
Łukasz Kot
Marta Kowalczyk
Mateusz Zbróg

KONSULTANT

ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Anna Nykiel Design

OKŁADKA
Awers:
Foto Gość
Rewers:
GRUPA INCO S.A.

SKŁAD
Dartext

DRUK
Lotos Poligrafia Sp. z o.o.
ul. Wał Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
redakcja@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

CIVITAS CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana"
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 2900 egz.

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Egzemplarze kwartalnika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

OCALIĆ PRAWDĘ O CZŁOWIEKU

Miłość najlepszą receptą na piękne życie

WWW.IWPAX.PL

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX

Święci chodzą parami

W niedzielę 12 września w Świątyni Opatrzności Bożej odbyła się uroczysta Msza św. beatyfikacyjna Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego i Sługi Bożej Elżbiety Róży Czackiej. Od tego momentu Kościół w Polsce ma dwóch nowych orędowników, dwa nowe wzory.

Oby osoby te były także wyzwaniem na przyszłość. Wyzwaniem – bowiem nadzieja chrześcijańska nakazuje stwierdzić, że będziemy nadal żyli ich spuścizną, a nie szybko zapomnimy o tym, czego nas uczą swoją świętością. Decyzja o zmianie daty beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia wywołała różne emocje, także negatywne. Jednak gdy ogłoszono nową datę, wielką radością okazała się wiadomość o równoczesnej beatyfikacji Matki Czackiej. Nareszcie nadszedł ten długo wyczekiwany dzień. We wstępie gospodarz miejsca, kard. Nycz podkreślił, że trzeba się radować, że Polska doczekała tej chwili.

Msza beatyfikacyjna zgromadziła wielu pielgrzymów we wnętrzu i wokół Świątyni Opatrzności Bożej. Nadal ze względu na pandemię liczba osób, które mogły wziąć udział w uroczystości, była ograniczona. Ci, którzy nie mogli uczestniczyć osobiście, mogli oglądać transmisje, czy to w domu, czy też w zorganizowanych miejscach skupienia, jak np. w Choszczówce, gdzie przy współudziale „Civitas Christiana" zebrało się około 1000 osób.

Mszy przewodniczył papieski delegat kard. Marcello Semeraro, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Do niego zwrócił się kard. Nycz z prośbą o włączenie kandydatów na ołtarze do grona błogosławionych. Nastąpiło to, gdy kard. Semeraro odczytał formułę:

My, papież Franciszek, spełniając pragnienia Naszego Brata Kazimierza Nycza, Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, jak również wielu innych Braci w biskupstwie oraz licznych wiernych świeckich, za radą Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, naszą Apostolską władzą zezwalamy, aby Czcigodny Sługa Boży Stefan Wyszyński, Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski, Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego, Pasterz według Serca Chrystusowego, który poświęcił swoje życie jedynemu Bogu i był niestrudzonym obrońcą oraz heroldem godności każdego człowieka, a także Czcigodna Służebnica Boża Elżbieta Czacka (w świecie: Róża), Fundatorka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, która pozbawiona używania światła oczu, oczami wiary rozpoznała Chrystusa – światłość świata i z miłującą wiernością świadczyła o Nim wobec kroczących w ciemności ciała oraz ducha, byli odtąd nazywani Błogosławionymi oraz aby co roku ich wspomnienia mogły być obchodzone w miejscach i w sposób określony przez prawo, mianowicie: dla pierwszego dnia dwudziestego ósmego maja oraz dla drugiej dnia dziewiętnastego maja. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Dano w Rzymie, na Lateranie, dnia piętnastego sierpnia, w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Roku Pańskiego 2021, w dziewiątym roku Naszego Pontyfikatu.

Niezwykłym momentem było wniesienie relikwii błogosławionych, którego dokonały osoby uzdrowione za ich wstawiennictwem w cudowny sposób: Karolina Gawrych i s. Nulla Lucyna Garlińska. Uroczystość miała bardzo podniosły charakter, który z pewnością zapamiętają na długo obecni na niej pielgrzymi. Towarzysząca nam dziś wielka radość musi stać się nowym początkiem, a nie zakończeniem bytności Matki Czackiej i Stefana kard. Wyszyńskiego w naszym życiu indywidualnym i społecznym.

Mateusz Zbróg

Trudna jest ta mowa

Ostatni czas dostarczył nam sporo emocji, do tego w dobrym tego słowa znaczeniu. Beatyfikacja Prymasa Wyszyńskiego tak przez nasze środowisko oczekiwana i wymodlana stała się faktem. Nasz Patron został wyniesiony do chwały ołtarzy. Tym razem pandemia niczego nie udaremniła, choć skromna uroczystość była widocznym znakiem okoliczności, a przede wszystkim obaw organizatorów.

W związku z tym, tylko niektórzy z nas, w tym piszący te słowa, mogli uczestniczyć w liturgii odbywającej się w Świątyni Opatrzności Bożej na żywo, pozostali chętni musieli zadowolić się licznymi transmisjami. Były to ewidentne trudności, ale to też symbol – znając życie obojga błogosławionych, powinniśmy wzbudzić w sobie refleksję, jakie trudności oni pokonywali i dlatego, co chyba teraz ważniejsze, mogą nam być w takowych patronami.

Rzeczywistość medialna a realna

Dla mnie głównym bohaterem tego, co się działo, byli bł. Stefan Kardynał Wyszyński i bł. Elżbieta Róża Czacka. Tym razem to o nich chór śpiewał starodawny polski hymn „Raduj się Matko Polsko". Kto zna łacinę, mógł się nawet przyłączyć, pewnie z niejednych ust zabrzmiało *Gaude Mater Polonia*, choć trzeba przyznać, że wspięcie się do tonacji chóru było, przynajmniej dla mnie, raczej nieosiągalne. Na pewno było to piękne.

Tymczasem po przyjeździe do domu przeglądając relacje internetowe dowiedziałem się, że uczestniczyłem w czymś w rodzaju skandalu, albowiem w uroczystościach brał udział arcybiskup Głódź, negatywny bohater ostatnich czasów i okoliczności, co do istoty których nie będę się wypowiadał. Jeśli chodzi o mnie, to dopóki nie dowiedziałem się o tym z mediów, nie zauważyłem nawet, że wspomniany hierarcha tam był, nie przyglądałem się dokładnie, chociaż mogłem. W internecie zobaczyłem też zdjęcia, na których widniał on rzeczywiście w stroju biskupa, dodam od siebie pytanie: a w jakim miał być? Sołtysa?! To, że szukające sensacji media gorszyły się obecnością arcybiskupa, można od biedy zrozumieć, ale to, że włączyli się w to niektórzy publicyści mieniący się być katolickimi, już trudno. Osobiście staram się trzymać zasady, iż jeśli się na czymś nie znam, to się raczej nie wypowiadam, inna rzecz, że mogę się znać słabo i mam wątpliwości, czy powinienem zabierać głos. Tu jednak mieliśmy do czynienia z sytuacją, że ktoś komentujący beatyfikację zamiast podjąć próbę promowania katolickiej nauki społecznej, jaką orędownictwo nowego błogosławionego stwarza, zajmował się rzeczami całkowicie marginalnymi i stracił okazję, by milczeć, choćby przez chwilę. To smutne.

Podobny niesmak wzbudziła we mnie fala „oburzeń" na biskupów, którzy w Kościele robili sobie zdjęcia. Nie wiem, czy miało to miejsce przed czy po liturgii, a wynikało z tego, że chcieli mieć pamiątkę. Na zdjęciu, czy zdjęciach, które widziałem, są uśmiechnięci, zadowoleni. Czy ich działanie było roztropne, to inna rzecz, ale fala „oburzenia" jakichś samozwańczych obrońców przyzwoitości biskupiej też do niczego

nie prowadzi, a zaciera duchową doniosłość wydarzenia; uczestniczenie w tej nagonce jest działaniem raczej szkodliwym. Poza tym dyskusja wokół wspomnianej kwestii wzbudziła i we mnie pewien lęk. Otóż przed Mszą Świętą nasz redaktor naczelny zrobił mi zdjęcie, dzięki czemu też mam pamiątkę swej obecności na uroczystości i chyba mogę się bać, że i we mnie ktoś rzuci kamieniem, a chociaż będzie to kamień niepoważny, to jednak zawsze może zaboleć.

Samo uczestnictwo w liturgii poprzez transmisje ponoć niosło ze sobą jeszcze jedną niedogodność. Otóż telewizja wyjątkowo często miała robić zbliżenia polityków obozu rządzącego, również licznie oczywiście zgromadzonych, w tym wyjątkowo chętnie rejestrowała ponoć gorliwie się modlącego Prezesa TVP. Nie widziałem tego, nie chce mi się oglądać powtórek, sam nie wiem, czy bym to wyłapał. Silnie przeżywałem uroczystość i tę „usługę" zniósłbym w pokorze. Oczami wyobraźni próbuję widzieć Prymasa uśmiechającego się z politowaniem nad takimi zjawiskami i mówiącego: daj spokój, nie warto.

Porządek rzeczy

Od mediów muszę zacząć kolejny wątek. Już w drodze na beatyfikację przeglądałem strony internetowe, na których, co oczywiste, sporo o nadchodzącym wydarzeniu pisano, niekiedy nawet, co mnie raczej pozytywnie zdziwiło, bez emocji. Na jednym z portali znalazłem tekst, który co prawda bardzo prosto i trochę przez „kopiuj – wklej", ale bez złośliwości przedstawił postać Prymasa. Tradycyjnie jednak spojrzałem na forum pod artykulikiem i zobaczyłem dla mnie przerażający swym rozmiarem hejt, w którym oskarżanie Błogosławionego o nazizm było czymś oczywistym i, chciałoby się dodać, w dobrym tonie. Dalej szły bluzgi zarówno pod adresem Kościoła, biskupów i „ciemnego ludu", który się będzie modlił do „gnatów" – przepraszam co wrażliwsze osoby. Nie wiem, czy byłem świadkiem prowokacji, tzn. czy tekst powstał specjalnie, by zdenerwować odbiorców masowego przekaźnika, czy też dobra wola redakcji tej kwestii „utonęła" w postawie światopoglądowej czytelników. Jedno jest pewne, ów tłum był wrogi i generalnie w innych okolicznościach krzyczałby: „Ukrzyżuj!"

Czy w tej sytuacji w ogóle jest miejsce, by wrócić w naszej dyskusji o dziedzictwie Prymasa do tego co najważniejsze, o czym publicyści i media pisać i mówić nie chcą i pewnie nie potrafią, do tego co napisał i powiedział Stefan Wyszyński? Spójrzmy na to okiem człowieka XXI wieku i przynajmniej dajmy szansę tłumowi, by poznał prawdę o tym, co niesie ze sobą jego nauka. Ale arcybiskupa Głodzia, a właściwie popularyzatorów jego publicznych obecności musimy w tym celu zostawić całkiem na boku. W czasie przedbeatyfikacyjnej debaty w „Cafe Ludwik", której zapis możemy zobaczyć w serwisie You Tube, redaktor Marcin Przeciszewski z Katolickiej Agencji Informacyjnej jako jeden z najważniejszych dokumentów napisanych przez Prymasa wymienił i przeczytał „ABC Społecznej Krucjaty Miłości". Gwoli sprawiedliwości muszę dodać, że to samo zrobił dzień wcześniej redaktor naczelny naszego kwartalnika „Społeczeństwo", ksiądz Bogusław Drożdż, na spotkaniu we wrocławskim „Civitas Christiana". Tych dwu sytuacji byłem świadkiem, wiem też, że co najmniej w koszalińskim „Civitas" zajmowano się każdym z postulatów dokumentu oddzielnie na osobnym spotkaniu, ale muszę uczciwie dodać, że na pewno podobne rzeczy wydarzyły się w całej Polsce. „ABC" przed beatyfikacją i nie tylko przed nią było powszechnie rozprowadzane, czytane, ale…, i tu rodzi się pytanie, czy odczytane. Nie będę tu oczywiście dokumentu przytaczał, jak napisałem – jest powszechnie znany. Napisany w końcu lat sześćdziesiątych stanowi zbiór wyzwań etycznych kierowanych do każdego z nas osobno, tak go bowiem należy rozumieć. „ABC" jest również kwintesencją nauczania społecznego Błogosławionego Prymasa, który bardzo jasno stawiał sprawę, że

bez przemienionego pojedynczego człowieka nie może być mowy o przemianie społecznej. To jest ewidentny klucz do myśli Prymasa. Wszystkie postulaty, które głosił, odnoszą się do człowieka żyjącego w społeczeństwie, a to oparte być musi o zdrową rodzinę, której pomocą ma być przyjazne państwo. Wszystko to jest proste, ale jednak nie do końca, gdyby tak się stało nasze życie usłane byłoby różami, bez kolców oczywiście. Sam Stefan Wyszyński był człowiekiem głęboko integralnie usadowionym w swej myśli, w niej nie było luk. „ABC" jest wielkim, choć krótkim apelem o nawrócenie, ma swe rozpisanie w dorobku intelektualnym Prymasa. Tu warto zwrócić uwagę choćby na ostatnio wydany przez Instytut Wydawniczy PAX monumentalny tom pt. *Miłość i sprawiedliwość*. Od razu dodam, że wspomnienie o książce nie jest żadną kryptoreklamą, to że nasze środowisko tę książkę wydało, wynika z jej wagi, a nie na odwrót. Ksiądz Wyszyński rzecz pisał w czasie okupacji, w najczarniejszym okresie naszej historii, który, jak się wydawało, nie niesie ze sobą żadnego optymizmu. A jednak autor scalił swoją wizję ładu społecznego ojczyzny i człowieka. Jest to mocna książka bardzo mocnego człowieka, którego nikt nie zmusił do nienawiści, zwyciężył miłością. Dlatego też trudna jest jego mowa, ale my jej słuchać musimy, jeśli chcemy na poważnie traktować Prymasa jak patrona, a nie tylko trzymać go w charakterze kolejnego „świętego" obrazka w portfelu, choć samo w sobie nie jest to niczym złym. Drobne „ale" zaczyna się wtedy, gdy obrazek ten nie służy choćby do rachunku sumienia uczynionego na przykład z *ABC Krucjaty Miłości*, a za amulet mający za zadanie „odcynić uroki" i odegnać złe, czymkolwiek by ono było.

PIOTR SUTOWICZ

Historyk.
Zastępca redaktora naczelnego,
członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

VATICAN NEWS

Kard. Scherer o Synodzie: każdy może coś wnieść do misji Kościoła

„Papież pragnie, aby proces synodalny angażował wszystkich członków Kościoła, poczynając od diecezji i lokalnych wspólnot. Jest to nowy i ważny czas dla Kościoła. Nie chodzi w nim o fundamentalne zmiany czy nowości, ponieważ wszystko to, o czym mówi papież, jest już obecne w Kościele od początku i ma swoje ważne miejsce także w teologii Soboru Watykańskiego II – powiedział kard. Scherer. – Dobrze jest jednak, abyśmy przypominali o fundamentach Kościoła i podejmowali je na nowo, aby wszyscy czuli się członkami Kościoła, nie tylko duchowieństwo. Klerykalizm jest przeciwieństwem synodalności, a Franciszek wzywa do synodalności, przypomina, że wszyscy jesteśmy częścią Kościoła, każdy może coś wnieść do jego misji i z pewnością każdy ma coś do otrzymania od Kościoła".

Sauvé: Kościół we Francji nie potrafił słuchać, zabrakło rygoru

Wykorzystywanie seksualne nieletnich to oczywiście przede wszystkim wina samych sprawców oraz ich przełożonych. Jednakże również Kościół jako instytucja nie działał w sposób zadowalający. Nie potrafił słuchać, dostrzegać tego co się dzieje, wyłapywać słabych sygnałów od ofiar – mówi Radiu Watykańskiemu Jean-Marc Sauvé, przewodniczący niezależnej komisji, która przez 2,5 roku badała zjawisko wykorzystywania seksualnego w środowisku kościelnym we Francji.

ŚWIADECTWA UCZESTNIKÓW

Ewelina Goździewicz (Poznań)
Z wielką radością przyjęłam możliwość udziału w Beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia. Nie było mi dane żyć w czasach Prymasa, poznaję go teraz, po 40 latach od Jego śmierci. Prymas jest moją ścieżką duchową, jest w moich codziennych wyborach w pracy i w życiu prywatnym. Będąc w Świątyni Opatrzności Bożej, wśród tłumów przybyłych na beatyfikację, w tej wspólnej modlitwie czułam się tak, jakbym przyszła do Ojca aby usłyszeć: pamiętaj, że jesteś Umiłowanym Dzieckiem Bożym.

Piotr Hoffmann (Toruń)
Przez wiele miesięcy modliliśmy się o dar beatyfikacji człowieka świętego, wielkiego Polaka. I wreszcie nadszedł ten dzień. Może przez różne okoliczności skromniejszy w świętowaniu, ale głębszy w sercu i duszy. Obserwowałem radość na twarzach ludzi i doznałem większego zrozumienia niezwykłej roli bł. kard. Stefana Wyszyńskiego w życiu naszej Ojczyzny i każdego z nas!

Waldemar Jaroszewicz (Gdańsk)
Pozostajemy jeszcze w atmosferze beatyfikacji dwu wielkich postaci, które miały znaczny wpływ na życie społeczne, choć każda na innej płaszczyźnie i w innym zakresie. Roża Maria Czacka (s. Elżbieta od Ukrzyżowania Pana Jezusa) w bardzo konkretnej rzeczywistości zaangażowania na rzecz osób niewidomych, a Stefan Wyszyński w wymiarze budowania wspólnoty narodowej, wspólnoty Kościoła. Obie postacie spotkały się jednak, nie tylko osobiście, choć także, na tej samej płaszczyźnie miłości społecznej. Wspólnota Lasek – wspólnota miłości, spotkała się z miłością do narodu Prymasa Tysiąclecia.

Tadeusz Kantor (Kielce)
Beatyfikacja Stefana kard. Wyszyńskiego i Matki Czackiej, która dokonała się wspólnie, jest czytelnym wyznacznikiem zadań dnia dzisiejszego. Z jednej strony Prymas uczy nas, by być zasadniczym, by stać mocno na gruncie zasad nauczania Kościoła katolickiego. Zarazem realizacji tych zasad dokonywać musimy poprzez codzienną pracę, którą ukazuje nam przykład Róży Czackiej. Te dwie osoby obdarowują współczesnych katolików jasnymi wskazówkami co do zadań.

Anna Meslin (Gliwice)
Gdy zmarł Kardynał Wyszyński miałam 4 lata, więc Prymas był dla mnie postacią historyczną. Ale bardzo się cieszę, że mogłam poprzez możliwość udziału w Mszy św. beatyfikacyjnej wraz z całym Kościołem wyrazić swoją wdzięczność Panu Bogu za wspaniałe świadectwo życia i wiary Prymasa.

Tomasz Nakielski (Warszawa)
Obecność w Świątyni Opatrzności Bożej podczas beatyfikacji była dla mnie czymś, co poruszyło mnie emocjonalnie, intelektualnie i duchowo. Z pewnością zostanie to w sercu i pamięci do końca życia. Dwoje wielkich świętych ludzi, od których można się uczyć miłości Boga, ojczyzny i bliźniego zostaje błogosławionymi, w czasie kiedy ich wartości oraz postawy nie są takie oczywiste. Czy nie jest to znak czasu dla mnie, dla „Civitas Christiana", dla Ojczyny?

Ryszard Pilich (Koszalin)
Cieszę się z tego że brałem udział w tym wielkim święcie polskiego Kościoła. Znakomita organizacja, wspaniała oprawa liturgiczna, również artystyczna zrobiły na mnie wielkie wrażenie, a jednak odczuwam pewien niedosyt. W połączeniu dwóch niezwykłych osobowości: Matki Czackiej i kard. Wyszyńskiego obraz tego drugiego został jakby okrojony i spłaszczony. Na drugi plan odeszło jego bardzo ważne, nie tylko dla Polski i polskiego Kościoła, aktualne i dziś, nauczanie o społecznym Ładzie moralnym, o narodzie i państwie. Swój niedosyt zostawiam jako szczególne zadanie dla „Civitas Christiana".

Zbigniew Połoniewicz (Olsztyn)
Złożony chorobą, nie mogłem uczestniczyć w niedzielnej beatyfikacji bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. A byłem przecież tak blisko... Niemal na wyciągnięcie ręki... Żal? Nie – zamknięty w szpitalnej sali z ufnością powierzyłem Panu Bogu swoje cierpienie w intencji wszystkich uczestników tej wzniosłej i wyjątkowej w dziejach Ojczyzny uroczystości beatyfikacyjnej. W modlitwie dziękczynnej z radością w sercu dziękowałem za tak wielki dar, jaki otrzymaliśmy jako Naród Polski, jako Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", dziękowałem za wysłuchanie wszystkich naszych próśb i modlitwy.

BEATYFIKACJI

Ks. Marek Pyka (Gliwice)
Wielka radość serca dla wszystkich wierzących, że mogliśmy uczestniczyć po rocznym oczekiwaniu w beatyfikacji Kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Róży Czackiej. Mamy nowych świadków wiary i duchowych przewodników, którzy wstawiają się za nami u Boga. To oni przypominają nam, że świętość jest dla nas wszystkich, a nie tylko dla wybranych.

Estera Ryczek (Wrocław)
Bł. Stefanie Kardynale Wyszyński, Bogu niech będą dzięki za Twoją obecność w życiu naszej wspólnoty Civitas Christiana. Mawiałeś: „jeśli cokolwiek warto na świecie czynić, to tylko jedno – miłować." Pomóż nam każdego dnia otwierać się na drugiego człowieka, abyśmy naszym codziennym życiem, swoją posługą, stawali się Twoimi godnymi naśladowcami.

Krzysztof Sterkowiec (Krosno)
Prymas duchowo zawsze był mi bliski. Tak naprawdę poznałem Go dopiero w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana". Jego beatyfikacja to wielki dar dla Kościoła w Polsce i na całym świecie. To impuls świętości dla Kościoła. Nie zapominajmy szturmować Niebo za Jego pośrednictwem, zwłaszcza w naszej wspólnocie.

Marcin Sułek (Lublin)
Raduj się, Matko Polsko! To wyjątkowy moment na który tak czekaliśmy. Naród Polski otrzymał wspaniały dar i szansę by Solidarność międzyludzka narodziła się na nowo. Tak jak przed laty otrzymaliśmy Wielką Nowennę czy Śluby Jasnogórskie dziś otrzymaliśmy wielkiego orędownika sprawy Polskiej w Niebie. Podniosły moment, będący, miejmy nadzieję, początkiem zmiany w nas samych.

Janusz Szwarocki (Łodź)
Beatyfikacja jak również jej przygotowania dla mnie osobiście to czas w którym Kościół znów stał się wspólnotą. W tym szczególnym czasie nie było podziału na lepszych czy gorszych, wykształconych bardziej lub mniej, z tytułami czy bez. Czekając w kolejce na możliwość wejścia do Świątyni widziałem moich znajomych, osoby świeckie, siostry zakonne, księży ale jako moje siostry i braci w wierze, tworzących jedną wspólnotę i jeden Kościół taki, jaki przed laty prowadził Błogosławiony Prymas Wyszyński.

Izabela Tyras (Częstochowa)
Beatyfikacja Prymasa Wyszyńskiego, który od wielu lat jest moim szczególnym patronem, była dla mnie przede wszystkim wielkim dziękczynieniem. Nie mogłam zebrać myśli, były łzy i tylko jedno powracające słowo „dziękuję". Kolejny raz Bóg pokazał, że zwycięstwo, gdy przyjdzie będzie to zwycięstwo przez Maryję.

Ks. Ryszard Umański (Częstochowa)
Czuję w sercu ogromną radość z beatyfikacji ks. Prymasa. Spełniło się moje marzenie. Od lat kiedy w seminarium pisałem pracę magisterską o kard. Wyszyńskim wiedziałem, że to wielki człowiek i bardzo się cieszę, że oprócz wielkości, jest też świętym

Ks. Dariusz Wojtecki (Białystok)
Jest wiele wątków i aspektów, które można by wydobyć z uroczystości beatyfikacyjnej naszego Patrona. Szczególnie zwróciło moją uwagę to, iż relikwią stało się jego własnoręczne pismo, ponieważ przed beatyfikacją nie był otwierany sarkofag, w którym spoczywają jego szczątki w archikatedrze warszawskiej św. Jana Chrzciciela. Relikwiarz Błogosławionego zaprojektował i wykonał gdański artysta bursztynnik Mariusz Drapikowski, twórca m.in. bursztynowej sukienki dla Ikony Jasnogórskiej, tzw. sukni zawierzenia „Totus Tuus".

Agnieszka Zalewska (Białystok)
Soli Deo, Jedynemu Bogu! – melodia tego hymnu i jego słowa rozbrzmiewają w moich myślach do dziś. Utkwiły mi bardzo głęboko. Podobnie jak wizerunek Sióstr Franciszkanek, których oczy były pełne łez radości, po odczytaniu formuły beatyfikacyjnej i ogłoszeniu ich Matki – Róży Czackiej – błogosławioną.

Beata Zembrzycka (Gdańsk)
Dla mnie osobiście ważne było, iż jako członkowie Stowarzyszenia „Civitas Christiana", wspólnie mogliśmy przeżyć uroczystą Eucharystię. Przeżyć razem chwile wzruszenia, gdy do ołtarza niesione były relikwie błogosławionych przez osoby uzdrowione za ich wstawiennictwem. Te historyczne chwile podkreślała niesamowita oprawa muzyczna.

Pełna treść świadectw do przeczytania na portalu E-CIVITAS.pl

Trudne doświadczenia są po to, by nas zmieniać

Z ojcem Zdzisławem Kijasem rozmawia Mateusz Zbróg.

Rozmawiamy dziś z dwóch powodów. Pierwszy to rola, jaką pełnił Ojciec w procesie beatyfikacyjnym błogosławionego kard. Stefana Wyszyńskiego. Drugi to książka, której Ojciec jest autorem: *Wyszyński. Narodziny nowego człowieka*. Pozycja ta niedawno ukazała się w Instytucie Wydawniczym PAX i dzisiaj na jej temat porozmawiamy.

Chciałbym aby ojciec opowiedział krótko o okolicznościach powstania tej książki. W wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej powiedział Ojciec, że był przekonany, że do tematu Prymasa Tysiąclecia już nie wróci. Ale jednak się udało, jednak do niego wróciliśmy. Dlaczego tak się stało?

Myśląc po ludzku był to czysty przypadek, ale patrząc na to wszystko oczami wiary, było inaczej. Nie myślałem, że kiedykolwiek będę miał okazję czy potrzebę pisać o Wyszyńskim. Było kilka powodów, które – mówiąc ogólnie – zdawały się wykluczać moje zaangażowanie w ten obszar badań. Po pierwsze, chociaż nie jest to najważniejsze, nie znałam osobiście Prymasa. Nie było mi dane spotkać się z nim, czego bardzo żałuję. Spotkania z ludźmi dobrymi i wielkiego ducha mają na ogół swoje konsekwencje w życiu tych, których spotykali. Ja, niestety, nie miałem tego szczęścia. Po drugie nie jestem historykiem, ale teologiem dogmatykiem, a po trzecie raczej rzadko zajmowałem się hagiografią. Z czasem jednak sytuacja się zmieniła. Nastąpiło to w 2010 roku, kiedy podjąłem pracę w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Wśród wielu procesów, które w niej prowadziłem jako relator, był również proces beatyfikacyjny ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Wówczas właśnie zaczęła się moja przygoda duchowa i intelektualna z Prymasem. Kiedy więc później, już po

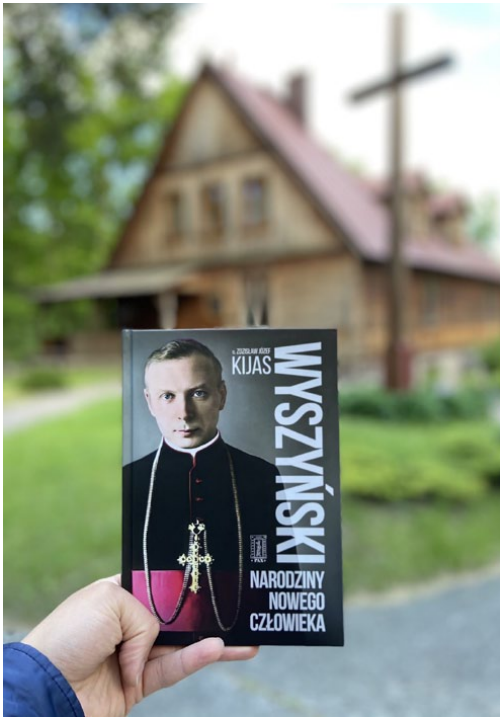

Fot. Kamil Sulej

ukończeniu prac nad *Positio*, pojawiła się propozycja napisania czegoś na temat przyszłego błogosławionego – bo jeszcze nie miała miejsca jego beatyfikacja – zacząłem zastanawiać się o czym pisać, co będzie ważne dla zrozumienia postaci Wyszyńskiego, a co jest jeszcze mało obecne w dotychczasowych publikacjach o nim. Pojawił się wówczas pomysł, aby skupić się na jego *Zapiskach więziennych*, aby spojrzeć na jego wnętrze poprzez *Zapiski*. Tym bardziej, że – mieszkając długie lata za granicą – miałem okazję zauważyć, że są one szeroko znane i cenione. Jego notatki z więzienia dotarły nie tylko do wiernych katolików, żyjących w różnych częściach świata, ale

również do osób, które nie są związane z Kościołem. Wyszyński czyni czytelnika *Zapisków* świadkiem zmagań osoby, która wprawdzie wierzy, lecz wiara stawia pytania, rodzi trudności, jakby białe plamy. Wyszyński, niezwykle autentyczny w tym, co pisze, dzieli się z potencjalnym czytelnikiem swoimi wątpliwościami w obszarze wiary, a konkretnie w kontekście działania Boga w świecie. Mówi, że nie wszystko od razu da się wyjaśnić. Nie na wszystkie pytania człowiek otrzymuje natychmiastową odpowiedź. Musi czekać. Musi uzbroić się w cierpliwość i prosić Pana o światło zrozumienia i siłę przyjęcia Jego woli.

Postanowiłem zatem, że nie będę pisał biografii Wyszyńskiego, bo jesteśmy już w posiadaniu wielu i bardzo dobrych, ale skupię się na jego czasie uwięzienia. Duchowo był to dla Wyszyńskiego czas szczególnie bogaty. Zresztą nie tylko duchowo. Także od strony intelektualnej, teologicznej, społecznej czy też emocjonalnej Prymas doświadczał głębokich przemian. W języku teologii mistycznej tego rodzaj doświadczenie określane bywa „nocą ducha" czy „ciemną nocą", kiedy człowiek wierzący ma odczucie, jakby Bóg o nim zapomniał, jakby oddalił się od niego, jakby już z niego zrezygnował. Ponieważ w dotychczasowych publikacjach o Wyszyńskim brakowało opracowania jego okresu uwięzienia i nie było podjętej analizy jego notatek, stąd postanowiłem, że moja książka będzie poświęcona właśnie tej kwestii.

Czyli można powiedzieć, że zagospodarowuje Ojciec swego rodzaju niszę w dorobku Prymasa. Znamy zatem powód wyboru tematyki. Ile jeszcze rąbka tajemnicy możemy uchylić potencjalnym czytelnikom?

Zapraszam czytelnika, aby wszedł ze mną w te bogate – i dotąd jeszcze niepoznane – obszary życia duchowego i intelektualnego Wyszyńskiego. Więzienie było ważnym rozdziałem w życiu Prymasa i poznanie go jest niezwykle ważne. Moja książka *Wyszyński. Narodziny nowego człowieka* nie jest wyłącznie chęcią towarzyszenia czytelnikowi w jego wędrówce po życiu wewnętrznym Wyszyńskiego. Książka chce być czymś więcej, czymś znacznie więcej. Wiara uczy, że święty nie jest wyłącznie naszym orędownikiem u Boga, ale także przewodnikiem, drogowskazem, przykładem jak radzić sobie w sytuacjach trudnych, jak nie stracić nadziei w pozornej beznadziei, jaka nas niekiedy nawiedza. Pisząc zatem o „nocy ciemnej" Prymasa chciałem dać do ręki czytelnika swoisty przewodnik, jak winien się zachować, kiedy również jego życie zacznie się sypać, kiedy sobie już nie będzie radził z trudnościami, kiedy będzie zwracał się do Boga słowami: Panie, gdzie się ukryłeś? W życiu każdego z nas są takie sytuacje. Przychodzą chwile, kiedy traci się grunt pod nogami, kiedy pozornie wszystko się nam wali, że – przykładem biblijnego Hioba – tracimy wszystko, co dotąd gromadziliśmy. Nie wiemy, co wówczas robić? Jak się zachować? Jak rozumieć Boga i w jaki sposób rozmawiać z Nim?

Analizowałem zatem notatki więzienne Wyszyńskiego, chcąc spojrzeć jeszcze głębiej w jego wnętrze, pokazując tym sposobem – już dla czytelnika – drogi wyjścia z sytuacji dla niego osobiście trudnych, pokonywanie ciemności czy też odkrywania światła w ciemności, Boga w cierpieniu, Bożego zamysłu w zdarzeniach, pozornie przypadkowych czy zaplanowanych przez tych, którym wydaje się, jakoby byli wyłącznymi sprawcami dokonującej się historii. Chciałem też pokazać, że człowiek, który się nie podda, który nie straci wiary w Boga, który jest i działa w pozornej ciemności, jakby rodzi się na nowo, stając się nowym człowiekiem. Książka jest zaproszeniem, aby każdy, kto doznaje jakiejkolwiek trudności, usiłował dostrzec w tym, co go spotyka, jakieś światło zwiastujące coś nowego, coś pięknego, o czym dotąd nawet nie marzył.

Zapis walki duchowej kardynała Wyszyńskiego w ciągu trzech lat uwięzienia to kanwa tej książki. Ten czas pozwolił narodzić się na nowo w sposób duchowy. Jak Ojciec ocenia, jak bardzo to jest opatrznościowe, że uwięziono Prymasa i robiono wszystko, aby go złamać? Wrogowie pragnęli, aby wyszedł z tego zniewolenia

słabszym, ale ostatecznie Pan Bóg wyciągnął z tego wielkie dobro.

Ta książka nie jest zapisem biograficznym. Nie jest biografią Prymasa. Oczywiście, pisze się biografie ludzi, którzy uczynili coś wielkiego. Należy jednak pamiętać, że to, co wielkiego uczynili wynikało z prostego faktu, że w swoim wnętrzu byli wielcy. Zainteresowałem się więc życiem wewnętrznym Wyszyńskiego, bo to ono uczyniło z niego wielkiego człowieka. Na ogół biografii nie pisze się biografii ludzi, którzy nic nie zrobili, niczego nie osiągnęli, niczego znaczącego nie dokonali. O Wyszyńskim mówimy i piszemy, przeżywamy jego beatyfikację, dlaczego? – bo w swoim wnętrzu był wielki, szlachetny, wyjątkowy, heroiczny. Gdyby w czasie uwięzienia się załamał, na co zresztą liczyli ci, którzy go skazali na więzienie, może nadal by pisano o nim, ale pisano by jako o człowieku złamanym, przegranym, a więc słabym. Tak się jednak nie stało. Nie złamali go tylko dlatego, że był wewnętrznie mocny, jakby spiżowy.

Okres uwięzienia zmienił mocno Wyszyńskiego i to na wielu poziomach. Nie miejsce, aby o nich tutaj mówić, ale bardziej szczegółowo opisuję je w książce. Gdyby w pewnym momencie jego więzienia zabrakło mu mocy ducha, stałby się pośmiewiskiem. Ponieważ przetrwał czas próby, dlatego jest dla wielu przykładem życia, nauczycielem i przewodnikiem po krętych drogach historii. Kiedy wychodził na wolność, do nikogo nie żywił żalu, nikogo nie obarczał odpowiedzialnością za to, co go spotkało, nikogo nie obwiniał. Tak nie było na początku, lecz wykorzystał czas więzienia, aby przemyśleć wiele spraw i podjąć mocne decyzje, którym pozostał wierny już na zawsze.

Osobiście największe wrażenie zrobił na mnie fragment o wdzięczności, którą żywił kard. Wyszyński za lata uwięzienia. Prymas w zasadzie był szczęśliwy z powodu prześladowań, był wdzięczny za to trudne doświadczenie. W książce przytacza przecież Ojciec jego słowa, że gdyby złośliwa ręka rzuciła kamień, to on również byłby wdzięczny.

Tak, ja myślę, że uczucie wdzięczności za to, co człowieka w życiu spotkało, za ludzi i zdarzenia, jest swego rodzaju koronacją ziemskiej egzystencji. Ona jednak nie przychodzi sama. Nie narzuca się, lecz trzeba do niej dojrzewać, bogacić się w nią, zbierając nieraz okruszyny dobra, jakimi obdarzają nas ludzie – znani i przypadkowi. Do wdzięczności trzeba się wychowywać. Tak czynił Wyszyński. Narzędziem do tego była wiara, która pozwalała mu odkrywać obecność i działanie Boga nawet w sytuacjach pozornie trudnych, w doświadczeniu – jak powiedziałem – „nocy ducha". Kto wierzy, wie, że w tym wszystkim, co go spotyka, obecny jest dobry Bóg, stąd nawet przykrości, cierpienie, krzywda itd. służą w istocie czemuś wyższemu, większemu dobru. Wyszyński pracował i prosił Boga, aby pozwalał mu patrzeć na ludzi, także na tych, którzy nie byli mu życzliwi, oczami wiary.

Wdzięczność nie objawia się od razu. Przychodzi z czasem, w chwilach najmniej oczekiwanych. Dużo w niej z promieni słonecznych i dlatego rozświetla i ogrzewa. Ma siłę gromadzić

wokół osoby wdzięcznej wiele twarzy i to nawet takich, których oblicze jest chłodne lub zachmurzone.

Wdzięczność jest w jakiejś mierze niewidzialną koronacją. Nie jest koroną, którą na głowę osoby wdzięcznej nakładają inni, ale którą człowiek o sercu wdzięcznym nakłada sam sobie. I nie jest to bynajmniej wyraz pychy czy jakiegoś zadufania w sobie, ale wdzięczności Bogu, że pozwolił mu przejść przez życie dobrze, mimo przeszkód. Że dał mu łaskę wyjść zwycięsko z sytuacji pozornie trudnych, kiedy inni starali się go pokonać, on – z Bożą pomocą – mądrością i miłością pokonał ich. O tym właśnie piszę w książce, kiedy omawiam temat wdzięczności u Wyszyńskiego. Im większych doświadczał trudności, tym mocniej zdawał się odkrywać obecność i działanie Chrystusa; im większe ogarniały go ciemności, dzieło ludzi, tym mocniej widział światło Zbawiciela. Kiedy inni oddalali się od niego – powodowani lękiem czy słabością – on coraz bardziej odkrywał bliskość Boga. Starał się patrzeć na ludzi i oceniać ich działanie w odniesieniu do siebie przez pryzmat dobrego Boga.

Niejednokrotnie był sam, pozostawiony sobie, opuszczony. Odczuł bardzo mocno samotność w chwili aresztowania i w pierwszych miesiącach po nim. Daje o tym znać na wielu miejscach w notatkach więziennych. Jednak z upływem czasu, dość paradoksalnie, zaczyna na nowo odkrywać wokół siebie obecność ludzi, ale już w inny sposób, powiedziałbym w sposób bardziej ewangeliczny. Dokonuje się to nie bez intensywnej modlitwy. Dzięki niej odkrywa sens w tym, co wcześniej wydawało się być bezsensowne. Także jego rozumienie Kościoła przechodzi określoną ewolucję. Dotyczy to również wolności, która nie jest już utożsamiania z wolnością zewnętrzną, ale – co dla niej ważniejsze – z wolnością wewnętrzną. W sytuacji, w jakiej się znalazł w wyniku uwięzienia, Wyszyński stawia i odpowiada zarazem na pytanie: Jak człowiek może być wolny w stanie uwięzienia? To ważne pytanie również i dla nas, którzy pozornie żyjemy w stanie wolności.

Bardzo zaintrygowały mnie słowa Ojca wypowiedziane w wywiadzie, że kard. Wyszyński to świetny patron na czas wychodzenia z pandemii. Tak też to odczytuję: jeżeli ten trudny czas przekujemy na coś dobrego, nie zmarnujemy go i wyjdziemy z niego z nową energią, to wyjdzie nam to na dobre, a nie na złe.

Tak, ja myślę, że to jest ważne pytanie. Oczywiście u wielu ludzi jest tęsknota, żeby znów było tak jak wcześniej. Tęsknią, żeby móc wrócić do rzeczywistości sprzed pandemii. Doświadczenie, jakie miał Wyszyński podczas „nocy ciemnej", czyli w okresie pozbawienia wolności, nauczyło go, że do pewnych spraw nie ma powrotu; albo wychodzi się zwycięsko, albo w ogóle się nie wychodzi. Jeżeli rozważymy pandemię wywołaną przez COVID, jako jakiś rodzaj „nocy ciemnej", to wychodzenie z niej musi nas zmienić. Gdyby było inaczej, oznaczałoby, że był to czas stracony, że bycie w zamknięciu niczego nas nie nauczyło. Dało się słyszeć, że młodzież straciła rok, bo nie chodziła do szkoły. Ale czy rzeczywiście był to rok stracony? Wyszyński przez trzy lata pozostał w więzieniu i, co trzeba podkreślić, nie był to dla niego czas stracony. Wychodził z więzienia odmieniony. Więzienie było dla niego czasem wielkiej nauki, wielkiego programu na przyszłość. To dlatego nie ma powrotu do przeszłości. Człowiek się nie cofa. To, co było, już się nie wróci. Jest więc bardzo ważne, aby stać na baczności, aby teraźniejszość nam nie uciekła, aby nie stracić tego, co można zyskać w tym czasie, jakiego się doświadcza. Każda chwila jest ważna i każda minuta decyduje o jakości naszej przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

Na koniec, zachęcając do sięgnięcia po książkę, zacytuję ostatnie zdania wstępu: *Czy udało mi się przekonać dotychczas wątpiących w duchową wielkość Prymasa? Osobiście mam nadzieję, że tak, ale jest to chcąc nie chcąc zawsze subiektywna ocena piszącego. Dlatego będę czekać cierpliwie na ocenę ze strony czytelników.*

CIVITAS CHRISTIANA

Do Uczestników
V Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej
w Warszawie

Bardzo dziękuję Panu Prezesowi i Księdzu Asystentowi Krajowemu Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana za informację o przygotowaniach i programie bliskiego już V Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej, który odbędzie się w Warszawie, w dniach 24 i 25 września br.

Z zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że Uczestnicy tego wydarzenia zamierzają podjąć debatę nad kwestią tworzenia ładu etyczno-społecznego w duchu nauczania Kościoła i obranego hasła Festiwalu: „Od teorii do praktyki". Podzielam zamysł Organizatorów, by to spotkanie stało się okazją do ukazania środowiskom samorządów, administracji, gospodarki, ekonomii i edukacji, możliwości wdrażania i posługiwania się w konkretnych działaniach zasadami katolickiej nauki społecznej, jako doktryny życia publicznego.

W adhortacji apostolskiej *Evangelii Gaudium* wspomniałem, że „Nauczanie Kościoła na temat określonych sytuacji podlega większym lub nowym modyfikacjom i może być przedmiotem dyskusji, ale nie da się uniknąć konkretów – bez zamiaru wchodzenia w szczegóły – aby wielkie zasady społeczne nie pozostały ogólnymi wskazaniami, które nikogo nie dotyczą. Trzeba wyprowadzić z nich praktyczne wnioski, aby mogły skutecznie wpływać na skomplikowane współczesne sytuacje" (n. 182). Otwartą sprawą pozostaje nadal konfrontacja życia z wymogami Ewangelii, dobro wspólne, zaangażowanie na rzecz ubogich, pokój i dialog społeczny na różnych płaszczyznach.

Nieodzowną staje się troska o merytoryczne przygotowanie i formację osób i różnych środowisk odpowiedzialnych za kwestie społeczne, by można wyjść poza teraźniejszość i spojrzeć w przyszłość, by przejść w działaniu od teorii do praktyki. Życzę Organizatorom i Uczestnikom V Festiwalu, by mierząc się w debacie z rzeczywistością świata, rozważając dążenia współczesności i zachodzące zmiany, potrafili wskazać walory nauki społecznej Kościoła i możliwości konkretnego wcielania jej w życie.

Wszystkim, którzy w dniach Festiwalu podejmą wysiłek na rzecz poszukiwania wspólnego dobra i współtworzenia nowego ładu etyczno-społecznego w świetle zasad katolickiej nauki społecznej, z serca błogosławię.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 21 września 2021 r.

Franciscus

V Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej

W dniach 24-25 września w Warszawie miał miejsce V Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej, który podobnie jak w poprzednich latach zgromadził szereg specjalistów i pasjonatów poruszanej tematyki. List do uczestników Festiwalu skierował Ojciec Święty Franciszek.

„Nauczanie Kościoła na temat określonych sytuacji podlega większym lub nowym modyfikacjom i może być przedmiotem dyskusji ale nie da się uniknąć konkretów i zamiarów wchodzenia w szczegóły aby wielkie zasady społeczne nie pozostały ogólnymi wskazaniami, które nikogo nie dotyczą. Trzeba wyprowadzić z nich konkretne wnioski aby mogły skutecznie wpływać na skomplikowane współczesne sytuacje" – napisał Papież Franciszek życząc jednocześnie owocnych obrad i błogosławiąc uczestnikom. Tegoroczny Festiwal organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" rozpoczął się, tradycyjnie już, Mszą Świętą w kościele pw. św. Aleksandra w Warszawie. Ks. bp Piotr Jarecki, biskup pomocniczy warszawski, nawiązując do nauczania błogosławionego Stefana kardynała Wyszyńskiego podkreślił, że „sama wiara i kult nie wystarczą żeby budować społeczność chrześcijańską". Potrzebna jest praca na polu kultury i wychowania a katolicka nauka społeczna jest konstytutywną częścią ewangelizacji, dlatego konieczna jest jej obecność w kazaniach, homiliach i katechezach. „Nie można dopuścić do tego, aby zapanowała zasada przemilczania. Za tą zasadą jest slogan, że katolicka nauka społeczna to piękne komunały, ogólniki i nic więcej" – przestrzegał biskup Piotr Jarecki.

Otwierając V Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" Maciej Szepietowski zaznaczył, że jest to wydarzenie, które gromadzi ludzi z różnych środowisk i umożliwia wymianę myśli i doświadczeń w kontekście Katolickiej Nauki Społecznej. Podkreślił również, że praca nad kolejną edycją Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej zaczyna się od razu po zakończeniu obecnej edycji, dzięki czemu Festiwal jest dziełem żywym, całorocznym, sięgającym po nowe inspiracje i skupiającym wciąż nowe środowiska.

Wprowadzenie do pierwszej debaty eksperckiej pt. „Racja stanu czy racje klanów?" przedstawił ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, który ukazał różne koncepcje rozumienia racji stanu, m.in. pojmowanie jej jako przywilej władzy

Fot. Aneta Żylińska

państwowej do podejmowania decyzji wbrew społeczeństwu lub jako niezgodnego z prawem użycia siły przez władze państwowe w określonych sytuacjach. Najbliższa katolickiej nauce społecznej koncepcja racji stanu jest ta, głoszona przez Jana z Salisbury, który jako pierwszy wprowadził ideę prymatu dobra ogólnego nad partykularnym, możliwość zastosowania środków nadzwyczajnych w sytuacji zagrożenia oraz akceptację mniejszego zła w celu uniknięcia większego. Racja stanu u Jana z Solisbury jest ściśle powiązana z kategorią sprawiedliwości i dobra wspólnego.

W dyskusji na temat „Racja stanu czy racje klanów?" wzięli udział ks dr hab. Arkadiusz Wuwer, prof. UŚ; dr hab. Grzegorz Kucharczyk, prof. PAN oraz redaktor Rafał Ziemkiewicz. Moderatorem dyskusji był Mateusz Gawroński, który na wstępie zadał pytanie o podział społeczeństwa polskiego i możliwość odnalezienia elementu jednoczącego. Redaktor Rafał Ziemkiewicz podkreślił, że problem jednoczenia i tworzenia wspólnoty towarzyszył ludzkości od zarania dziejów a wspólnota narodowa jest najlepszą realizacją tej koncepcji.

URSZULA TOMASIAK

Teolog, sekretarz redakcji, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Wprowadzenie do drugiej dyskusji pt. „Proste jak paragraf – dzisiejsze przeprawy z prawem" wygłosił ks. dr hab. Grzegorz Sokołowski. Przedstawił koncepcje biurokracji Maxa Webera, która jest formą organizacji w jakiej funkcjonuje człowiek, racjonalnym systemem zarządzania. Wypaczenie biurokracji to biurokratyzacja, która według katolickiej nauki społecznej stoi w sprzeczności z zasadą uczestnictwa a przerost aparatury biurokratycznej powoduje zanik przedsiębiorczości i inwencji twórczej w społeczeństwie, w efekcie spowolnia to rozwój. Ekspertami w debacie byli: Marcin Nowacki – Wiceprezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, dr Andrzej Pawluk – Wiceprezes Zarządu Grupa Inco S.A., Paweł Bochniarz – Prezes Fundacji Przedsiębiorczości Technologicznej. Dyskusję moderował Piotr Sutowicz, który zadał pytanie o przydatność narzędzi proponowanych przez katolicką naukę społeczną dla osób zajmujących się tworzeniem prawa. Marcin Nowacki podkreślił, że w debacie o prostocie i czytelności prawa fundamentem jest zasada pomocniczości gdzie pozycjonujemy wprost państwo w roli usługowej a wręcz służebnej.

Podczas V Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej wręczone zostało wyróżnienie Bonum et Lucrum „Dobro i zysk" pani Alinie Kosakowskiej, producentce Bożych Krówek. Nagroda ta wręczana jest przedsiębiorcom, „ktorzy służą dobru wspólnemu oraz wkładają trud w prowadzenie przedsiębiorstwa, aktywnie wspierając działania budujące stabilne relacje społeczne". Prof. dr hab. Annie Musiale, autorce książki *Polskie prawo pracy a społeczna nauka Kościoła*. przyznano tegoroczną nagrodę za najlepszą publikację z zakresu katolickiej nauki społecznej.

„Chcieliśmy wyciągnąć katolicką naukę społeczną z pewnego niebytu, z salek akademickich i parafialnych, pokazać że ona jest i ma coś do powiedzenia" mówił Tomasz Nakielski, członek Rady Programowej Festiwalu, podsumowując piątkowe debaty.

Na zakończenie pierwszego dnia Festiwalu uczestnicy mieli przyjemność obejrzenia widowiska słowno-muzycznego pt. *Wyzwania*, które nawiązywało do 30. rocznicy ogłoszenia encykliki *Centissimus annus*. Reżyserem widowiska był Dariusz Kowalski.

W sobotę, 25 września, odbyły się warsztaty online pt. „Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Tysiąclecia". Drugie z warsztatów prowadzonych w formie zdalnej to „Moje pierwsze kroki w zarządzaniu przedsiębiorstwem – od czego nie zaczynać?". Jednocześnie w Grójcu prowadzone były stacjonarne warsztaty skierowane do katechetów z zakresu katolickiej nauki społecznej.

Debata I

Racja stanu czy racje klanów

W pierwszej debacie pt. „Racja stanu czy racje klanów" wzięli udział: ks. prof. UŚ, dr hab. Arkadiusz Wuwer, prof. PAN, dr hab. Grzegorz Kucharczyk, red. Rafał Ziemkiewicz, a moderatorem był Mateusz Gawroński z Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana. Za sprawą różnorodnych pytań moderatora, temat stał się inspiracją do pogłębionej diagnozy rzeczywistości polskiej i światowej w odniesieniu do procesów społeczno-politycznych i gospodarczych, a szczególnie zawłaszczania tychże przez ideologię neomarksistowską.

Fot. Aneta Żylińska

Ks. Prof. Arkadiusz Wuwer zwrócił uwagę na pewien paradoks współczesności. Z jednej strony otaczająca rzeczywistość charakteryzuje się licznymi podziałami w różnych wymiarach społecznej aktywności, a z drugiej dostrzec można wyraźną tendencję pójścia w stronę monizmu materialistycznego. Ten wypiera chrześcijański dualizm, czemu sprzyja ponowoczesny konsumpcyjny styl życia.

Nawet chrześcijańskie dotąd społeczeństwa coraz bardziej się laicyzują, a współczesny człowiek boi się skomplikowanych wyborów, zwłaszcza moralnych. Dlatego pojęcie „racja stanu" według katolickiej nauki społecznej musi być oparte o wartości chrześcijańskie, a w szczególności o zasadę dobra wspólnego.

Prof. Grzegorz Kucharczyk podkreślił lewicowość współczesnej agendy elit politycznych, kulturowych czy finansowych. Ten przekaz jest promowany w mediach oraz próbuje się go przekładać na konkretne narzędzia regulacji życia społeczno-politycznego

poprzez implementacje do systemu prawnego. Rozmówca nawiązał również do potrzeby trwania środowisk konserwatywnych przy wartościach chrześcijańskich. Przywołał nauczanie bł. Stefana Wyszyńskiego i jego podział sumienia na: indywidualne, narodowe i państwowe. O każdy z tych rodzajów moralnej wrażliwości należy dbać i go kształtować. To jest jeden z najważniejszych wymiarów racji stanu i sposób przeciwstawienia się hegemonii obcych państw również w odniesieniu do dominacji kulturowej. W takim spojrzeniu, klanowość będzie oznaczać brak suwerenności kulturowej.

Red. Rafał Ziemkiewicz skoncentrował się na kategorii wspólnoty. To właśnie podstawowe i wielkie wspólnoty jak Naród, Państwo, Kościół czy Rodzina są fundamentem cywilizacji euro-atlantyckiej. I to właśnie one są najczęściej atakowane – w szczególności w sferze medialnej. W zamian za to, coraz częściej mamy do czynienia z plemiennością czy trybalizacją życia społecznego. Zatem w dobie tzw. nowych mediów i internetowej komunikacji tworzą się wspólnoty ponadnarodowe i ponadklasowe oparte na wartościach emocjonalnych, intelektualnych czy podobieństwach w stylu życia. Nie mają głębszego podłoża kulturowego, narodowego i politycznego, dopiero tworzą jakieś zręby tożsamości. To może, a nawet jest to prawie pewne – zdaniem red. Ziemkiewicza – spowodować powstanie nacjonalizmów, ale w typie darwinistycznym, a nie chrześcijańskim.

Debata 2

Proste jak paragraf – dzisiejsze przeprawy z prawem

W drugiej debacie eksperckiej pt. „Proste jak paragraf – dzisiejsze przeprawy z prawem" wzięli udział: Marcin Nowacki – Wiceprezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, dr Andrzej Pawluk – Wiceprezes Zarządu Grupa Inco S.A., Paweł Bochniarz – Prezes Fundacji Przedsiębiorczości Technologicznej, a moderatorem był Piotr Sutowicz z Civitas Christiana. Prowadzący ukierunkował dyskusję na diagnozę zagrożeń i kłopotów, jakie sprawiają przedsiębiorcom przerost biurokracji, a także nadmiar i niespójność ustaw i przepisów regulujących życie gospodarcze. Podjęta została próba określenia, czy w tych „zmaganiach" może być pomocna katolicka nauka społeczna.

Fot. Aneta Żyłińska

Marcin Nowacki zwrócił uwagę, że niespójność przepisów oraz możliwość swobodnej ich interpretacji przez urzędników sprzyja, w sposób często nieświadomy, wykroczeniom przeciwko prawu. To sprawia, że przedsiębiorca prowadząc szeroką działalność gospodarczą, dość łatwo może wejść w konflikt z państwem. Podobnie rozrost biurokracji, która częstokroć zamiast pomocy stanowi swego rodzaju konkurencję

czy opozycję wobec przedsiębiorców, również prowadzi do dysonansu w relacjach z organizacją państwową. Pozytywem jest to, że toczy się w Polsce na wysokim poziomie merytoryki i intensywności trójstronny dialog. Brakuje jednak przełożenia jego rezultatów na język prawny.

Dr Andrzej Pawluk potwierdzając diagnozę Marcina Nowackiego, zaznaczył, że kwestią fundamentalną jest możliwe uproszczenie i zminimalizowanie przepisów prawnych oraz ograniczenie roli państwa. To, że jest ona niewspółmiernie duża pokazała – zdaniem dr. Pawluka – epidemia Covid 19. Osobom niezaszczepionym odmawia się świadczeń, czy prawa do pracy – mówił rozmówca – czy w związku z tym: cel uświęca środki? Wspomniana sytuacja unaoczniła, że pewna niewspółmierność oraz brak jasnej wykładni prawnej to dziś najważniejsze kwestie do regulacji

W opinii **Pawła Bochniarza** polaryzacja społeczno-polityczna, która była przedmiotem I debaty ma również wpływ na kondycję przedsiębiorczości w odniesieniu do systemu prawnego i biurokracji. Kształtowane w obliczu ostrego sporu politycznego prawo jest często niespójne czy nieskuteczne – np. w przypadku, gdy proces legislacyjny trwa jedynie 24 godziny. W takiej sytuacji również urzędnicy boją się podejmować odważniejsze decyzje, co sprzyja postawie asekuracyjnej i wybieranie najbezpieczniejszych a nie najbardziej kreatywnych rozwiązań. Przykładem tego zjawiska jest najczęściej procedura przetargowa. Według rozmówcy KNS może być narzędziem dobrego kształtowania życia gospodarczego państwa, wymaga to jednak woli politycznej. Natomiast ma ona swój walor w kształtowaniu indywidualnym przedsiębiorców, zrozumienia przez nich swojego powołania i roli w kreowaniu głębiej rozumianego ładu gospodarczego i społeczno-politycznego.

Obejrzyj całość materiału na YouTube

Czy wiesz, że:

Czy Szekspir interesował się astronomią?

Shakespeare zakorzeniony był w średniowiecznym obrazie świata i nie interesował się astronomią? Analiza dzieł poety, dokonana m.in. przez Polaków, temu przeczy. Obrazy planet i gwiazd obecne w jego poezji współbrzmią z kosmologicznymi dyskusjami epoki i z przekonaniami czołowych londyńskich astronomów. (...) W interdyscyplinarnej pracy, która ukazała się w prestiżowym czasopiśmie „Shakespeare", m.in. polscy badacze dowodzą, że niektóre tropy literackie, powracające w dramatach poety, świadczą o jego żywej reakcji na debaty o nowej budowie wszechświata, podejmowane w jego epoce. „W naszej pracy zwróciliśmy uwagę, że powracające niemal obsesyjnie w tekstach Shakespeare'a (Gwałt na Lukrecji, Sen nocy letniej, Hamlet, Troilus i Kresyda, Antoniusz i Kleopatra, Opowieść zimowa) obrazy planet i gwiazd wypadających i uwalnianych ze swoich sfer są tropem doskonale współbrzmiącym z kosmologicznymi dyskusjami epoki i z przekonaniami czołowych londyńskich astronomów".

Festivus, czyli świąteczny i uroczysty

„Festiwal katolickiej nauki społecznej" to nie tylko nazwa własna wprost przejęta od włoskiej inicjatywy Fundacji Giuseppe Toniolo, która zainspirowała organizatorów polskiej edycji przedsięwzięcia. Choć słowo „festiwal" w języku polskim kojarzy się niemal wyłącznie z przeglądem piosenek, to znaczenie łacińskiego źródłosłowu jest znacznie głębsze. *Festivus* bowiem znaczy m.in. świąteczny i uroczysty.

Festiwal, organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, oprócz waloru intelektualnego i integrującego ma być właśnie świętem katolickiej nauki społecznej i wszystkich środowisk, którym jest bliska. To ma być również sposób na wypromowanie i upowszechnianie tej uporządkowanej społecznej myśli Kościoła. Uroczystego charakteru V edycji przedsięwzięcia nadały dwa wydarzenia z wieczornego programu pierwszego dnia: wręczenie nagród oraz widowisko literacko-muzyczne pt. „Wyzwania".

„Bonum et Lucrum" (dobro i zysk) to wyróżnienie, które Rada Programowa Festiwalu nadaje firmom lub indywidualnym przedsiębiorcom, łączącym swoją działalność gospodarczą z szeroko rozumianą troską o dobro wspólne i wartościami chrześcijańskimi. Druga nagroda służy zaś uhonorowaniu autorów najciekawszych publikacji z zakresu KNS. W V edycji Festiwalu wyróżnienia otrzymały: pani Alicja Kosakowska, producentka Bożych Krówek oraz prof. dr hab. Anna Musiała za najlepszą publikację z zakresu KNS *Polskie prawo pracy a społeczna nauka Kościoła*".

Pani Alicja Kosakowska w trudnym dla siebie czasie rodzinnym i zawodowym postanowiła zmienić coś w swoim życiu i zdając się na Boga rozpocząć nowy rozdział. Jak napisała w pięknym świadectwie: „Nadszedł czas by moje umiejętności zawodowe posłużyły wyższemu celowi, by treści, którymi każdy z nas chce się dzielić, oblec w godną oprawę. Bo przecież żaden chrześcijanin nie wstydzi się Jezusa. Tylko nie każdy identyfikuje się z estetyką pozłacanych aniołków, naiwnych obrazków i różańców z perłowych serduszek".

Fot. Aneta Żylińska

Fot. Aneta Żylińska

Tak powstał pomysł na Boże Krówki, czyli cukierki, które nie tylko przepysznie smakują, przynoszą dochód właścicielce i zatrudnionym osobom, ale również ewangelizują poprzez cytaty Świętych.

Profesor, doktor habilitowana nauk prawnych Anna Maria Musiała jest specjalistką w zakresie prawa pracy. Profesor w Katedrze Prawa Pracy i Prawa Socjalnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autorka została nagrodzona za publikację monografii *„Polskie prawo pracy a społeczna nauka Kościoła. Studium prawno -społeczne”*. Jest to publikacja cenna nie tylko z punktu widzenia specjalistycznej wiedzy tam przekazanej, ale pokazuje praktyczny walor katolickiej nauki społecznej, co jest szczególnie bliskie organizatorom festiwalu. „Zasługą Autorki – czytamy w recenzji prof. dr hab. Grzegorza Goździewicza – jest dotarcie do odpowiednich regulacji prawnych z zakresu prawa pracy i wykazanie w sposób przekonywujący, że w warstwie aksjologicznej zawierają one wartości zbieżne lub zbliżone z ideami zawartymi w nauce społecznej Kościoła katolickiego. Praca reprezentuje wysoki poziom merytoryczny. Napisana jest w konwencji odbiegającej od typowej monografii prawniczej, gdyż Autorka nie ogranicza się do wykładni obowiązujących przepisów prawnych z zakresu prawa pracy, lecz poszukuje ich uzasadnienia aksjologicznego zarówno w wymiarze jednostkowym jak i instytucjonalnym”. W tym fragmencie ukazana jest jeszcze jedna ważna cecha publikacji. Jest ona napisana w stylu przystępnym nie tylko dla specjalistów w zakresie prawa pracy.

Fot. Aneta Żylińska

Pierwszy dzień festiwalu zwieńczyło widowisko literacko-muzyczne pt: „Wyzwania” w 30. rocznicę ogłoszenia encykliki *Centesimus Annus* w reż. Dariusza Kowalskiego, z recytacją Michała Chorosińskiego, wokalem Barbary Pośpieszalskiej i muzyką Joachima Mencla. Zadanie przeniesienia na język sztuki trudnego tekstu encykliki wydawało się bardzo karkołomne, jednak twórcy z reżyserem Dariuszem Kowalskim na czele zaprezentowali znakomite widowisko, które nie tylko przybliżyło ducha encykliki, ale w pewien sposób pokazało jak religijne i humanistyczne nauczanie Jana Pawła II jest głęboko osadzone w kulturze narodowej. Emocjonalna recytacja pozwalała na przyswojenie i przeżycie ważnych papieskich słów ze społecznego dokumentu. Niespodziewane było to, że myśl społeczna może znaleźć i takie zastosowanie, jako budulec dzieła artystycznego. Niezwykle ciekawe były interpretacje znanych pieśni w wykonaniu Barbary Pospieszalskiej. Całość spajała wirtuozeria mistrza Joachima Mencla. Lira korbowa jest niemalże sama w sobie instrumentem o mistycznych dźwiękach. W rękach tak znakomitego artysty tworzyła nieprawdopodobną wręcz oprawę, godną słowa *festivus* – czyli uroczysty i odświętny.

Tomasz Nakielski

OPINIE I KOMENTARZE PO

Abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce

Przede wszystkim jest dla mnie wielką radością być tutaj, na Festiwalu nauki społecznej Kościoła, aby pokazać zainteresowanie Ojca Świętego papieża Franciszka tym, którzy pracują w tej ważnej dziedzinie. Dziękuję Wam, że mogę być tu po raz piąty. Zasady katolickiej nauki społecznej nie są jakąś abstrakcją, ale mogą i są rzeczywistą pomocą dla tych, którzy są odpowiedzialni za życie społeczne i jego rozwój. Zasada godności ludzkiej, dobra wspólnego, powszechnego przeznaczenia dóbr, pomocniczości czy preferencyjna opcja dla ubogich – są wpisane w nauczanie papieża Franciszka i jego poprzedników – od opublikowanej 130 lat temu encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, która była manifestem społecznej nauki Kościoła. Ten dorobek jest niezbędny w refleksji, którą podejmuje ten Festiwal, by spojrzeć na myśl społeczną Kościoła w perspektywie teorii i praktyki.

Alina Kosakowska

Wiadomość o nagrodzie przyjęłam z zaskoczeniem. Nie spodziewałam się, że za to co robię, będę kiedyś nagrodzona. Bardzo dużo zastanawiałam się nad nazwą wyróżnienia: Bonum et Lucrum. Rzeczywiście owo „bonum" czyli „dobro" jest dla mnie niezwykle ważne w życiu osobistym i zawodowym, a zysk jest wtórny i po prostu przychodzi, jeśli swoją pracę wykonuje się dobrze. Katolicka nauka społeczna jest częścią bycia chrześcijaninem, a te wartości powinny być respektowane również w aktywności gospodarczej. KNS dla mnie jako przedsiębiorcy, a szczególnie pracodawcy, kojarzy się przede wszystkim z odpowiedzialnością za pracowników. Wydaje mi się, że jest to dostrzegane i doceniane.

Bp Marian Florczyk

Bardzo się cieszę, że Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" organizuje po raz piąty Festiwal KNS. W czasach komunistycznych byłoby to niemożliwe. Nie ukazywały się nawet podstawowe dokumenty społeczne Kościoła. Ta znajomość myśli społecznej jest wciąż nikła. Dlatego trzeba podkreślić, że wreszcie dzięki „Civitas Christiana" zaczyna się upowszechniać katolicką naukę społeczną i pewne ważne zagadnienia.

Dariusz Kowalski

Zadanie, które przedłożyli nam organizatorzy: zaprezentować w sposób artystyczny encyklikę Centesimus Annus, sprawiło, że przeżyłem wspaniałą przygodę. Wczytując się w słowa dokumentu, jeszcze bardziej doceniałem wartość nauczania Jana Pawła II, jego wielkość i znaczenie dla naszej Ojczyzny.

V FESTIWALU KNS

Prof. Anna Musiała

Prawo pracy jest w zasadzie zgodne z katolicką nauką społeczną. Jednak trzeba pilnować, by przepisy były w tym duchu interpretowane. W pewnym sensie odkodowanie tych znaków i wartości, były celem moje książki. Natomiast zarówno pracownicy, jak i pracodawcy nie znają istoty prawa pracy i jego aksjologii.

Sławomir Józefiak

Wartości katolickiej nauki społecznej wypływają przede wszystkim z Ewangelii, bo to ona jest fundamentem. Najkrócej mówiąc, priorytetem jest dobro człowieka, który zawsze powinien być przed ekonomią i zyskiem. Najprostsze wartości, a tak trudne do zrealizowania. Biznes rozumiany szerzej niż tylko wypracowywanie zysku, nie może się obyć bez katolickiej nauki społecznej. Te uniwersalne zasady są nie tylko fundamentem rzeczywistości ekonomicznej, ale budowania społeczeństwa.

Rafał Ziemkiewicz

Państwo, które miało pełnić funkcję ochronną dla obywateli, dziś jest słabe. Zaatakowanie ideologiczne wspólnot narodowych i kulturowych nie spowodowało, że powstał jakiś ponadnarodowy organizm, a przeciwnie osłabiło więzi społeczne, doprowadziło do tzw. trybalizacji relacji społecznych. Dlatego to jedynie wspólnoty są dziś nadzieją i szansą rozwiązania najbardziej fundamentalnych problemów współczesnego świata. Tak jak w XX wieku wydawało się, że największym zagrożeniem są państwa, tak teraz niepokój budzą organizmy ponadnarodowe, które nie liczą się z żadnym dobrem wspólnym, a tylko z zyskiem – czyli korporacje.

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz

Katolicka nauka społeczna to fragment doktryny Kościoła, który dotyczy tego, w jaki sposób chrześcijanie powinni poruszać się w świeckiej społeczności i jak winna ona być zorganizowana. Jednym z głównych punktów odniesienia KNS jest prawo naturalne, a więc jej wskazania nie są przeznaczone tylko do osób wierzących, ale do wszystkich osób poprawnie używających rozumu, dlatego większość dorobku podzielamy z osobami, które są poza Kościołem.

Biznes, wiara, społeczeństwo

V Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej, wzorem poprzednich edycji, odbył się pod hasłem „Od teorii do praktyki". Osią pierwszego dnia były debaty, które poruszały obie te sfery. Uzupełnieniem i realizacją motto festiwalu były również warsztaty dla katechetów i osób pragnących założyć swoją działalność gospodarczą, które odbyły się drugiego dnia festiwalu.

Uczestników warsztatu **„Moje pierwsze kroki w zarządzaniu przedsiębiorstwem – od czego nie zaczynać?"** w ramach V Festiwalu KNS przywitał Kamil Sulej z „Civitas Christiana". Podkreślił, iż działania te mają na celu propagowanie katolickiej nauki społecznej oraz przekazanie praktycznej wiedzy – tak, by uniknąć błędów w pierwszym etapie zakładania działalności.

Prowadzenie firmy gwarantuje większą swobodę, jednak to właśnie przedsiębiorca musi zadbać o szereg spraw, o których nie musi myśleć pracownik. Wiele osób obawia się formalności związanych z samym założeniem biznesu, jak i jego prowadzeniem. Pandemia spowodowała na rynku pracy sytuację trudną, często wymuszając zmianę drogi zawodowej i przebranżowienie się. Wychodząc naprzeciw tym zagadnieniom, warsztaty prowadzili eksperci w trzech tematach:

1. Liczy się pomysł – gdzie szukać inspiracji? – głos zabrał Robert Tarantowicz, lider i inwestor oraz Prezes Honya i ExChord SA.

2. Jakie kroki podjąć, aby zarejestrować naszą działalność? – w tym temacie warsztat prowadziła główna księgowa z wieloletnim doświadczeniem Anna Rybak.

3. Prawne aspekty prowadzenia działalności gospodarczej – tematykę przybliżyła radca prawny Joanna Szmigielska.

Warsztaty zostały przeprowadzone we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim w ramach projektu edukacji ekonomicznej.

Drugiego dnia festiwalu odbyły się także warsztaty online**: „Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Tysiąclecia"**. To odpowiedź na potrzeby współczesnego człowieka, szczególnie katechetów oraz osób zainteresowanych tematami dotyczącymi życia Stefana kard. Wyszyńskiego. W ramach warsztatów poruszone zostały kwestie dotyczące osoby Prymasa jako współczesnego trenera personalnego, obrońcy kultury narodowej oraz godności człowieka.

Spotkanie otworzył Marcin Sułek, który scharakteryzował nauczanie Prymasa Tysiąclecia w dziedzinie troski o kulturę oraz syntetycznie ukazał wielość inicjatyw podejmowanych przez „Civitas Christiana" w związku z beatyfikacją Stefana Wyszyńskiego.

Wykład pt.: „Prymas Wyszyński współczesnym trenerem personalnym" wygłosił prof. dr hab. Paweł Skibiński. Prelegent zaznaczył, że wielokrotnie zabierał głos odnośnie osoby Prymasa Tysiąclecia, jednak jest to jego pierwsze wystąpienie po beatyfikacji, w związku z tym zaprezentował szerszą perspektywę.

– Czy osoba z pierwszych stron gazet, ale jednocześnie wysoki hierarcha Kościoła katolickiego, biskup, kardynał, może być wzorem do naśladowania np. dla nastolatków współczesnych? – Poprzez to pytanie prof. Skibiński otworzył polemikę. Podkreślił, że Prymas żył heroicznie cnotami, czyli dobrymi zwyczajami postępowania.

Z jednej strony możemy mówić tutaj o cnotach nadprzyrodzonych tzn. o wierze, nadziei i miłości u Prymasa, a z drugiej strony, co

pewnie bardziej będzie interesować Państwa uczniów, także o cnotach ludzkich – dodał prelegent. Wśród nich wymienił pracowitość, miłość i szacunek do drugiego człowieka, w tym do nieprzyjaciół oraz szarmancki sposób traktowania kobiet, wytrwałość, cnotę interpretowania rzeczywistości – mądrość oraz długomyślność (perspektywa tysiąca lat).

Podkreślił, iż błogosławiony z bardzo skromnymi środkami, bez wsparcia medialnego, był w stanie zrealizować wielkie projekty duszpasterskie. Przypomniał, że pomimo ruiny materialnej, upadku bardzo wielu autorytetów w okresie powojennym, w obliczu śmierci kolegów – Wyszyński niezachwianie miał nadzieję, że jesteśmy w stanie się z tego podźwignąć zarówno materialnie, jak i duchowo.

„Prawa i wolność człowieka w ujęciu Prymasa Tysiąclecia" był to kolejny wykład podczas warsztatów w ramach V Festiwalu KNS. Prelegent dr Dawid Kostecki podkreślił, iż według Prymasa szczytem prawa człowieka jest prawo do miłości społecznej, prawo do tego, aby każdy człowiek w życiu społecznym był traktowany nie tylko sprawiedliwie, ale i z miłością i życzliwością. Wiąże się to z porządkiem miłosierdzia – *ordo caritatis*. Mamy kochać wszystkich, bez wyjątku, ale nie da się wszystkich kochać tak samo i nie wszystkim powinno się wyrażać miłość w ten sam sposób. Nie wszystkim potrafimy pomóc, dlatego potrzebny jest pewien ład, który wskazuje kryteria, jak dobrze pomagać. To w sposób oryginalny przedstawiał Prymas.

Ostatni wykład „Godność człowieka. Pole zmagań Prymasa Tysiąclecia" poprowadziła Beata Zembrzycka. Podkreśliła, iż godność ludzka jest wartością powszechną, nie zależy od zasług człowieka, od jego stopnia inteligencji, majątku, czy od zajmowanego stanowiska. Prymas Wyszyński uczył nas wytrwale, że najwyższą wartością na ziemi jest człowiek, że nic go unicestwić nie zdoła. Zdecydowanie bronił wolności człowieka i domagał się gwarancji przysługujących mu praw.

Fot. Aneta Żylińska

Fot. Aneta Żylińska

Zwróciła uwagę, iż człowiek XX wieku był pełen lęków, obaw z powodu dramatycznych aktów wymierzonych przeciw ludziom – wojny, mordy, systemy totalitarne, które kierowały masami ludzkimi w bezosobowy sposób. W swoim nauczaniu bł. kard. Wyszyński pięknie przeciwstawiał temu lękowi pewne wartości: lękowi przed sobą – wielkoduszność, lękowi przed myślą – beatifica (pragnienie życia wiecznego), lękowi przed wolą ludzką – wolę Bożą, która leczy wolę człowieka, lękowi przed „sercem" – głęboką wiarę wyrażającą się w zawołaniu *sursum corda*, tragedii ludobójstwa – wiarę i nadzieję na zmartwychwstanie człowieka do życia wiecznego.

Prelegentka zachęciła wszystkich do szukania w nauczaniu i życiorysie Prymasa głębokich myśli, które być może pozwolą zdjąć jego osobę z piedestału i czerpać – bez zawstydzenia – z jego wielkości. Zwróciła uwagę na to, iż Wyszyński miał głęboką relację z Matką Bożą. Wspomniała o szacunku do kobiet, który przejawiał się u Prymasa w każdym drobnym geście. Gdy wchodziła kobieta, Wyszyński zawsze wstawał.

Szkolenie dotyczące pierwszych kroków w biznesie oraz przybliżające postać Prymasa Tysiąclecia katechetom odbyły się w formule online. Drugi z warsztatów – **„Nikt nie jest samotną wyspą"** – był związany z wielkim przywilejem dzisiejszych czasów: obcowaniem z drugim człowiekiem. Katecheci wzięli w nich udział w sposób bezpośredni. Miejscem spotkania tym razem był Grójec.

Moduł wprowadzający przeprowadził Tomasz Nakielski. Zaproponował on temat „Społeczny wymiar wiary". Zwrócił w nim uwagę na wezwanie katolików do tego, by ich wiara nie pozostawała tylko w sferze prywatnej. Równocześnie przestrzegał – za św. Janem Pawłem II – przed tym, by nasze działanie nie było tylko aktywizmem społecznym, ale było realizowane w zgodzie z misją Kościoła. Następnie Mateusz Zbróg, gość z archidiecezji krakowskiej, przedstawił definicje związane z KNS w wykładzie „Mam swoje zasady – źródła, zasady i wartości katolickiej nauki społecznej". Zgodnie z hasłem festiwalu podstawa teoretyczna pozwoliła na przejście do praktyki. Kolejni prelegenci: Piotr Sutowicz, Maciej Szepietowski i Kamil Sulej wytłumaczyli poszczególne zasady KNS nie odwołując się tylko do definicji, ale omawiając je na konkretnych przykładach z życia społecznego.

Opr. E. Goździewicz, U. Kropiewnicka, M. Zbróg.

V Festiwal Katolickiej
Nauki Społecznej
Organizatorzy:

Festiwal Katolickiej

Autorytety zawsze w cenie

3 lipca 2021 roku w Sali Koncertowej Polskiego Radia Szczecin odbyła się gala wręczenia 35 Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" im. ks. dr. Bolesława Domańskiego. W tym roku statuetką z wizerunkiem Niezłomnego Proboszcza z Zakrzewa oraz symbolem Rodła uhonorowane zostały osoby, które żyją wiernie całością Pięciu Prawd Polaków, ale najlepiej wpisują się w prawdę czwartą: „co dzień Polak Narodowi służy".

Ks. Bolesław Domański był postacią, którą, zdaniem członka Kapituły Nagrody, pani prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek, należy „odbrązowić". Był on człowiekiem z krwi i kości, który żył między swoimi parafianami, znał ich i mimo, że był dość surowym i bardzo wymagającym proboszczem, potrafił być bardzo wielowymiarowy. Posiadał talent nawiązywania relacji międzyludzkich, przemawiania do różnych osób w różnym wieku, o różnych umiejętnościach i zdolnościach. Swój autorytet, który zbudował na tak wielkim obszarze (Krajna, Kaszuby, fragment Wielkopolski, który był w zaborze niemieckim i Śląska) nie

Fot. Robert Stachnik [Radio Szczecin]

mógł być dziełem przypadku. Kumulowały się w nim cechy charakteryzujące ludzi z dwóch pomorskich krain – upartość, rzetelność, dokładność, zdolność mądrego planowania wypowiedzi, pracy organicznej, szacunek dla wiedzy, odpowiedzialność.

Galę wręczenia nagrody poprzedziła Msza Święta w Bazylice Archikatedralnej pw. Św. Jakuba Apostoła, którą celebrował Metropolita Szczecińsko-Kamieński abp Andrzej Dzięga w asyście ośmiu kapłanów. Skierował do nas słowa pełne wdzięczności oraz mobilizacji: *„Bardzo Wam dziękuję za to, że jako Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" idziecie jako świadkowie nadziei przez dzisiejszy świat. Błogosławiąc proszę – nie przestawajcie wołać o civitas christiana!*

Gala Nagrody powróciła do Sali Koncertowej Polskiego Radia Szczecin, gdzie odbywała się przez kilka ostatnich lat. Inaczej było tylko w ubiegłym roku, kiedy to ze względu na pandemię, przeniesiono uroczystości wręczenia statuetek do kościołów szczególnie bliskich ówczesnym laureatom. Otwarcia dokonał Ryszard Pilich, Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego Szczecińsko-Koszalińskiego, przedstawiając historię Nagrody, która sięga 1983 roku. *„Są już 132 ważne nazwiska i instytucje, uhonorowane tą Nagrodą, a wśród nich można wymienić m.in. dr. Pětra Brězana, gen. Bolesława Nieczuja – Ostrowskiego, kard. nom. Ignacego Jeża, czy Alfonsa Tomkego wciąż żyjącego, ostatniego naocznego świadka Kongresu Polaków w Niemczech. Niemal 40 lat Nagroda ta trafia do wybitnych twórców kultury, architektów, naukowców, teologów, historyków i pedagogów podkreślając przesłanie ks. Bolesława Domańskiego. Przesłanie 5 Prawd Polaków".*

Wręczone zostały specjalne podziękowania dla Jacka Stróżyńskiego, długoletniego przewodniczącego Kapituły Nagrody, za „wieloletnią pracę w tworzeniu dzieła Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" im. ks. dr. Bolesława Domańskiego".

Fot. Robert Stachnik [Radio Szczecin]

Piotr Sutowicz, który obecnie piastuje funkcję Przewodniczącego Kapituły Nagrody przytoczył słowa ks. Bolesława Domańskiego: „Bóg nas na tej ziemi bez powodu nie zostawił", które wypowiedział po głęboko niesprawiedliwej decyzji wielkich mocarstw po I wojnie światowej, która odcinała kilkanaście polskich wsi od ojczyzny. *„Pokazał tu wiarę w to, że to Bóg kieruje losami ludów i narodów. Ci ludzie, jego parafianie, zostali rzeczywiście pozbawieni możliwości życia w swojej narodowej ojczyźnie, ale półtoramilionowa rzesza Polaków mieszkających w Niemczech otrzymała wielkiego, twardego przywódcę"* – zauważył przewodniczący Kapituły.

Ks. kan. Piotr Grabowski został uhonorowany Nagrodą za kultywowanie troski o dziedzictwo narodowe na Środkowym Nadodrzu. *„Pierwsze dzieło, które było takim szczególnym to sesja naukowa Colloquia Lubuskie, których celem było propagowanie historii regionu wśród ludzi, ale to przyczynienie się do dorobku naukowego aby te dziedzictwo kulturowe związane z Ziemią Lubuską było szeroko rozumiane, zwłaszcza sięgnięcie po dziedzictwo jeszcze diecezji lubuskiej a więc czasów piastowskich i przynależności do archidiecezji gnieźnieńskiej"* – powiedział pierwszy laureat. Troska o pamięć historyczną przejawia się u ks. Piotra Grabowskiego również w takim obszarze działań jak organizowanie dorocznej pielgrzymki z Ośna Lubuskiego do sanktuarium maryjnego w Górzycy, powoływanie towarzystw

Fot. Robert Stachnik [Radio Szczecin]

historyczno-patriotycznych, czy fundowanie tablic upamiętniających Żołnierzy Niezłomnych i 100-lecie odzyskania niepodległości.

Nagrodę otrzymał również Porucznik Zbigniew Has za wierność tradycjom niepodległościowym i świadectwo życia. Urodził się na Wołyniu. W czasie II wojny światowej był świadkiem rzezi wołyńskiej. W latach 1945-47 służył w szeregach Zrzeszenia „WiN" jako łącznik, zwiadowca, oraz kolporter prasy i amunicji. Jako starszy strzelec brał udział w akcjach sabotażowych i dywersyjnych przeciwko aparatowi bezpieczeństwa PRL. Obecnie czynnie współpracuje z jednostkami wojskowymi w Słupsku, środowiskami kombatanckimi, kibicowskimi i katolickimi. Podczas Gali powiedział: „Słysząc co się na tej sali mówi jestem bardzo wzruszony i jednocześnie wdzięczny oddziałowi słupskiemu, koszalińskiemu i szczecińskiemu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" za przedstawienie mojej osoby do tak prestiżowej nagrody. Nigdy się tego nie spodziewałem. Zdaję sobie sprawę z tego, że moje już prawie 90-letnie życie przyczyniło się do wielu spraw, które zostały chociaż troszeczkę poprawione w naszej ojczyźnie. Ku chwale Ojczyzny!".

Trzecim, równorzędnym laureatem Nagrody został szczecinianin, dr Wojciech Lizak za propagowanie historii Pomorza Zachodniego i działalność na rzecz wolnych mediów. W podziemiu opublikował m.in. „Węgry 1956" i „Polacy w ZSRR w latach 1918-1939". Był współpracownikiem prasy konspiracyjnej i opozycyjnej. Jest laureatem opozycyjnej Nagrody im. Adolfa Bocheńskiego za publikacje na temat polskiego stalinizmu i redakcji „Res Publiki" za opracowanie dotyczące represji na Polakach w ZSRR. Był współtwórcą wolnych mediów w Szczecinie. Obecnie jest właścicielem antykwariatu, którego zasoby mieszczą m.in. ponad tysiąc obiektów dotyczących samego Szczecina. *„To jest wyjątkowa sytuacja bo ks. Domański był obecny w życiu rodziny, tego starszego pokolenia dziadków i rodziców dość mocno. Zawsze byliśmy wyczuleni na sprawy niemieckie i na sprawy mniejszości polskiej w Niemczech. O tym co On wtedy robił* (ks. Domański – przyp. red.) *było głośno w całej Wielkopolsce. Był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci na tym „froncie" walki naporu z niemczyzną"* – powiedział dr Wojciech Lizak.

MATEUSZ GAWROŃSKI

Dziennikarz. Członek redakcji oraz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Na Gali obecny był również Maciej Szepietowski, Prezes Zarządu katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". W słowach podsumowania powiedział: *„Wielkie gratulacje i podziękowania składam na ręce dzisiejszych laureatów, za to że wasza droga życiowa, wasz kierunek, który przyjęliście przed laty, wasze posłannictwo jest tak mocne, że emanuje nie tylko na społeczność lokalną, rodzinną, ale również w dużo większym zakresie. Jesteście autentycznymi świadkami i posłańcami Dobrej Nowiny i Prawdy".*

Galę zwieńczył koncert Anny Kabacińskiej pt. „W Tobie schronienie". Pani Anna jest znakomitą gitarzystką i pedagogiem uczącym w Państwowym Zespole Szkół Muzycznych im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie w klasie gitary. Na fortepianie akompaniował jej Paweł Witulski.

Profil niewolnika według „Szkoły Frankfurckiej”

Jesteśmy poprzez światowe i polskojęzyczne media wciągani w głęboki kryzys etyczno-moralny, którego celem jest zaoranie i zdeptanie całej cywilizacji określanej jako judeochrześcijańska.

Zapowiadany jest ostatnio, coraz głośniej, kres cywilizacji chrześcijańskiej czyli rozprawienie się definitywne z Kościołem katolickim. Jest pilna potrzeba budowania nowego świata jako organizacji wolnej od Boga a przez to w pełni…. totalitarnej. Jest to rodzaj totalitaryzmu ukrytego i pełzającego. Pojęcia totalitaryzmu użył jako pierwszy Giovani Amendola w 1923 roku, w celu napiętnowania dążeń włoskich faszystów, którzy zmierzali do zmonopolizowania władzy w państwie i narzucenia włoskiemu społeczeństwu nowej mentalności politycznej, ideologii jako nowej religii. Pierwszym „filozofem totalitaryzmu” był Giovani Gentile – orędownik włoskiego faszyzmu. Jego wizja faszystowskiego państwa pokrywała się z demoniczną wizją państwa Hannah Arendt i Gorge`a Orwella. Urzeczywistnieniem tej wizji w Europie były m.in. faszystowskie Włochy, nazistowskie Niemcy i komunistyczna Rosja. „Każda ideologia o charakterze uniwersalnym może potencjalnie służyć dla realizacji totalitarnego projektu świata” (R. Bäcker, Totalitaryzm, s. 9). Musimy pamiętać, że ideologia w swoim uzasadnieniu odwołuje się nie do kategorii prawdy, lecz do kategorii interesu. Usuwanie z przestrzeni społecznej Boga musi być zastąpione ideologią jako nową religią. Psychika człowieka w tym wymiarze nie znosi próżni. Niespełniona tęsknota za Bogiem wymusza tworzenie przez człowieka różnych bogów, na swoje potrzeby, wtedy łatwo miejsce Boga zajmuje „ideologia”. Naszemu pokoleniu ze słowem ideologia kojarzy się automatycznie ideologia marksistowska. Ideologię marksistowską cechuje antypersonalizm, którego wprowadzenie jest w pełni możliwe w państwie totalitarnym. Człowiek w konsekwencji pozbawiony możliwości zrozumienia swej godności jako osoby, nie będzie w stanie tworzyć autentycznej wspólnoty społecznej, narodowej. **Co jest zatem celem totalitaryzmu? Dążenie do sprawowania nieograniczonej władzy nad człowiekiem we wszystkich aspektach jego życia. Bezsensowna i absurdalna ideologia w praktyce oznacza przekształcenie natury człowieka w zaplanowany profil nowoczesnego niewolnika ściśle podporządkowanego władzy politycznej.** Profesor Znaniecki w swojej typologii osobowości po raz pierwszy użył określenia „człowiek zabawy”. Pojęcie to później zafunkcjonowało w socjologii jako *homo ludens*. Ten typ osobowości idealnie pasuje do profilu niewolnika w wydaniu marksistowskim. Samodzielne myślenie jest niewskazane. Pilnuje tego „nadawca” wyposażony w nowoczesną technologię tworzenia, przekazywania i kontroli informacji. Poprzez globalną sieć opanowaną przez „architektów nowego ładu” w sposób zdecydowa-

ny wpływa na zachodzące w nim zmiany (np. ostatnie wybory prezydenckie w USA).

Teologicznie rozumując, żyjemy w czasach ostatecznych. Humanizm chrześcijański afirmujący godność człowieka, jest wyznacznikiem cywilizacji chrześcijańskiej. Przed laty Jan Maria Jackowski napisał książkę *Bitwa o Polskę*. Dzisiaj z całą mocą trzeba powiedzieć, że trwa wojna hybrydowa z Polską i o polskie dusze. Polska od początku swego państwowego bytu należy do cywilizacji łacińskiej. Bastion polskości jest przeszkodą dla marksistowskiego świata. Głosiciele nowego ładu zamiast religii proponują ideologię jako najlepszy sposób w strategicznym myśleniu o nowym świecie. Następujące zmiany określane mianem metanoi szczególnie widoczne są w Europie Zachodniej i Środkowej. Warto zauważyć, że w okresie tylko jednego pokolenia we współczesnym świecie zaszły tak istotne zmiany obyczajowe i kulturowe, że ze zdziwieniem ale i z niedowierzaniem patrzymy jak kreowany jest nowy twór cywilizacyjny na wzór „nowoczesnej fabryki". Sztucznej i nieprzewidywalnej. Ostatnio ks. abp Wacław Depo podczas Apelu Jasnogórskiego powiedział niezwykle ważne zdanie: „Europa odchodzi od Boga i traci rozum". To stwierdzenie uzmysłowia ogromne zagrożenia, jakie szykują nam połączone siły tych, za którymi stoją moce piekielne czyli szatan i jego ziemscy współpracownicy.

Wszystkie marzenia marksistów o władaniu umysłami ponowoczesnych ludzi są sukcesywnie realizowane według jakiegoś klucza, jakiejś koncepcji, jakiejś wizji. Czy to przypadek czy celowe działanie?

Kryzys cywilizacji zachodniej pociąga za sobą fundamentalne zmiany w obszarze wiary w Boga i działalności instytucji państwowych na jakich przez wieki była tworzona struktura życia społecznego. Podejmuje się skuteczne próby wykorzeniania cywilizacji europejskiej, która w swojej historii promieniowała na cały świat. Obserwując wydarzenia również na polskich ulicach i zachowania lewicowych polityków można nabrać pewności, że jest realizowany jakiś scenariusz. Jeżeli zgodzimy się ze stwierdzeniem, że na Zachodzie ludzie żyją w socjalistycznych społeczeństwach, nie zdając sobie do końca z tego sprawy, to łatwiej będzie zrozumieć nagłe zmiany w prawodawstwie zmierzającym do ograniczenia podstawowych praw człowieka. **Zorganizowany np. atak lewackich technokratów z Europy Zachodniej na obrońców życia ludzkiego i praw rodziny, poprzez m.in. promowanie i zalecanie aborcji i eutanazji, usuwanie praw rodziców do bycia głównymi wychowawcami i opiekunami swoich dzieci czy nawet wprowadzanie zakazu promowania tradycyjnej rodziny – świadczy o zaplanowanym działaniu.** Pojawiają się w mediach różne opinie na temat działalności „szkoły frankfurckiej". W mediach lewicowych twierdzi się że jest to „kreatywna krytyka umierającej cywilizacji" albo jest to „teoria krytyczna „szkoły frankfurckiej" jako krytyka kultury masowej". Z perspektywy utożsamiających się z cywilizacją chrześcijańską, działalność ludzi związanych z tą szkołą to wypracowany program niszczenia naszej cywilizacji. Program ten jest z powodzeniem realizowany. Krótka powtórka z historii. Po rewolucji bolszewickiej w Rosji uważano, że zaleje ona Europę i dotrze do Ameryki. Tak się jednak nie stało. Była wojna 1920 roku i „Cud nad Wisłą". Polska zatrzymała nawałę bolszewicką. Międzynarodówka Komunistyczna (Komintern) w 1922 roku, z inicjatywy Lenina, analizowała w Moskwie przyczyny tej klęski i określiła na dalsze lata (śmiem twierdzić, że na następne sto lat) koncepcję i skutki marksistowskiej rewolucji kulturalnej. Wtedy to György Lukács, węgierski arystokrata, syn bankiera, teoretyk marksizmu wymyślił ideę „rewolucji i Erosa". Zaproponował wykorzystanie instynktu seksualnego jako narzędzia i metody niszczenia. Willi Münzenberg uważał, że należy „zorganizować intelektualistów i wykorzystać

ich w taki sposób, by zachodniej cywilizacji zrobili odrażający smród"… „Tylko wtedy kiedy zepsują wszystkie wartości i uczynią życie niemożliwym będziemy mogli narzucić dyktaturę proletariatu". Po śmierci Lenina w 1924 r. Stalin uznaje Lukácsa, Munzenberga i podobnych „myślicieli" za „rewizjonistów" i wydaje na nich wyrok śmierci. W 1940 roku z rozkazu Stalina szwadron śmierci NKWD dopada Münzenberga na południu Francji i wykonuje na nim wyrok, wieszając go na drzewie. Lukács przenosi się do Niemiec gdzie we Frankfurcie dochodzi do spotkania lewicowych socjologów i do założenia „szkoły frankfurckiej" w Instytucie Badań Społecznych na Uniwersytecie Frankfurckim (1923). Założycielem instytutu był Felix Weil (1898-1975). Tematem jego doktoratu były „praktyczne problemy wprowadzenia socjalizmu". W latach 1923-29 kolejnym dyrektorem instytutu był marksista Carl Grünberg. Od 1930 szefem placówki jest Max Horkheimer, który uważał, że nauki Marksa powinny stanowić podstawę badań. Po dojściu do władzy Hitlera, instytut zamknięto. Jego członkowie uciekają do USA i kontynuują swoją misję w głównych uniwersytetach amerykańskich: Columbia, Princeton, Brandies, California w Berkeley. Kolejne pokolenie nowej lewicy zasilające „szkołę frankfurcką" to guru w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku Herbert Marcuse, twórca „teorii wyzwolenia". Max Horkhaimer, Theodor Adorno, pisarz Erich Fromm, Leo Lowenthal, Jürgen Habermas – jeden z najbardziej wpływowych przedstawicieli szkoły. Uważali oni, że „*tak długo jak jednostka była wierząca – czy nawet miała nadzieję wiary – jej boski dar myślenia mógł rozwiązywać stojące przed społeczeństwem problemy, to społeczeństwo nigdy nie osiągnie stanu beznadziejności i alienacji*", które oni uważali za konieczne do wywołania rewolucji socjalistycznej. Celem szkoły było, tak szybko jak możliwe, podminowanie dziedzictwa judeochrześcijańskiego.

KRZYSZTOF STERKOWIEC

Pedagog. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Mamy 2021 rok, w szkołach ponadpodstawowych młodzież masowo rezygnuje z uczestniczenia w lekcjach religii. W szkole średniej na Podkarpaciu średnio na 30 uczniów 4 osoby deklarują chęć uczęszczania na lekcje religii. Co w zamian? Aby osiągnąć postęp w „zbyt spokojnej" rewolucji kulturowej w latach sześćdziesiątych XX wieku „szkoła frankfurcka" zalecała m.in.: nauczanie dzieci o seksie i homoseksualizmie, podważanie autorytetu szkoły i nauczycieli, wspieranie i inicjowanie przestępstw na tle rasowym, wspieranie wielkich migracji w celu zniszczenia tożsamości państw narodowych, promowanie picia alkoholu, kreowanie systemu prawnego uprzedzonego wobec ofiar przestępstw, uzależnianie od świadczeń finansowych od państwa, kontrola mediów i ogłupianie przez nie ludzi, zachęcanie do rozwodów i rozpadu rodziny. W tworzeniu ideologii „szkoły frankfurckiej" wykorzystano pomysł Freuda o „panseksualizmie". **Obalenie tradycyjnych relacji między kobietą i mężczyzną poprzez: atak na autorytet ojca, negacja ról ojca i matki, odbieranie prawa rodzicom do edukacji swoich dzieci, zniesienie różnic w edukacji chłopców i dziewczynek, zniesienie wszelkiej dominacji mężczyzn czy obecność kobiet we wszystkich służbach mundurowych to kolejne realizowane pomysły w niszczeniu naszej cywilizacji.** Zamierzony cel to tworzenie profilu klasy kobiet uciemiężonych i klasy mężczyzn ciemiężycieli. Na przełomie XX i XXI wieku wymyślono i realizowano program „szkoły frankfurckiej"; zniszczymy was zabierając wam wasze dzieci. Antidotum? Nieustanna modlitwa różańcowa za Kościół. Pierwsza i najważniejsza intencja na dziś.

Autentyczność w umiłowaniu Polski, wolności i wartości chrześcijańskich!

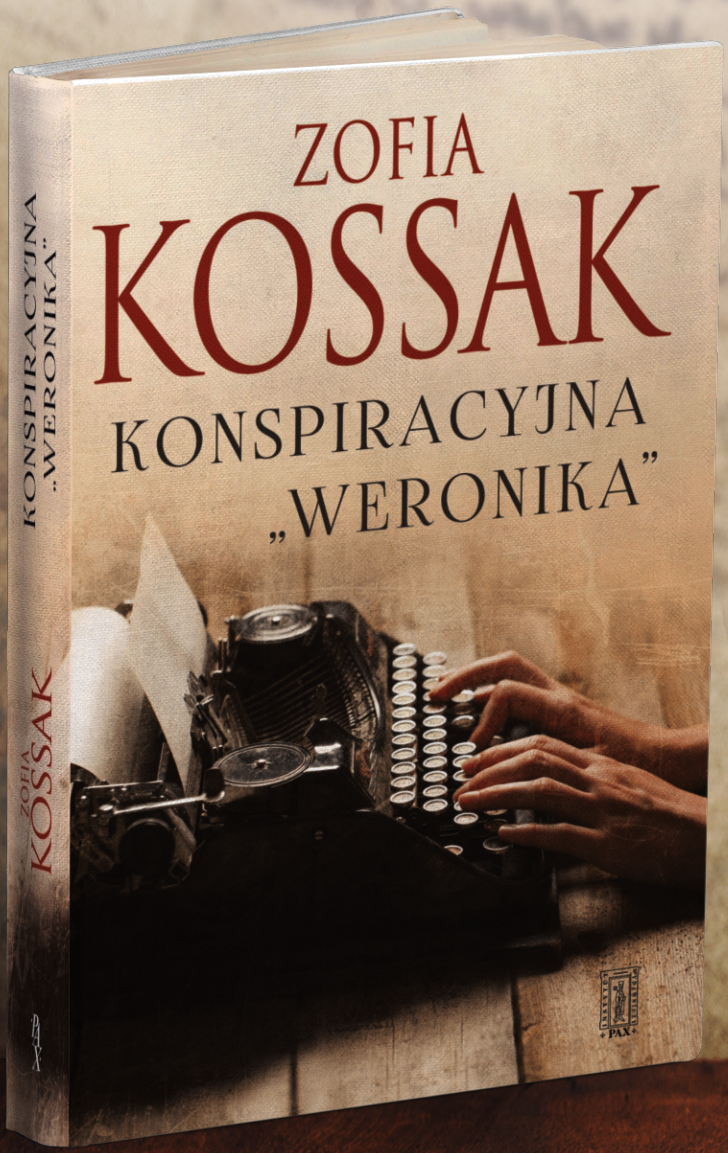

Tutaj słowo i czyn stoją blisko siebie. A niezłomność rysuje się jako integralna postawa autorki.

WEZWANIE DO ODWAGI

www.iwpax.pl

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Życie jako służba

Z Mirosławą Pałaszewską rozmiawia Marcin Sułek.

Kiedy zainteresowała a właściwie zafascynowała się Pani osobą i twórczością Zofii Kossak? Jaka jest historia „przygody", która stale trwa?

Moja przygoda z Zofią Kossak rozpoczęła się w 1992 roku. Oczywiście, wcześniej znałam kilka jej książek, ale była po prostu jedną z autorek. Pracowałam wówczas w Muzeum Niepodległości. Naszym oddziałem było Muzeum Więzienia „Pawiak". Pomyślałyśmy z koleżankami, że dobrze by było zrobić wystawę o więźniarce Zofii Kossak. Ludzie tak mało o niej wiedzieli. Kojarzyli jej twórczość głównie z „Pożogą". Nad wystawą pracowałam z Magdaleną Woltanowską i Krystyną Żuchowską. Rozpoczęły się nasze poszukiwania. Szukałyśmy kontaktów z rodziną. Pamiętam, że do Warszawy miał przylecieć ze Szwajcarii wnuk pisarki François Rosset. Poszłam na lotnisko i potem w autobusie w drodze do jego krewnych opowiadałam mu o naszych planach. Pan François odniósł się do nich życzliwie. Potem powiedział swojej mamie: – Mamo, musimy pomóc pani Pałaszewskiej. I tak było. Pani Anna Bugnon-Rosset udostępniła nam korespondencję swojej Mamy, fotografie.

Nawiązałam też kontakt z synem pisarki Witoldem Szatkowskim mieszkającym w Londynie. Pamiętam, że wypożyczył nam wiele zdjęć, zrobił też zdjęcie domu, w którym zamieszkała najpierw Zofia Kossak, a potem mieszkał on wraz z rodziną.

Bardzo się ucieszyłam, jak urszulanka s. Jana Płaska pomogła nam nawiązać kontakt z „Urszulą", łączniczką Zofii Kossak – Marią Tomaszewską. Pani Maria (dla nas pozostała Urszulą) uległa naszym prośbom i pisała swoje wspomnienia z czasów okupacji (wspólne aresztowanie i pobyt na Pawiaku i potem w KL Auschwitz-Birkenau). Udało mi się dotrzeć do jej łącznika Janusza Jabłońskiego, kuzynki Teresy Lasockiej i wielu innych ludzi z jej kręgu. Każdy z nich wzbogacał naszą wiedzę o życiu pisarki. Wzbogacaliśmy się też o kolejne relacje i fotografie. Miałam to szczęście, że spotkałam jeszcze pisarkę Marię Kann, która współpracowała w czasie okupacji z Zofią Kossak. Nawiązałam także kontakt z Władysławem Bartoszewskim.

Potem była wizyta w Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich. Kilkakrotne spotkania z b. proboszczem ks. Szczepanem Wróblem, który udostępnił mi kroniki parafialne (jeden z zapisów został sporządzony przez parafiankę Zofię Kossak) i materiały miejscowego Towarzystwa Przyjaciół Zofii Kossak. Bywałam w Górkach Wielkich w czasie kolejnych urlopów. Brałam udział w ognisku u Kossaków. Wertowałam zbiory muzeum.

Jeśli musiała by Pani odpowiedzieć w dwóch zdaniach, to co Panią urzekło w Zofii Kossak?

Przede wszystkim to, ze nigdy o nikim nie mówiła źle. Wolała milczeć niż powiedzieć coś niepochlebnego. Poza tym była bardzo życzliwa. Bł. Prymas Stefan Wyszyński w rozmowie

Zofia Kossak

z ks. Janem Zieją przedstawiał ją jako osobę naiwną albo grającą osobę naiwną. Ona po prostu wierzyła ludziom. Mówiła: Nie może postępować źle ktoś, kto przystępuje do komunii św.

Jaki wpływ na zachowanie Zofi Kossak w czasach okupacji miały jej doświadczenia z młodości (rewolucja bolszewicka i przeżycia młodej dziewczyny zawarte w *Pożodze*)?

Jej życie starczyłoby na kilka scenariuszy filmowych. Przeżyła rewolucję bolszewicką na Wołyniu. Mając 32 lata została wdową z dwójką dzieci (Julek i Tadeusz). Lata II wojny światowej spędziła w Warszawie. Uważała, że w takim okresie pisarz nie powinien się zajmować twórczością a konspiracją. Pisała wiec artykuły do gazetek konspiracyjnycvh, redagowała „Prawdę", pisała ulotki. Aresztowana trafiła na Pawiak, przeszła śledztwo na Szucha, przewieziona do KL Auschwitz Birkenau. Mimo tych przeżyć potrafiła zachowac pogodę ducha.

Czym dla Zofii Kossak było jej pisarstwo?

Swoje życie uważała za służbę. W liście z 21 listopada 1966 r. do samorządu uczniowskiego Szkoły Postawowej nr 1 im. M. Dąbrowskiej w Jaworzu pisała: „Pragnęłam zawsze, by moja długoletnia, obecnie dobiegająca kresu działalność pisarska była służbą społeczną, służbą Bogu i narodowi polskiemu". A kiedy indziej stwierdziła: „Forma to piękno zewnętrzne, treść to służba! Bo wszelka idea wyraża służbę Bogu, Narodowi, ludzkości. Czymkolwiek jest człowiek, ciemnym prostaczkiem, czy też genialnym artystą, zawsze rodzi się dla służby, żyje na służbie i umiera w służbie.

Służba musi być wolna, czyli dobrowolna. Przymus to niewolnictwo. Niewolnictwo upodla, gdy służba podnosi".

Sama tak się wypowiadała o swojej twórczości. „Bywają autorzy, umiejący wyodrębnić siebie od swoich dzieł, względnie zmieniwszy poglądy wyrzekają się dotychczasowej twórczości, by zacząć pracę od nowa, na odmiennych założeniach. Ja tego nie potrafię. **Moje książki i ja to jedno.** [podkreślenie moje – M.P.]. Cokolwiek kiedy pisałam, udolnie czy nieudolnie, było wyrazem mego przekonania i nie mogłabym cofnąć żadnej z dawnych wypowiedzi. Sens życia i cel życia – hierarchia uczuć i obowiązków względem Boga i człowieka, utrwalone są we mnie dozgonnie".

Zofię Kossak postrzegamy jako osobę niepokorną, ale jej postawa życiowa wynikała z jej głębokiej wiary.

Wszyscy, którzy się z nią zetknęli, wspominają o jej niesłychanej życzliwości, dobroci.

Siostra Wanda Łapin ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi tak o niej napisała: „Dla mnie P. Zofia Kossak pozostała osobą wspaniałą, świętą, bo tak wielkiej wiary, miłości Boga i ludzi – nie spotyka się często. Jestem wdzieczna Panu Bogu, że zetknęłam się z tak wybitną osobą. Pamięć o świetlanych postaciach Państwa Szatkowskich trwa w codziennej modlitwie o wieczną szczęśliwość dla Nich".

Była kobietą niepokorną. Przez całe życie tak znaczyło dla niej tak, a nie – nie. Po uniemożliwieniu peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej podczas obchodów milenijnych odmówiła przyjęcia Nagrody Państwowej I stopnia w dziedzinie kultury i sztuki w 1966 roku uważając, „że rozdźwięk między lekceważeniem przez Władze Państwowe uczuć religijnych ludności – a równoczesne przyznanie przez te same Władze nagrody literackiej pisarce katolickiej – jest tak wielki, że zdaje się być omyłką, nieporozumieniem. (...) Nie mogę przyjąć nagrody od Władz Państwowych, wprawdzie własnych, prawowitych, lecz odnoszących się wrogo do spraw dla mnie świętych".

Dwa lata wcześniej podpisała List 34 złożony w kancelarii premiera Józefa Cyrankiewicza, będący pierwszym zorganizowanym aktem protestu środowisk twórczych przeciwko polityce kulturalnej państwa.

W swoich powieściach pisała o rzeczach i osobach, do których była przekonana. Sporo pozycji w jej dorobku to książki i opowiadania oparte na własnych przeżyciach (począwszy od *Pożogi*, poprzez pierwsze opowiadania, relację z Brzezinki *Z otchłani*, po maszynopis niewydanych wspomnień z Anglii *Farma w Trossell*. Jeden z bohaterów książki dla dzieci (*Topsy i Lupus*) bokser Topsy był mieszkańcem dworku góreckiego. W tymże dworku rozgrywa się akcja baśni *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*. Inne powieści też miały swoje odniesienia w autentycznych wydarzeniach. Przed przystąpieniem do pisania kolejnej powieści weryfikowała dostępne źródła historyczne. W odpowiedzi na propozycję napisania tekstu o obronie Lwowa stwierdziła: „Nie jestem ostatecznie maszyną do pisania. Kiedy ja mam to zrobić?! Powie Pan wielka rzecz, cztery opowiadania po parę stron... Akurat! A studia? (...) Do każdego muszę przecież przeczytać furę literatury, przygotować się jak do matury, samo pisanie to głupstwo".

Praca nad redakcją książki *Zofia Kossak Konspiracyjna „Weronika"* to nie pierwsza współpraca z IW PAX.

Bardzo ciepło wspominam współpracę z Amelią Szafrańską z Instytutu Wydawniczego Pax. Miałam wgląd do korespondencji pisarki z wydawnictwem.

Pamiętam, jak przed wizytą Jana Pawła II w Skoczowie zadzwonił do mnie Marian P. Romaniuk z propozycją, by zaproponować Instytutowi wydanie opowiadania Zofii Kossak o bł. Janie Sarkandrze z tomu *Wielcy i mali*. Jan Paweł II kanonizował go 21 maja 1995 roku w Ołomuńcu, a nastepnego dnia odwiedził Skoczów, miejsce urodzenia świętego, gdzie na wzgórzu Kaplicówka sprawował mszę świętą dziękczynną. Instytut bardzo szybko przygotował tę publikację Na okładce umieszczono fotografię świętego, którą otrzymałam od ks. Szczepana Wróbla z Górek. Papież w homilii zacytował fragment opowiadania Zofii Kossak. Chyba tego jeszcze dnia miałam telefon z Londynu od syna pisarki Zygmunta Szatkowskiego, który był bardzo poruszony i wzruszony.

Przy publikacji *Pożogi* z kolei udostępniłam fotografie, które zostały wykorzystane w książce, którą debiutowała pisarka. Z kolei, przy kolejnym wydaniu tomu opowiadań *Bursztyny* udostępniłam tekst opowiadania *Orlęta*, które było w przedwojenych wydaniach.

Mam nadzieję, że nasza współpraca nadal będzie się rozwijać. Bardzo dziękuję za wywiad.

„Ogon, czyli zbuntowany człowiek świecki”

Tytułowa fraza pochodzi z Konstytucji Apostolskich, anonimowego starożytnego tekstu chrześcijańskiego.

Przywołana ostatnio dwukrotnie przez arcybiskupa Gądeckiego podczas ingresów biskupich, gdy wskazywał na niebezpieczeństwo ustępowania przed wolą laikatu, stała się kolejnym zarzewiem dyskusji w kręgach publicystów katolickich. Jest to jeden z wielu podnoszonych od jakiegoś czasu elementów dyskursu zmierzającego do wywołania na naszym polskim poletku jawnego buntu przeciw hierarchii. Wygląda zresztą, że to nie świeccy są tu kołem zamachowym, a grupa coraz głośniejszych duchownych tu i ówdzie odwołujących się nieraz bardzo nachalnie do ludzkich ambicji, wyzwalających zbiorowe emocje i na nich bazujących. Czy za nimi stoi inna grupa? Nie wiem i na tym koniec moich spekulacji, ponieważ nie zamierzam wziąć najmniejszego udziału w tej póki co bezowocnej tyradzie mało przemyślanych postulatów, formułowanych zresztą najczęściej bez znajomości dziejów Kościoła. A historia, jeśli zna jakieś analogie, to powinny one pomóc przekonać co słabszych, że wspólnota ta ma bogate doświadczenie w wychodzeniu z kryzysów.

Fot. Polona

Dziś odwołam się tylko do jednego, ale jak bardzo mi bliskiego przykładu – do Ignacego Loyoli, a raczej bardzo niewielkiego, dziś zapomnianego prawie, a w każdym razie niepropagowanego przez Towarzystwo Jezusowe fragmentu jego *Ćwiczeń duchownych*” Chodzi o tzw. *Reguły o trzymaniu z Kościołem*, które wraz z całością dzieła w 1548 r. zatwierdził papież Paweł III. Fakt ten nastąpił pod koniec życia św. Ignacego, gdy pozostawał on już czas jakiś przełożonym generalnym jezuitów, a więc książeczka stanowiła owoc jego wieloletniej pracy nad sobą, przeżyć mistycznych, a jednocześnie głębokiej wiedzy o świecie i zjawiskach dotykających Kościół. By lepiej ocenić wagę słów Loyoli, warto przywołać szerszy kontekst powstania dzieła.

Raport o stanie Kościoła

W chwili wydania przez Stolicę Apostolską Ignacemu oficjalnej aprobaty *Ćwiczeń* w Bolonii trwał impas w obradach przeniesionego tu z Trydentu soboru. Ojcowie soborowi mieli już

Fot. Polona

za sobą fazę dyskusji nad celem zgromadzenia – nie szukano porozumienia z protestantami, przestano także oglądać się na wolę chwiejnego cesarza Karola V, rozumiano konieczność reformy Kościoła, i to bardzo głębokiej. Ten i ów zakon podejmował samodzielny wysiłek poprawy, powstawały nowe zgromadzenia, w Hiszpanii odradzał się tomizm i rozpoczynano ewangelizację Nowego Świata. Przeciętnemu katolikowi trudno było jednak dostrzec te zwiastuny wiosny, wielu odeszło od Kościoła albo uwiedzionych przez nową teologię, albo po prostu pozbawionych przez władców dostępu do sakramentów. W 1537 roku specjalna komisja papieska zajęła się przygotowaniem raportu o stanie Kościoła, który pokazał opłakany stan zakonów, demoralizację duchowieństwa, a przede wszystkim wszechpanujący nepotyzm, czyli traktowanie stanowisk kościelnych jako własności przekazywanej krewnym lub odsprzedawanej. Co gorsza, twórcy raportu uznali, że głównym źródłem tego zła pozostaje prawo zezwalające papieżowi na samowładne decydowanie o losach beneficjów, czyli uposażenia związanego z tymi urzędami. Paweł III dokument kazał utajnić, co wcale nie zapobiegło jego rozprzestrzenieniu się. Swoją decyzją wsparł jedynie obóz Marcina Lutra, który zakazany dokument przetłumaczył i wydał, nadając mu rangę oręża w walce z Kościołem. Papież, choć zapalony humanista, zapewne nie dostrzegał jeszcze całej burzy, która trzęsła posadami Rzymu. Bez pardonu rozdawał beneficja swoim krewnym, zwłaszcza dzieciom i wnukom. Nota bene, jeden z nich, Aleksander Farnese, przyjął od niego godność protektora Królestwa Polskiego – u boku prymasa Stanisława Hozjusza będzie później głównym promotorem ustaw soborowych w Rzeczpospolitej.

Pomoc „Kościołowi wojującemu"

Nie był więc rok 1548 dla Kościoła dobry. Poróżniony z cesarzem papież-nepota torpedował prace soborowe, bojąc się z jednej strony wpływu protestantów na zgromadzenie, a z drugiej skuteczności projektowanych reform. Do dziś opis tamtych wydarzeń jest ulubionym środkiem walki wyjmowanym przez antykatolickich publicystów z arsenału historii. Trzeba przyznać, że trudno było się w takim Kościele odnaleźć, jeszcze trudniej bronić go i wierzyć w jego odnowę. Spisanie przez św. Ignacego zasad pomocnych „do zachowania prawdziwej postawy, jaką powinniśmy przyjąć w Kościele wojującym" uważam za akt jego najwyższej miłości i odwagi. W 18 tzw. „regułach" zawarł on proste drogowskazy pozwalające duszy na ocenę jej wierności nauczaniu i stopnia zachowania obyczaju Kościoła. Wśród nich na czoło wysuwało się korzystanie z sakramentów, zwłaszcza spowiedzi,

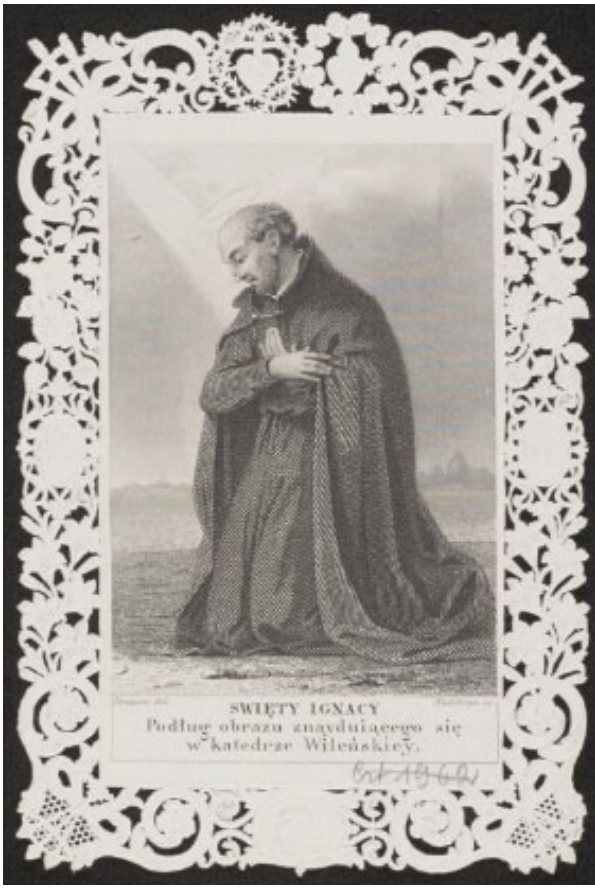

słuchanie Mszy Św. i uczestnictwo w nabożeństwach. Papierkiem lakmusowym przynależności do wspólnoty katolickiej miało być kultywowanie czci dla świętych, szacunek dla relikwii, wspieranie budowy świątyń i zdobienia ich obrazami. Ignacy zalecał trwanie przy pochwale zakonów i ślubów zakonnych, zabraniał roztrząsania w kręgach ludzi świeckich kwestii teologicznych, zwłaszcza modnej wówczas sprawy predestynacji i łaski Bożej. Poruszane przez niego kwestie nosiły piętno swoich czasów, toteż łatwiej je zrozumieć w kontekście szermierki teologicznej pomiędzy konfesjami, która bez przeszkód przenosiła się na szersze kręgi nieprzygotowanych do takich dyskusji wiernych.

Przytoczę najtrudniejszy, moim zdaniem, fragment otwierający „Reguły", a więc kluczowy: „Rezygnując z wszelkiego własnego sądu, trzeba mieć umysł gotowy i skory do okazania posłuszeństwa we wszystkim prawdziwej Oblubienicy Chrystusa, Pana naszego, czyli naszej świętej Matce, Kościołowi hierarchicznemu". Nikomu nie było i nie jest łatwo odejść od własnego zdania w imię jedności, zwłaszcza tam, gdzie panuje zło, demoralizacja i niespecjalnie komuś na tym zależy. A św. Ignacy poszedł jeszcze dalej: „...powinniśmy być zawsze gotowi wierzyć iż białe, które widzę, jest czarne, jeżeli tak się wypowie Kościół hierarchiczny". Ktoś powie, że to zdanie nie tylko trąci myszką, ale nade wszystko godzi w godność członka Kościoła. Bo jak można było wtedy i dziś zgadzać się we wszystkim z tymi, którzy jawnie, mniej lub bardziej świadomie, topili i topią Ciało Chrystusa w morzu nieprawości i zwykłej głupoty? Zgadzać się do zaparcia własnym zmysłom i rozsądkowi? Święty Ignacy szanował swoich odbiorców, więc nie muszę się silić na szukanie odpowiedzi – „By we wszystkim utrafiać w sedno". To znaczy, by uzyskać całą prawdę, a nie tylko jej część, by dotrzeć do istoty rzeczy, by nie pozostać na powierzchni doraźnych postulatów stawianych przez niebezinteresownych wichrzycieli zastanego porządku, choćby nawet nie miał on wiele wspólnego z ładem. To jak w przypadku wahadła – gdy się wychyla, trzeba mu nadać odwrotny kierunek, by wróciło do równowagi.

ANNA SUTOWICZ

Historyk, publicystka. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Dziś Kościoła

Święty Ignacy nie żądał od wiernych wyzbycia się nawyku analizowania świata i ślepego posłuszeństwa biskupom. Jako nieprzejednany wielbiciel filozofii św. Tomasza doceniał ludzki zmysł obserwacji i zalety rozumu. Rozumiał jednak – co ani wtedy, ani dziś nie jest proste do przyjęcia – że w czasach trudnych trzeba stawiać na jedność, dążyć do uspokojenia umysłów, by odkryć właściwą drogę wyjścia z kryzysu. Warunkiem sukcesu miało być pokonanie własnej pychy, owej niebezpiecznej skłonności do wynoszenia się nad innych, tego autodestrukcyjnego przekonania, że przed nami nie było niczego wartościowego. A więc, jeśli ktoś dzisiaj, w przeddzień nowego synodu biskupów, ma już gotową receptę na wszystko i jest przekonany, że zbuduje nowy wspaniały Kościół, taki, co nie będzie miał nic wspólnego z odziedziczoną instytucją „postkonstantyńską", w której władza należy do następców apostołów, to, przynajmniej w rozumieniu św. Ignacego, grozi mu szybkie opuszczenie Piotrowej Łodzi. Można tę zasadę na własne ryzyko lekceważyć, tylko czy warto? Zwłaszcza gdy się jest duszpasterzem jakiejś wspólnoty, wziętym kaznodzieją czy zwykłym księdzem? Czy warto kusić dusze „ludzi prostych", jeśli tacy jeszcze bywają na tym świecie pełnym wyłącznie wielkich talentów i niepospolitych charyzmatów? Odpowiedź, którą udzieliłby Ignacy Loyola, jest oczywista, ale, jak wszystko u niego, domaga się osobistego przemyślenia, wyboru i konsekwentnego postępowania na obranej drodze. Każdy kryzys Kościoła ma swojego Ignacego, a Pan Bóg i tak działa w swoim czasie.

+ Stefan Kard. Wyszyński

Piotrówka-Opole - 28 sierpnia
Wystawa „Czas to miłość"

Szczecinek - 5 września
Spektakl plenerowy
„Życie jest większe od legend"

Wrocław - 6 września
Dziedzictwo myśli społecznej
Prymasa Wyszyńskiego

Lublin - 10 września
spotkanie autorskie z o. Zdzisławem Kijasem
i promocja książki „Narodziny nowego człowieka"

Kolbuszowa - 19 września
Uroczystość dziękczynna
za beatyfikację
Kardynała Stefana Wyszyńskiego

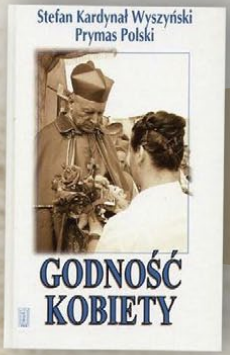

Gdańsk
Kobiety czytają Prymasa

Poznań - 28 września
„Odsiecz z nieba.
Prymas Wyszyński
wobec rewolucji"

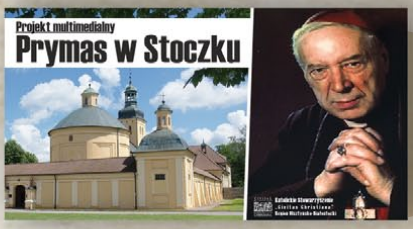

Olsztyn
Projekt multimedialny
„Prymas w Stoczku"

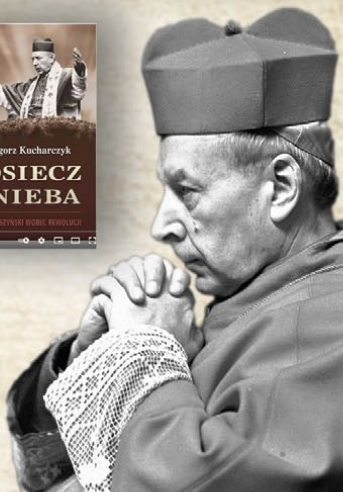

WZORY NA NASZE CZASY

Sławomir Józefiak – Przewodniczący Rady Nadzorczej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Prezes Grupa INCO S.A.

Kontekst beatyfikacji w jej owocach jest rozpoznawalny czasami bardzo szybko, przez jakieś zdarzenia i sytuacje. Ale myślę, że to, co wynika z owoców beatyfikacji w znacznej części jest przez nas niedostrzegalne. Proces duchowych zmian, refleksji, inne spojrzenie na wątki życia duchowego i społecznego poprzez samą informację o beatyfikacji. Przed beatyfikacja w różnorakich mediach było sporo informacji, więc wydaje mi się, że dla wielu osób było to okazją do zainteresowania się wyjątkowymi osobistościami, nie tylko w kontekście biograficznym ale też w duchowej refleksji.

Trzeba mówić w sposób permanentny o wątkach działania Prymasa Wyszyńskiego, ale też o wątkach duchowych. Rosną nowe pokolenia dla których Prymas Wyszyński jest postacią tylko historyczną, mimo beatyfikacji. Są pokolenia które poza podstawowymi faktami niewiele wiedzą o Prymasie Wyszyńskim i cierpią z powodu niemożności odniesienia się do autorytetów. Niewątpliwie Prymas jest autorytetem i wzorem w determinacji, działaniu, przewidywaniu ale przede wszystkim jest wzorem jako człowiek wyjątkowej prostoty i skromności w najlepszym tego słowa znaczeniu. Gromadził tłumy ludzi słuchających rzeczy wcale nieprostych i wygłaszanych może nie w spektakularnym stylu, jak to było u Karola Wojtyły. Papież Paweł VI mówił, że dzisiejszy świat ma wielu nauczycieli, a potrzebuje świadków. Prymas był świadkiem i sam na własnej skórze doświadczał konsekwencji prawdy. Prawdy o człowieku, prawdy o Polsce i świecie ale też prawdy o sytuacji Kościoła w Polsce. To wydaje mi się ważne szczególnie w kontekście gdy przeżywamy jakiś kryzys. Autorytet Prymasa w stosunku do Kościoła w Polsce jest niesłychanym wzorem. Wszystkim nam potrzeba sięgnięcia do przykładu tak krystalicznej postaci.

* * *

Kontakt z postacią Matki Róży Czackiej mam od czwartego roku życia, kiedy to trafiłem do przedszkola dla dzieci niewidomych w Laskach. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, w latach 80. i 90. Laski, zwłaszcza w środowisku katolickim, były mocno rozpoznawalne. Nie tylko jako miejsce związane z Kościołem, ale też jako najlepsza szkoła dla dzieci niewidomych w Polsce. To się niestety zmieniło w obu tych wymiarach. Laski obecnie mniej znaczą, zarówno w życiu Kościoła, jak i w wymiarze opieki dla osób niewidomych. Natomiast niewątpliwie Róża Czacka jest osobą, która jest darem na dzisiejsze czasy. Powinna zostać patronką ruchów antydyskryminacyjnych, ponieważ to, co zrobiła w odniesieniu do osób

niewidomych, było rewolucyjne na tamte czasy. Jej dzieło było ogromnym przedsięwzięciem w wymiarze duchowym, ponieważ Róża Czacka osadziła je w rzeczywistości Krzyża i pokazała sens przyjęcia cierpienia, jakim jest niewidzenie. Wszystkie równościowe ruchy dla osób niepełnosprawnych postulują, że niepełnosprawność jest cechą i nie może ona zmieniać miejsca człowieka w społeczeństwie. I to jest oczywiście prawda, ale nie można zaprzeczyć faktowi, że niepełnosprawność łączy się z trudem i cierpieniem. Różę Czacką możemy ludziom przybliżyć nie poprzez opowiadanie o tym, jaka była, ale poprzez pokazanie, jak ona uczyła ludzi, i sama była świadkiem tego, jak można cierpienie przemienić w błogosławieństwo poprzez złączenie z Krzyżem. Tę zasadę można zastosować na różne przestrzenie życia. Róża Czacka jest autorytetem na dzisiejsze czasy przez fakt pokazania, że można żyć pięknie pomimo doświadczenia bycia „naznaczonym". Ona wielokrotnie doświadczyła odrzucenia i to pokazuje nam jej odwagę zetknięcia się ze światem. To jest osoba, która jest wielkim znakiem.

Róża Czacka powiedziała, że Laski mają służyć niewidomym na duszy i na ciele. Uważam, że jej przesłanie obecnie jest najbardziej aktualne w odniesieniu do ludzi niewidomych na duszy, bo potrzeby osób niewidomych (na ciele) są w dużej mierze zapewniane przez państwo i całe mnóstwo innych organizacji. Żyjemy w czasach, gdzie wszystkie fundamenty, na których budowało się system wartości, są już podkopane, łącznie z prawem naturalnym. To powód, dla którego przesłanie Matki Czackiej jest szczególnie aktualne.

Paweł Wdówik – Sekretarz Stanu – Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych

* * *

Miałam tę wielką łaskę znać osobiście Prymasa Wyszyńskiego. Patrzyłam na tego człowieka, który był pełen harmonii wewnętrznej, ładu wewnętrznego i pokoju, jaki przede wszystkim płynął z modlitwy i zatopienia w Panu Bogu. Kardynał Wyszyński mówił „Kocham ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko co czynię dla Kościoła, czynię dla niej". Pamiętam też kartkę pocztową którą otrzymałam od Prymasa z Gniezna przed przyjazdem Jana Pawła II do Polski przed jego pierwszą pielgrzymką do Ojczyzny. Pisał że miasto bardzo przygotowuje się na wizytę Papieża, odnawiane są frontony,

Iwona Czarcińska – Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego

malowane drzwi. Zapisał też swoją refleksję, że chciałby żeby tak dusze ludzkie przygotowywały się na spotkanie z Namiestnikiem Chrystusowym. Księdzu Prymasowi bardzo zależało na tym, żeby człowiek się odmienił. On nic nie robił na pokaz. Nie modlił się na pokaz ale to było jego życie. Mówił w wąskim gronie, że budzi się rano i żeby nie przeszkadzać innym to modli się do Matki Bożej i duchem pielgrzymuje do różnych sanktuariów a przede wszystkim do ikon Matki Bożej. Mówił, że w duchu klęka przed ikonami i modli się a o szóstej rano duchem staje na Jasnej Górze, na odsłonięcie obrazu. O dwudziestej pierwszej zawsze zatrzymywał się, skupiał wszystkich którzy byli wokół i stawał do apelu przed Matką Bożą. To był czas jego modlitwy za Polskę. Wiem, że prosił wszystkich biskupów aby w tej godzinie błogosławili Polsce.

* * *

Anna Rybak – członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana"

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o możliwości rodzinnego udziału w uroczystościach tegorocznej wrześniowej beatyfikacji.

Beatyfikacja „jest wezwaniem do przejrzystego świadectwa wiary, odważnego zmagania się z przeciwnościami oraz służby drugiemu człowiekowi" – powiedział PAP abp Wojciech Polak prymas Polski i metropolita gnieźnieński.

Wymowne są również słowa Papieża Franciszka: „Niech duchowy testament Prymasa Tysiąclecia „Wszystko postawiłem na Maryję" i ufność matki Elżbiety Róży Czackiej pokładane w Krzyżu Chrystusa będą zawsze mocą waszego narodu" – wypowiedziane podczas audiencji w dniu 8 września 2021 r.

Beatyfikacja daje nam kolejną możliwość spojrzenia na Prymasa Wyszyńskiego i Matkę Czacką jako ludzi, dla których najważniejszy jest drugi człowiek. W dzisiejszym świecie trudno jest rozmawiać o kwestiach wiary, polityki czy sprawach codziennych, patrząc na drugiego człowieka z wiarą, uznaniem i szacunkiem dla jego odmiennego zdania. Błogosławiony Prymas Wyszyński to wzór do naśladowania przez młodych ludzi, którzy szukają swojej drogi w życiu. Dzisiejsza młodzież jest niestety coraz dalej od Kościoła. Kościoła, w którym coraz trudniej o wielkie autorytety, jakimi są Prymas Tysiąclecia i Matka Czacka. Błogosławiony Prymas Wyszyński to człowiek o silnej osobowości, przekonany do własnych racji pomimo doświadczeń wojennych czy kilkuletniego internowania przez władze komunistyczne. Prymas nikogo nie traktował jak wroga, wręcz przeciwnie, każdego oddawał w opiekę Maryi. Był niezłomnym pasterzem na trudne czasy oraz wielkim moralnym autorytetem dla milionów Polaków. Jakże aktualna jest dzisiaj Jego Społeczna Kru-

cjata Miłości ogłoszona w 1967 r., oparta na Ewangelii programowa odnowa życia każdego człowieka. Dla mojego pokolenia, które wzrastało w pontyfikacie św. Jana Pawła II, tegoroczna Beatyfikacja Prymasa Wyszyńskiego daje możliwość przemiany duchowej, by patrzeć z miłością na innych i jednocześnie stosować w życiu Dekalog – ABC Społecznej Krucjaty Miłości.

Dla wielu Polaków beatyfikacja to również powrót do wspomnień trudnych czasów posługi, a dla dzieci i młodzieży to czas poznania błogosławionego Prymasa Wyszyńskiego. Również dla mojej rodziny ostatnie miesiące to czas głębszego poznawania Jego osoby i życia. Na początku roku wspólnie modliliśmy się podczas nowenny do św. Józefa z okazji 40. rocznicy śmierci Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego patrona Katolickiego Stowarzyszenia „CIVITAS CHRISTIANA" w intencji Jego rychłej beatyfikacji, a w czerwcu zainspirowani osobą Prymasa, rodzinnie udaliśmy się na pielgrzymkę, odwiedzając jedno z miejsc internowania – Klasztor w Stoczku Warmińskim. Natomiast we wrześniu, będąc w duchu dziękczynienia za beatyfikację, wspólnie z rodziną pielgrzymkowo odwiedziliśmy Dom Sióstr Nazaretanek w Komańczy, modląc się o owoce beatyfikacji.

* * *

Błogosławiony znaczy szczęśliwy. Czym więc może być dla nas beatyfikacja Matki Elżbiety Róży Czackiej?

Patrząc na Jej drogę życia, łatwo dostrzec, że Jej postrzeganie zarówno roli osoby niepełnosprawnej w świecie, jak również miejsca osób świeckich w Kościele daleko wykraczało poza schematy myślenia współczesnych. To, jak definiowała rolę osób niepełnosprawnych w społeczeństwie, psychologia zaczęła rozumieć dopiero kilkadziesiąt lat później, z kolei dopiero Kościół posoborowy określił rolę osób świeckich na takim poziomie, jaki zaproponowała Matka Czacka w powołanych przez siebie instytucjach.

W życiu Róży Czackiej dostrzegamy wiele faktów, które świadczą o cechach Jej charakteru, mogą się więc stać dla nas inspiracją i wyzwaniem.

Przede wszystkim była człowiekiem olbrzymiej wiary i zaufania. Na tym fundamencie oparła powstanie i funkcjonowanie najpierw Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, a następnie Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Jeden z bardziej znanych cytatów „Dzieło to z Boga jest i dla Boga" w zasadzie wyczerpuje motywacje

Paweł Kacprzyk, Prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach

i zasady, na których oparła dzieło swojego życia. To, co powołała do istnienia, było i jest skierowane do „niewidomych na duszy i na ciele", a więc do każdego, zarówno w aspekcie fizycznej dysfunkcji, jak również potrzeb duchowych.

Równocześnie była osobą, która twardo stąpała po ziemi. Przy całym franciszkańskim ubóstwie i zaufaniu w Opatrzność dbała o jak najwyższy poziom edukacji i rewalidacji. Wciąż szukała nowych rozwiązań i szans rozwoju dla Dzieła.

Gdy przyjrzymy się osobom, których życiorysy przecięły się z jej życiem, widać, że potrafiła wydobyć z nich to, co najwartościowsze. Przyczyniała się do podniesienia ich dobrych cech na wyższy poziom, potrafiła wydobyć to, co w człowieku najlepsze. Doświadczył tego również młody ksiądz Stefan Wyszyński, dla którego Matka Elżbieta stała się autorytetem, a Laski miejscem częstych powrotów.

Należy podkreślić także Jej cechy przywódcze, organizacyjne – uwspółcześniając – menedżerskie. Budowa od podstaw systemu wsparcia osób niewidomych jest czymś wyjątkowym. Celowo używam tu słowa „system", ponieważ Róża Czacka zaproponowała nie samą edukację, nie tylko możliwość pracy czy rewalidacji, ale wszystko jednocześnie. Opracowała, przygotowała i wdrożyła cały system wsparcia.

Trzeba zapytać, co może dać światu nowa Błogosławiona, jakie przesłanie niesie ze sobą ta beatyfikacja. Przyglądając się Jej życiu, łatwo stworzyć katalog postaw, wartych kultywowania dziś. Trzeba wymienić tu głęboką wiarę i zaufanie Bożej Opatrzności, ale również konsekwencję w działaniu. Istotna jest również umiejętność doceniania ludzi i wsparcie ich w rozwoju, otwartość na drugą osobę i troska o nią w pełnym wymiarze człowieczeństwa.

Czy to mało? Dla nas, dziś starających się kontynuować to, co zapoczątkowała Matka Elżbieta Róża Czacka, powinien być to katalog podstawowych zadań. A wtedy pierwsze zdanie tego tekstu i dla nas stanie się prawdziwe.

Znalezione w sieci:

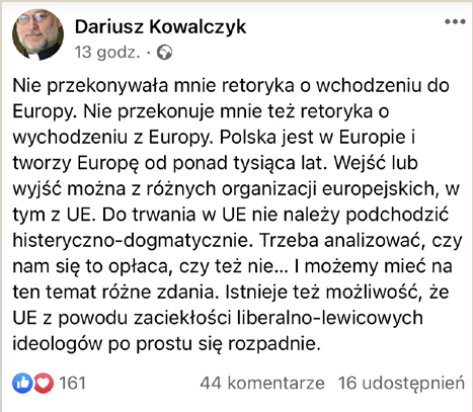

Byliśmy w Choszczówce

Główna uroczystość beatyfikacyjna Stefana Wyszyńskiego i Matki Róży Czackiej, w której uczestniczyliśmy miała miejsce w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ale warto odnotować nasze zaangażowanie tego samego dnia w Choszczówce.

Uroczystość beatyfikacji Sług Bożych Stefana kard. Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej została tam zorganizowana na terenie Instytutu Prymasowskiego. Przed rozpoczęciem transmisji Mszy Św. beatyfikacyjnej Iwona Czarcińska przybliżyła pielgrzymom znaczenie miejsca, w którym się znajdują. Choszczówka, którą Prymas Tysiąclecia określał jako „zbiornik nowych sił miłości", była miejscem pracy i odpoczynku. To tu powstawały memoriały oraz listy pasterskie. Prymas w Choszczówce odnajdywał ciszę i spokój. Na terenie Instytutu znajduje się kaplica kurpiowska, w której jak wspomina Prymas „umieściliśmy nad ołtarzem brązową rzeźbę, […] która przedstawia Maryję podtrzymującą Chrystusa zdejmowanego z Krzyża. Krzyża już nie widać, ale są dwie postaci Maryja, na której ramieniu opiera się ciężar ciała Jezusa, ten ciężar, który Ona niesie do dziś dnia jako Matka Kościoła. Ma on nam przypominać, że my też jako pomocnicy Matki Kościoła, jako oddani Jej niewolnicy podsuwamy nasze ramię aby wesprzeć Maryję. Jest to więc obraz naszego zadania".

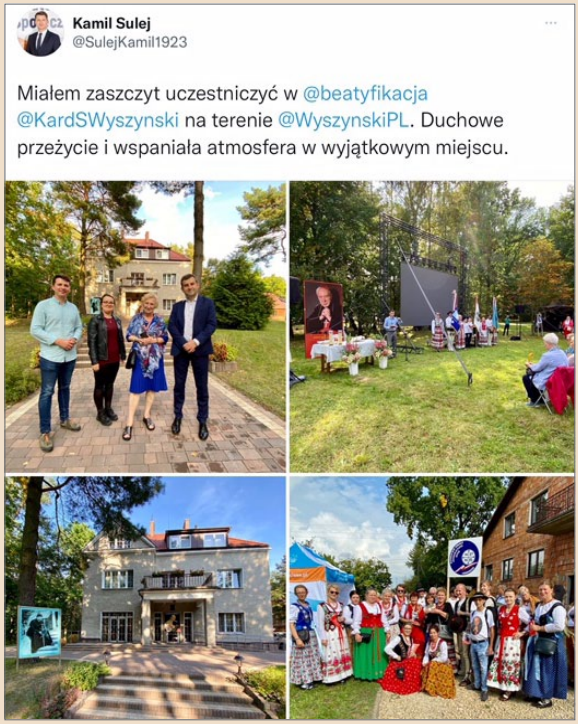

Po zakończonej transmisji odbyła się Msza Święta dziękczynna w której uczestniczyli obecni w Choszczówce pielgrzymi m.in. górale, harcerze, mieszkańcy oraz przedstawiciele stowarzyszeń powstałych z inicjatywy Prymasa Tysiąclecia lub z inspiracji Jego nauczaniem. Stanowiąca podziękowanie za dar beatyfikacji uroczystość zakończyła się wspólnym śpiewem przy akompaniamencie muzyki góralskiej oraz agapą.

Wśród grona ponad tysiąca pielgrzymów znaleźli się przedstawiciele Stowarzyszenia „Civitas Christiana" z Oddziałów w Ostrołęce, Płocku, Łodzi, Lublina i Warszawy.

Kamil Sulej

Jubileuszowa Sesja Kolbiańska

12 sierpnia odbyła się XL, jubileuszowa edycja Sesji Kolbiańskiej, połączona z promocją książki o. prof. Zdzisława Kijasa *Wyszyński. Narodziny nowego człowieka* i dniem skupienia dla Krakowsko-Kieleckiego Oddziału Okręgowego.

Dzień skupienia dla licznie przybyłych delegatów obfitował także w aspekty modlitewne, członkowie Stowarzyszenia zebrali się bowiem na modlitwie Koronką do Bożego Miłosierdzia oraz na Mszy Św., która była podsumowaniem całości. W aspekcie merytorycznym centralnym punkt stanowiła Sesja Kolbiańska, która odbyła się już po raz czterdziesty.

Podobnie jak w roku ubiegłym namysł dotyczył postaci św. Maksymiliana Marii Kolbego oraz Czcigodnego Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego. Tradycją sesji było coroczne zestawienie różnych ludzi z osobą męczennika z Auschwitz. W tym roku celowo jednak ponownie pojawił się Prymas Tysiąclecia, by słuchacze mogli dobrze przygotować się do niedalekiej już, a przełożonej z maja ubiegłego roku, beatyfikacji.

Zebrani, jak i oglądający przez transmisję internetową, zapoznali się z dwoma wykładami.

Fot. Jerzy Chrząszcz

Prof. Marek Rembierz z UŚ w Katowicach, członek Stowarzyszenia i członek Kapituły Śląskiej Nagrody Juliusza Ligonia zaprezentował wykład „O wolności, władzy nad sobą i samostanowieniu. Czyn Ojca Maksymiliana i uczenie się wolności". W wielowątkowym wykładzie znakomicie przedstawił wrażenie, jakie wywarł na potomnych czyn św. Maksymiliana. Zwrócił przy tym uwagę na suwerenność tej decyzji i świadectwo, że nawet w najgorszym zniewoleniu można decydować o swoim postępowaniu.

Z kolei o. prof. Zdzisław Kijas OFMConv w wykładzie „Prymas Wyszyński – jak pozostać wolnym?" na przykładzie okresu uwięzienia głowy Kościoła w Polsce pokazał, na jak wielu poziomach człowiek może nadal być wolny mimo fizycznego zniewolenia. Kluczowe jest, jakie podejmuje decyzje i czy podda się losowi, czy też weźmie go w swoje ręce. O. Zdzisław promował swoją najnowszą książkę *Wyszyński. Narodziny nowego człowieka*. Była zatem okazja do krótkiej rozmowy i zdobycia dedykacji od autora.

Całość wydarzenia można cały czas obejrzeć na kanale YouTube Centrum św. Maksymiliana w Harmężach.

Spotkanie było współorganizowane przez Oddział w Oświęcimiu, Centrum św. Maksymiliana w Harmężach. Inicjatywę wsparły władze samorządowe: Powiat Oświęcimski oraz Miasto Oświęcim. Patronatu honorowego udzielił Związek Gmin Związanych z Życiem Św. Maksymiliana Marii Kolbe. Patronatu medialnego udzielił portal e-civitas.pl.

Należy dodać, że dzień skupienia poza warstwą modlitewną i merytoryczną był okazją do zwykłego spotkania twarzą w twarz i do rozmowy z drugim człowiekiem. W Harmężach spotkali się członkowie z oddziałów w Skarżysku-Kamiennej, Kielcach, Jędrzejowie, Bochni, Krakowie, Bielsku-Białej i oczywiście Oświęcimiu.

Mateusz Zbróg

Sukces wydawniczy

Podczas wrześniowych 26. Targów Wydawców Katolickich ogłoszono laureatów prestiżowej nagrody FENIKS 2021. Instytut Wydawniczy PAX został uhonorowany statuetką w kategorii książki młodzieżowej za zbiór opowiadań „Bursztyny"!

Kapituła nagrody doceniła dzieło Zofii Kossak za wyjątkowy wkład w mądre kształtowanie tożsamości młodych ludzi:

„Skierowana do nastoletnich czytelników niezwykła opowieść, która płynie przez tysiącletnią historię polskiej państwowości. Pozornie zwyczajny zbiór opowiadań, który jednak ociera się o status arcydzieła. Autorka w mistrzowski sposób pomaga budować czytelnikowi jego tożsamość, wzmacniając w nim poczucie polskości i płynącej z niego osobistej dumy. Odwołując się do przykładów zjawisk i zdarzeń z przeszłości, wskazuje na fundamentalne cechy, które charakteryzują współczesną Polskę i Polaków".

W trakcie finałowej gali Nagrody w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie nagrodę odebrali przedstawiciele wydawnictwa. Święto książki katolickiej trwało od 23 do 26 września, udostępniając ofertę ponad 100 wydawców. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" zadbało o własną inicjatywę wpisaną w ambitny program targów, zaprezetowało wystawę „Rodzina Bogiem Silna" – prezentującą nauczanie bł. kard. Wyszyńskiego o rodzinie oraz udostępniło ekspozycję „Idącym w przyszłość 966-2016" – ukazującą niepublikowane dotąd zdjęcia związane z uroczystościami obchodów milenijnych we wszystkich diecezjach w Polsce.

Podczas inauguracji targów odczytane zostało słowo od patrona wydarzenia – Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Prezydent zaznaczył:

„Potrzebujemy dziś książek wartościowych, budzących nadzieję, wzajemną życzliwość i poczucie wspólnoty".

Przyglądając się naszej obecnej ofercie, możemy z satysfakcją stwierdzić, że realizujemy to zadanie. Książki Zofii Kossak, tak cenione od lat przez czytelników, wpisują się w kanon literatury wartościowej, historycznej i patriotycznej, często o walorach edukacyjnych, kształtujących odpowiedzialne postawy. Nasze premierowe wydania dotyczące Prymasa Wyszyńskiego niosą pocieszenie i podpowiedź, jak wyjść zwycięsko z wie-

lu życiowych opresji. Natomiast nasze powieści katolickie, chociażby Jana Dobraczyńskiego czy Lloyda C. Douglasa, rzeczywiście skupiają wokół siebie odbiorców szukających literatury uduchowionej, bliskiej sercu o zainteresowaniach stricte ewangelicznych. Dlatego też budujemy rzeczywistą wspólnotę.

Naszych czytelników od lat gościmy na targach, mogąc porozmawiać i cieszyć się renomą ambitnego wydawcy katolickiego. W tym roku odwiedzili nas m.in. Iwona Czarcińska, o. Józef Kijas, bp Jacek Grzybowski, ks. Piotr Mazurkiewicz, Michał Chorosiński, tworząc przestrzeń życzliwego dialogu o dobrej lekturze.

Tematów do dyskusji było wiele. Na pewno uwagę przykuwały premiery: „Konspiracyjna Weronika" Zofii Kossak, „Miłość i sprawiedliwość społeczna" kard. Stefana Wyszyńskiego, „Wyszyński. Narodziny nowego człowieka" o. Zdzisława Kijasa, ale także wyjątkowo atrakcyjny Kalendarz 2022 – pełen prymasowskich aforyzmów i urokliwych zdjęć ze zbiorów Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Atrakcją okazało się nowe wydanie bestselerowego „Cienia Ojca" Jana Dobraczyńskiego. Stoisko Instytutu Wydawniczego PAX cieszy się sympatią, ponieważ stawia nie tylko na sprzedaż, ale i na rozmowę. Duże wrażenie na odwiedzających zrobiło wejście Instytutu Wydawniczego PAX na rynek audiobooków. Już teraz w zbiorach Audioteki można znaleźć całą trylogię o wyprawach krzyżowych Zofii Kossak. Już wkrótce ukażą się nowe tytuły!

Warto wspomnieć, że wśród tegorocznych sukcesów wydawniczych, takich jak papieska rekomendacja naszej książki „Cień Ojca" Jana Dobraczyńskiego w liście *Patris Corde* czy nagroda FENIKSA 2021, można wyliczyć jeszcze zasilenie kanonu lektur szkolnych o nasze pozycje. Powieści pióra Zofii Kossak – „Pożoga", „Bursztyny", „Błogosławiona wina" oraz „Wielki Rybak" Lloyda C. Douglasa trafią teraz na uczniowskie półki, z czego niezwykle się cieszymy.

Marta Kowalczyk

Wyjątkowe spotkanie w *Cafe Ludwik*

Na początku września w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie w kawiarni na Wspólnej zatytuowane „Wyszyński. Narodziny nowego człowieka".

W dyskusji poświęconej nauczaniu społecznemu oraz dziedzictwu duchowemu Prymasa Tysiąclecia wzięli udział zaproszeni goście: Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasowskiego – świadek życia i posługi Prymasa, Marcin Przeciszewski – prezes KAI, o. prof. Zdzisław J. Kijas OFMConv – autor publikacji oraz prowadzący Piotr Sutowicz, reprezentujący Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana".

Ojciec prof. Zdzisław J. Kijas podczas spotkania nawiązał do książki „Wyszyński. Narodziny nowego człowieka". – *Wybrałem tytuł „Narodziny nowego człowieka" i myślę, że ten tytuł wydaje się adekwatny do tego, co dokonało się w przypadku Wyszyńskiego w okresie uwięzienia. On faktycznie wychodził z tego więzienia odmieniony, z nowym spojrzeniem i na Kościół i na modlitwę, na ludzi i sytuację w jakiej się znalazł. Ten czas, który był przygotowany dla niego przez innych ludzi, który miał być czasem obumierania wielopolifonicznego, stał się dla niego okazją do odrodzenia się polifonicznego (…). Podejście typowe dla osoby wierzącej, która próbuje odkryć obecność Boga w sytuacji, w jakiej się znalazł. To był dla Wyszyńskiego czas łamania się, kruszenia się takich ludzkich możliwości, ludzkiej pewności.*

Podczas dyskusji o. prof. Kijas podkreślił, iż Wyszyński to człowiek wielkiej nadziei. – *On jest w więzieniu bez możliwości wychodzenia na zewnątrz, bez możliwości celebracji Mszy Św. publicznie i opisuje program na nowe tysiąclecie, nie wiedząc czy w ogóle będzie w stanie go realizować. Sięga poza możliwości fizyczne swojego czasu.* Prof. Kijas dodał również, iż jest to zachęta

dla tych, którzy są w podobnych trudnościach, by nie poddawali się, lecz ufali w pomoc Boga.

Te trzy lata uwięzienia, czy internowania, były takim rodzajem wewnętrznych, bardzo głębokich rekolekcji, które przygotowywały do misji Prymasa i do tych wielkich duszpasterskich programów, które się w jego duszy, powiedziałbym bardziej nawet niż w głowie narodziły – powiedział Marcin Przeciszewski.

Z kolei Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasowskiego, świadek życia i posługi Prymasa, wspomniała o rekolekcjach głoszonych przez Wyszyńskiego w 1958 roku w Laskach: *Koleżanki opowiadały, że ks. Prymas – Ojciec, bo tak żeśmy do niego mówiły, usiadł tyłem do odprawiających rekolekcje, natomiast przodem do Najświętszego Sakramentu. Te nauki to była jedna wielka modlitwa. Rekolekcje nosiły tytuł „Błogosławione oczy, które widzą", a on patrzył na nas i przekazywał to, co sam widział oczami duszy, a niekoniecznie tak fizycznie.* Podkreśliła również rolę Prymasa w otwarciu dla kobiet

pewnych obszarów Kościoła, przypominając, iż to dzięki niemu kobiety mogą studiować teologię w Polsce, zostały też zaproszone do różnego rodzaju komisji: m.in. episkopatu, do spraw rodziny, spraw świeckich. *Nie bał się tego otwarcia. On sam mówił, że to spojrzenie kobiece jego też uczyło wrażliwości, delikatności, pomagało mu wydobyć się z typowo męskich, twardych cech i więcej serca wkładać w spotkania* – dodała Iwona Czarcińska.

Pod koniec spotkania Marcin Przeciszewski, przywołał fragmenty *ABC Społecznej Krucjaty Miłości* Wyszyńskiego, zaś Czarcińska podkreśliła, że te sentencje mogą być propozycją dla każdego, nawet osób niewierzących. Dodała, że Prymas był człowiekiem wielkiej wiary, nadziei i miłości. Puenta spotkania była radosna, gdyż jednogłośnie prelegenci pochylili się nad słowami kardynała Wyszyńskiego: *Czas to miłość! (…) Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości.*

Urszula Kropiewnicka

Na Jasnej Górze z naszym darem

Tradycyjnie już w jasnogórskich uroczystościach Matki Bożej Częstochowskiej – 26 sierpnia, wzięła udział delegacja Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Tegoroczna pielgrzymka do Jasnogórskiej Matki była jednak wyjątkowa, bo przedstawiciele wspólnoty „przywieźli ze sobą Prymasa Wyszyńskiego" – obraz z jego wizerunkiem, takim samym, który towarzyszy nam w codziennej pracy formacyjnej, jest w wielu naszych oddziałach.

Obraz został ofiarowany Jasnej Górze podczas Sumy odpustowej celebrowanej na Szczycie o godz. 11.00. W procesji z darami wnieśli go: Sławomir Józefiak i Maciej Szepietowski. Okoliczności były szczególne, bo w tegoroczne święto wpisały się przygotowania do beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego i Matki Róży Czackiej.

Per Mariam. Jasna Góra jest niczym bezpieczny port, w którym jesteśmy wolni, u stóp częstochowskiej Maryi odnajdujemy pokój i siłę – przypomniał podczas Mszy św. Prymas Polski.

Abp Wojciech Polak podkreślał w kazaniu, że Kościół choć naznaczony dziś kryzysami i doświadczeniami grzechów ludzi, jest jedyną

Fot. Biuro Prasowe Jasnej Góry

drogą do naszego bycia przy Chrystusie. Nie prowadzi on teoretycznych lekcji o miłości i miłosierdziu, nie upowszechnia filozofii, ale uczy przykładem. Prymas Polski przypominał, że żaden człowiek niezależnie od wyznawanej religii czy pochodzenia, nie może być instrumentem walki politycznej. Zaznaczył też, że każde ludzkie życie jest święte: – *Święte jest życie nienarodzonego dziecka i święte jest życie starca doświadczonego chorobą, święte jest życie człowieka zmagającego się z ubóstwem i bezdomnością, uciekającego przed głodem i wojną.*

Abp Polak podziękował tym wszystkim, którzy choć doświadczyli zranień, zawiedzenia czy zwykłego ludzkiego rozczarowania, potrafią nadal kochać i wybaczać, i modlić się za Kościół.

Podczas Sumy tradycyjnie ponowione zostały Jasnogórskie Śluby Narodu, których autorem jest Prymas Wyszyński. Minęło 65 lat od ich złożenia na Jasnej Górze. Arnold Chrapkowski, generał Zakonu Paulinów podkreślał, że „to wszystko, co wówczas stanowiło ich treść przenosimy w nasze czasy". – *Na nowo Tobie, Królowo Polski, zawierzamy codzienny trud budowania życia prawdziwie chrześcijańskiego, życia rodzinnego, społecznego, państwowego opartego na fundamencie Bożych Przykazań, na poszanowaniu godności ludzkiej i życia każdego człowieka* – przypominał o. generał.

Śluby to modlitwa w formie przyrzeczenia, autorstwa Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. Powstały w roku 300-lecia lwowskich ślubów króla Jana Kazimierza jako swoisty program odnowy życia religijnego i moralnego narodu. Zawierają m.in. zobowiązanie do ochrony życia, nierozerwalności małżeństwa, umacniania rodziny, dbałości o pokój, sprawiedliwość, dobre współżycie sąsiedzkie i społeczne oraz walki ze społecznymi przywarami: lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem i rozwiązłością. Ponowienie ślubów poprzedził i zakończył dźwięk jasnogórskich fanfar.

W oczekiwaniu na beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze w wigilię święta zabrzmiało oratorium „Soli Deo per Mariam" w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej i Chóru Filharmonii Śląskiej w Katowicach. To opowieść o życiu oddanym z miłości samemu Bogu przez Maryję w formie dziesięciu pieśni.

Izabela Tyras

Księga życia – świadectwo poszukiwania języka miłości

Biblia jest Księgą Życia o nas i dla nas, przestrzenią, gdzie słowa stają się Objawieniem i wymiarem naszej wiary. W minionym roku akademickim 2020/2021 mieliśmy okazję, jako koordynatorzy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej uczestniczyć w Kursie Formacji Biblijnej.

Jej rzeczywistość w naszym życiu dla wielu jest nierealna, dlatego traktują jej przekaz jako fakt historyczny albo tekst literacki. Niestety dla wielu chrześcijan stała się kolejną cegłówką wśród innych ważkich książek. Jest napisana w ludzkiej mowie, lecz w języku Boga.

Historia Narodu Wybranego splątana z historią Kościoła Powszechnego, jest jedną historią zbawienia, czasem danym ludziom, aby zrozumieli język Boga, język miłości. Aby go pojąć, trzeba w pokorze serca i umysłu odnaleźć mądrzejszych od siebie i dzięki nim wejść w przestrzeń poznawczą zamysłu Boga względem każdego z nas.

Dzięki Bogu przed ponad trzydziestu laty dane mi było spotkać kapłana, który mnie i wielu ludzi młodych przekonał do zaczytywania się Biblią, poznawania historii Narodu Wybranego, jako historii typicznej, potrzebnej do zrozumienia historii Kościoła (1 Kor 10,11), ale także do zrozumienia własnej. Historia jest budowaniem wspólnych relacji. Budowanie relacji z Bogiem, Tym Który potrzebny zakryty jest przed naszymi zmysłami, Który poddaje się naszej wierze, jest niezmiernie trudne, aż niemożliwe. Bóg w całej historii ludzkości Sam się odkrywa, pozwala zrozumieć Jego zamysł względem każdego z nas. To podobieństwo do postaci biblijnych, ich życia, zwątpień, upadków, radości i wszelkich uczuć, które towarzyszyły ludzkości od zarania, jest wpisane w Księgę Życia. Może i powinno być scenariuszem naszych wyborów, oczekiwań, pytań, wątpliwości.

W minionym roku akademickim 2020/2021 mieliśmy okazję, jako koordynatorzy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej uczestniczyć w Kursie Formacji Biblijnej (organizowanym w tym roku online) przez Instytut Nauk Biblijnych KUL i Dzieło Biblijne im. św. Jana Pawła II Archidiecezji Lubelskiej. Wraz z grupą jedenastu koordynatorów oraz uczestników OKWB, którzy w ramach nagrody wraz ze swoimi opiekunami uczestniczyli w kursie podstawowym – dla I roku.

W ramach dziesięciu comiesięcznych spotkań wzięliśmy udział w następujących zajęciach: Stary Testament: Pięcioksiąg (dr hab. Krzysztof Mielcarek, prof. KUL), Geografia i archeologia biblijna (dr Bartłomiej Sokal), Metody interpretacji Pisma Świętego (ks. prof.

Stefan Szymik, MSF), Duchowość biblijna (ks. dr hab. Jan Miczyński) oraz dla chętnych – Wprowadzenie w biblijny język grecki. Za całość kursu odpowiadał ks. prof. Mirosław Stanisław Wróbel, z którym mamy zaszczyt współpracować przy Konkursie, współtworząc pytania testowe.

Dzięki udziałowi w spotkaniach online miałem możliwość poznać wykładowców, zapoznać się z tematyką, która mnie interesowała.

Na nowo odkryłem dzięki dr Sokalowi istotę zależności tematyki merytorycznej Biblii z jej geograficznym położeniem. Wykłady ks. prof. Stefana Szymika wypowiedziane piękną polszczyzną przybliżyły mi zrozumienie metod katolickiej interpretacji Biblii. Wykłady ks. dra hab. Jana Miszczyńskiego pozwoliły mi zbliżyć się do poszukiwań duchowości biblijnej w relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. Żywię ogromny szacunek dla wszystkich wykładowców za ich wiedzę oraz otwartość na potrzeby i pytania słuchaczy. Mam nadzieję, że już niedługo będziemy mogli po raz kolejny wejść w teologiczny wymiar Księgi Życia, naszego życia.

Kazimierz Sakowicz

26. Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

dla uczniów szkół ponadpodstawowych

Poczuj radość Ewangelii

Rejestracja szkół
1 X 2021–25 II 2022 r.

Etap szkolny
9–10 marca 2022 r.

Etap diecezjalny
21 kwietnia 2022 r.

Spotkanie młodych z Biblią na Jasnej Górze
12–13 maja 2022 r.

Finał
30–31 maja 2022 r. w Niepokalanowie

Zakres merytoryczny:
Księga Jeremiasza
oraz Pierwszy i Drugi List św. Piotra
wraz z wprowadzeniami, przypisami, komentarzami oraz słownikiem

Patronat Honorowy:
JE Ks. Abp Wojciech Polak, Prymas Polski
JE Ks. Abp. Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Organizator:
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana"
www.okwb.pl

CIVITAS CHRISTIANA

Fundatorzy nagród głównych

GRUPA INCO · TRINITY-PL biuro podróży · ŚWIĘTY PAWEŁ · Wydawnictwo JEDNOŚĆ

Znajdź nas także w serwisie facebook.com/konkursbibli

BIBLIA AUDIO Młodych – Księga Ezechiela i Ewangelia św. Jana

Drogi Czytelniku, musisz wiedzieć, że Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" jest organizatorem i fundatorem Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, która wręczana jest od 1948 roku. Jednym z jej laureatów w 2019 roku został projekt „BIBLIA AUDIO Superprodukcja", który otrzymał to wyróżnienie za doskonałe w formie i skali upowszechnienie Słowa Bożego z wykorzystaniem nowoczesnych technik medialnych.

Autorzy nagrali audiobooka Pisma Świętego od Księgi Rodzaju po Apokalipsę Św. Jana. Utworzyli największe radiowe słuchowisko w Europie. Na tej kanwie, jaką jest popularyzacja Słowa Bożego nawiązała się współpraca między „Civitas Christiana" a Studiem „Osorno", która w 2020 roku zaowocowała narodzeniem się „BIBLII AUDIO Młodych". Powstała tym samym kolejna nagroda, którą otrzymują laureaci najwyższych miejsc z etapów diecezjalnych Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, dzięki której mogą wcielić się w rolę profesjonalnych lektorów!

Biblia Audio Młodych to dźwiękowa opowieść biblijna wzbogacona akustycznymi efektami specjalnymi i oryginalną muzyką. W rolę postaci biblijnych wcielają się sami uczestnicy OKWB, którzy czytają u boku znakomitych aktorów. To właśnie oni zostali uhonorowani możliwością współuczestniczenia w niesamowitym procesie tworzenia profesjonalnego audiobooka, przy okazji mają swój wkład w ułatwieniu przygotowań dla przyszłych konkursowiczów. Bowiem nagrywane Księgi Pisma Świętego będą dotyczyć zakresu OKWB w kolejnych latach.

W realizacji w 2020 r. udział wzięli uczestnicy XXIII edycji OKWB z kilkunastu diecezji oraz diecezjalni koordynatorz, łącznie 45 osób. Komentarze wprowadzające do historii dodali ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel – przewodniczący komisji konkursowej OKWB oraz pan Sławomir Józefiak – pomysłodawca OKWB, Prezes Zarządu Grupa INCO S.A.

W drugiej części Biblii Audio Młodych wzięło udział ponownie ponad 40 osób. Nawet mimo utrudnień spowodowanych pandemią udało się zrealizować nagranie tekstów Księgi Ezechiela i Ewangelii wg św. Jana. Tym razem odbywały się one w wielu miejscach w Polsce, w tym w studiu Polskiego Radia w Warszawie, w siedzibie Radia Jasna Góra w Częstochowie oraz w wielu siedzibach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", które na te potrzeby zostały odpowiednio przystosowane.

Nie ma więc rzeczy niemożliwych! Są tylko takie, które wymagają nieco więcej przygotowań i prac, ale przynoszą tym samym cenne doświadczenia i umiejętności, które zostają!

Audiobooki Biblii Audio Młodych 2 są już gotowe i w najbliższym czasie trafią do uczestników projektu, a także do Oddziałów naszego Stowarzyszenia, gdzie będzie można je otrzymać i poczuć radość Ewangelii!

Jednym z piękniejszych owoców powstałych po utworzeniu projektu niech będą świadectwa uczestników obecnych przy jego tworzeniu:

„*Praca lektora była dla mnie nowym doświadczeniem, które bardzo dobrze wspominam. Dzięki profesjonalnym wskazówkom, anielskiej cierpliwości odpowiedzialnych za to dzieło i głębokiej wierze w umiejętności drugiego człowieka nagrania były dla mnie przyjemnością. Teraz z sentymentem wsłuchuję się w kolejne rozdziały Biblii (Księgi Liczb i 1 Listu do Koryntian), czytane przez moich kolegów i koleżanki, ale przede wszystkim w głos samego Boga, który mówi do każdego i każdej z nas w swoim Słowie*". Kasia Kroker, Diecezja opolska

„*Jestem niezmiernie wdzięczny, że mogłem wziąć udział w premierowej edycji Biblii Audio Młodych. Jest to doświadczenie nie tylko pracy w profesjonalnym studiu, ale możliwość publicznego głoszenia Słowa Bożego, bo przecież te nagrania są w sieci*". Krzysztof Niemczyk, Archidiecezja wrocławska

„*Biblia Audio łączy nas wszystkich, uczy słuchania siebie nawzajem i zbliża nas swoim Słowem do Pana Boga, a to jest przecież najważniejsze. Codziennie od momentu publikacji nagrań słuchamy wspólnie z moją rodziną poszczególnych rozdziałów Księgi Liczb. Projekt na zawsze pozostanie nie tylko w mojej pamięci, ale też w sercu*". Natalia Parzniewska, diecezja kielecka

Mateusz Gawroński

NOWA PŁYTA
PREMIERA
2021

SZUKAJ NAS NA WWW.OKWB.PL

GOŚCIE SPECJALNI: Krzysztof Banaszyk, Adam Baumann, Filip Kosior, Wojciech Żołądkowicz

Aniśkiewicz/Chomiczewska/Ciereszko/Duda/Gaszczyk/Gaszewski/Gawroński/Kozikowski/Kroker/Kubicka/Kuczek/Majewski/Woźniak
Jendrzejek/Karłowski/Kaźmierczak/Kłoczewiak/Knopek/Komasa/Makowski/Makówka/Moslin/Mollin/Niemczyk/Nowak/Olszewska
Parzeniewska/Pawlak/Pietrzyk/Sater/Szałek/Szczęsny/Szukalska/Szymański/Szymczak/Targoński/Tłuścik/Tymofewska/Urbanek/Węglarz

Koordynatorzy OKWB spotkali się w Krakowie

Jak co roku we wrześniu koordynatorzy OKWB udali się na odprawę – tym razem do miasta o tysiącletniej historii.

Odprawa do 26. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej rozpoczęła się we środę (15.09). Przed południem w siedzibie KSCCH w Krakowie spotkali się zarówno nowi koordynatorzy, a także ci, którzy z konkursem związani są od wielu lat. Obecni byli również Alina Kostęska i Sławek Kowalik – to oni od samego początku współtworzą konkurs. Spotkanie moderowała Agnieszka Zalewska – krajowy koordynator Konkursu Wiedzy Biblijnej. Kolejnym punktem programu było wyjście do klasztoru Ojców Karmelitów w Krakowie „Na Piasku". Po południu została odprawiona Msza Św. Obchodzone wspomnienie Najświętszej Matki Bożej Bolesnej było okazją do medytacji nad Chrystusem ukrzyżowanym, któremu wiernie towarzyszyła Matka. Czy jesteśmy gotowi iść za Chrystusem cierpiącym i stanąć przy Krzyżu obok Maryi? Czy w swojej działalności jesteśmy prawdziwymi świadkami Chrystusa, a nie tylko funkcjonariuszami wypełniającymi swoje obowiązki? Między innymi takie pytania zostały z nami po homilii wygłoszonej przez ks. Dariusza Wojteckiego, krajowego asystenta kościelnego

Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", w kaplicy przy cudownym obrazie Matki Bożej Piaskowej u krakowskich karmelitów. Ksiądz zwrócił też naszą uwagę na to, aby przede wszystkim cieszyć się z uczestników OKWB, którzy decydują się na udział w konkursie, zamiast ubolewać, że ich liczba w przeciągu ostatnich lat się zmniejszyła.

Aktualny program duszpasterski Kościoła w Polsce dotyczy problematyki Eucharystii, zaś temat roku 2021/2022 brzmi „Posłani w pokoju Chrystusa". W związku z tym zakres tematyczny bieżącej edycji konkursu obejmuje Księgę Jeremiasza oraz Pierwszy i Drugi List św. Piotra. Pisma te do tej pory nie wchodziły w zakres OKWB. Lektura ta pozwoli na zapoznanie się ze świadectwem proroka głoszącego orędzie nadziei w obliczu zburzenia świątyni jerozolimskiej i wygnania babilońskiego oraz przybliży wspólnotę pierwotnego Kościoła otwartą na świadectwo św. Piotra, pierwszego z apostołów.

Oprócz zwiedzania klasztoru i Eucharystii, w programie zaplanowano również wykład biblijny, dotyczący zakresu merytorycznego XXVI OKWB. Wygłosiła go dr Danuta Piekarz – teolog biblijny, italianistka, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim, Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie oraz w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym Polskiej Prowincji Dominikanów z siedzibą w Krakowie. Drugiego dnia (16.09) podczas spotkania Agnieszka Zalewska przedstawiła część merytoryczną i informacyjną 26. edycji OKWB. To był ważny moment wdrożenia nowych koordynatorów do działań związanych z konkursem. Ci, którzy od wielu lat współpracują przy tworzeniu OKWB, chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami oraz doświadczeniami, co umożliwiło nowym koordynatorom poznanie charakteru pracy koleżanek i kolegów. Odprawa to również czas ustaleń dotyczących podziału obowiązków i sposobu kontaktowania się. Prowadząca spotkanie Agnieszka Zalewska, omówiła kwestie merytoryczne dotyczące konkursu, podziękowała za trud pracy oraz za zaangażowanie w działania ogólnopolskie koordynatorów diecezjalnych, odnajdując w konkursowej inicjatywie dzieło Boże.

Rejestracja szkół do konkursu rozpoczęła się 1 października i potrwa do 25 lutego 2022 r. Za organizację konkursu na terenie diecezji odpowiada koordynator diecezjalny.

Redakcja: Urszula Kropiewnicka/Urszula Tomasiak

Jeremiasz – prorok klęski i nadziei

Można by powiedzieć, że był człowiekiem ciągle niepasującym do czasów, w których żył.

Gdy jego rodacy trwali w przekonaniu, że wszystko układa się w miarę pomyślnie, on musiał zapowiadać katastrofę, która napawała bólem przede wszystkim jego samego: on kochał swoje miasto, Jerozolimę, a z Bożego polecenia miał głosić, że z miasta wkrótce pozostaną gruzy, że najazd Babilończyków na jego ojczyznę położy kres dotychczasowej epoce spokoju i względnego dobrobytu. A później, gdy spełniły się groźne proroctwa i gdy zagubieni rodacy nie mogli otrząsnąć się po dramatycznych przeżyciach, on kupił ziemię i zapowiedział Nowe Przymierze, które Bóg zawrze ze swoim ludem. Żył nadzieją, gdy innych ogarniała rozpacz, podobnie jak wcześniej smucił się wizją nadchodzącej klęski, gdy inni bawili się radośnie. *Nigdy nie zasiadałem w wesołym gronie, by się bawić, pod Twoją ręką siadałem samotny, bo napełniłeś mnie gniewem.* Ciągle inny od otoczenia, ciągle niedopasowany i niezrozumiany… a tak prawdziwy.

Nazywał się Jeremiasz – hebr. *Jiremejahu*, co prawdopodobnie oznacza: „Jahwe wywyższa" lub „niech Pan podniesie". Urodził się w Anatot, blisko Jerozolimy, w rodzinie kapłańskiej, ale na kartach Księgi noszącej jego imię nigdy nie widzimy go sprawującego kult, co więcej, z powodu swoich proroctw Jeremiasz otrzyma zakaz wejścia do świątyni! Był jeszcze bardzo młodym człowiekiem, gdy Bóg wezwał go do misji prorockiej: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię.* Zatem powołanie jest wcześniejsze od życia, jeszcze zanim Jeremiasz począł się w łonie matki, Bóg już planował jego niezwykłą misję, która bynajmniej nie będzie łatwa, na co wskazują dalej czasowniki zapowiadające zadania proroka: *byś wyrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził.* Tylko dwa czasowniki o znaczeniu pozytywnym wobec czterech negatywnych!

Jeremiasz wysuwa zastrzeżenie: *Nie umiem mówić, jestem młodzieńcem.* W tamtej kulturze otaczano szacunkiem osoby dojrzałe, starsze, natomiast młodemu człowiekowi trudno było znaleźć posłuch. A oto Boża odpowiedź: *Nie mów: jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, dokądkolwiek cię poślę i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić".* Oto fundament misji Jeremiasza: Ja jestem z tobą! To Boża obecność, Boże towarzyszenie autoryzuje proroka, niezależnie od jego wieku czy innych uwarunkowań. I w tym momencie, jak opisuje prorok, *wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: „Oto kładę moje słowa w twoje usta".* Zaskakujące jest to, że Bóg nie wkłada swoich słów w uszy proroka, jak zdawałoby się to bardziej logiczne, ale w jego usta… bo nie wystarczy, by prorok usłyszał Słowo, on ma je zjeść, uczynić częścią

siebie.. Bóg powołuje proroka, by Jego wieczne Słowo dotarło do odbiorców „przetrawione" przez człowieka takiego, jak oni – i wtedy będzie dla nich bardziej przystępne.

Początki misji Jeremiasza nazywa się niekiedy „miodowym miesiącem" w relacji ze Słowem Bożym: : *Ilekroć otrzymywałem Twoje słowa, chłonąłem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego.*

Ta sielanka jednak nie trwa długo. Jeremiasz żyje bowiem w czasach, gdy szerzą się kulty pogańskie, zdarzają się nawet wypadki „przeprowadzania dzieci przez ogień" dla Molocha (czyli spalania ich w ofierze bożkowi), kult Boży jest nieraz pełniony powierzchownie, szerzy się niesprawiedliwość społeczna... I dla wyrażenia tego wzgardzenia Bożą miłością Jeremiasz używa pięknego obrazu relacji oblubieńczej, gdy niewierna oblubienica – Izrael – odwraca się od swego Oblubieńca – Boga, by zwrócić się ku kochankom – bożkom; Bóg jednak ciągle przywołuje swą Oblubienicę, by wróciła do Niego: *Tak mówi Pan: Pamiętam wierność twej młodości, miłość twego narzeczeństwa, gdy chodziłaś za Mną na pustyni...*

Bo podwójne zło popełnił mój naród: opuścili Mnie, źródło wody żywej, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody. Zrozumiejmy siłę oddziaływania tego obrazu w tamtym klimacie, gdy chłodna woda źródlana była najbardziej wymarzonym skarbem, a na co dzień trzeba było zadowalać się cysternami zbierającymi deszczówkę. Który normalny człowiek odejdzie od źródła, by pić z cysterny, do tego popękanej, niezdolnej do utrzymania wody? A jednak taki właśnie błąd popełnia człowiek czy naród odchodzący od Boga.

Wobec takiego postępowania ludu musi nadejść jakaś kara, albo raczej: lecznicza „terapia wstrząsowa". I co gorsza, to on, Jeremiasz, miał zapowiadać tę klęskę! On, człowiek wrażliwy i subtelny, kochający swój naród i Jeruzalem, ma mówić słowa, których najchętniej nigdy by nie powiedział... on sam chciałby się mylić, ale wie, że Boże zapowiedzi, które głosi, na pewno się spełnią. Pamiętał przecież tę wizję, gdy zobaczył gałązkę migdałowca – pierwszego drzewa, które kwitnie na wiosnę w tym klimacie i dlatego jest nazywane drzewem czuwającym (*szaqed*), a Bóg powiedział wtedy: „Dobrze widziałeś *szaqed*, bo Ja czuwam (*szoqed*) nad moim Słowem, aby je spełnić". Spełni się wszystko: zarówno zapowiedzi klęski, jak i obietnice lepszej przyszłości.

Nietrudno zgadnąć, że prorok zapowiadający karę i nieszczęście nie jest mile słuchany i przyjmowany. On, jedyny dostrzega powagę sytuacji, czuje się samotny w swoim otoczeniu, które oddaje się beztroskim rozrywkom. Jeremiasz przemawia nie tylko słowami, ale też symbolicznymi gestami, np. chodzi po mieście z jarzmem na barkach na znak, że król Babilonu tak uczyni z Izraelem. Na próżno fałszywy prorok Chananiasz łamie jarzmo, twierdząc, że Bóg zapewni zwycięstwo nad Babilonem; to Jeremiasz zna prawdziwe słowa Pana*: To mówi Pan: Połamałeś jarzmo drewniane, lecz przygotowałeś zamiast niego jarzmo żelazne.*

Zaniepokojeni słuchacze próbują „uciszyć" niewygodnego proroka: zostaje on wrzucony do błotnistej cysterny, gdzie zapewne umarłby, gdyby życzliwy mu człowiek nie uprosił ocalenia, zabroniono mu wstępu do świątyni,

mieszkańcy Jerozolimy szydzą z jego orędzi, nazywając go „Gwałt i ruina". Trudno więc się dziwić, że prorok żali się przed Bogiem, który przecież zapewniał go o swojej ochronie. Odważy się wręcz stwierdzić, że Bóg go oszukał, uwiódł i nie spełnił obietnic: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść, ujarzmiłeś mnie i przemogłeś.*. Chciałoby się powiedzieć: „To nie tak miało wyglądać!" Zatem skoro cierpienia przychodzą z powodu głoszenia słowa, to może trzeba przestać je głosić, by wreszcie odzyskać spokój? . *I powiedziałem sobie: „Nie będę Go wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, żarzący się w moim ciele. Czyniłem wysiłki, aby go stłumić, lecz nie potrafiłem*.

Trzeba dalej głosić Słowo, które spełnia się na oczach wszystkich. Babilończycy deportują większość mieszkańców, zdobywają kraj, burzą świątynię jerozolimską. A Jeremiasz… zapowiada, że Bóg zawrze z ludem Nowe Przymierze, które tak charakteryzuje: *Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego: „Poznajcie Pana!" Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie – wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał»*. Boże Prawo nie będzie już czymś zewnętrznym, ale będzie zapisane w sercach, Bóg da się poznać ludowi, wchodząc w głęboką zażyłość z ludźmi, co będzie możliwe dzięki odpuszczeniu grzechów.

A sam Jeremiasz… zmuszony przez pozostałych rodaków, emigruje z nimi do Egiptu, choć słusznie nie podziela ich złudnych nadziei, że „tam Babilończycy nie dotrą". I tam, w Egipcie, kończy się nasza wiedza o losach proroka. Nie wiemy, jak umarł ani gdzie go złożono. Bo prorok może zniknąć… pozostaje Słowo, które przekazał… Słowo, które działa z mocą przez wieki.

Danuta Piekarz

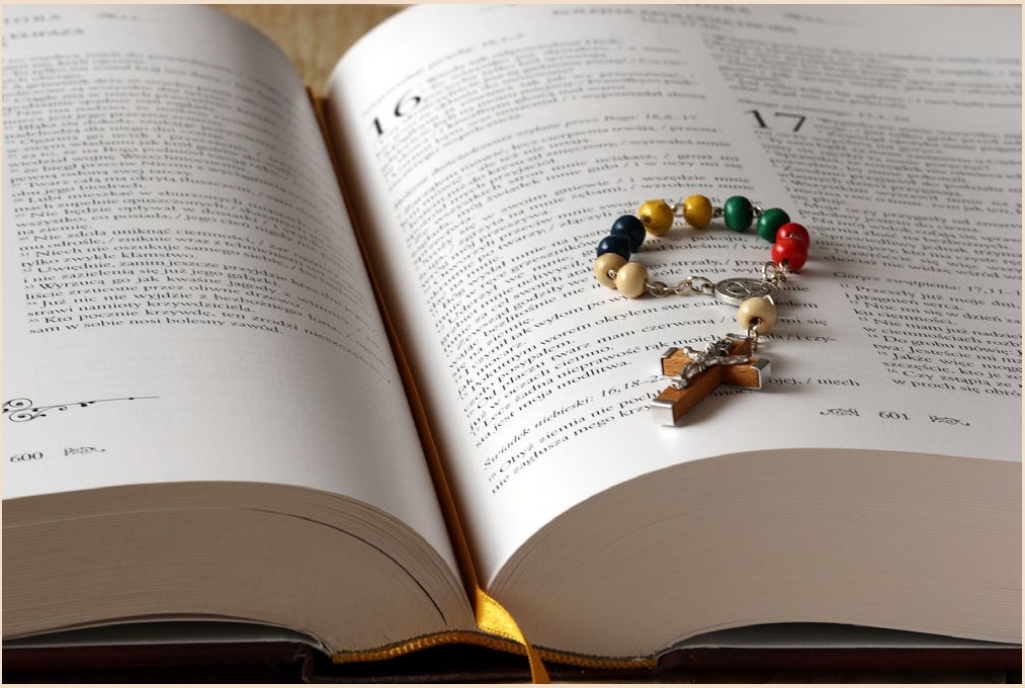

Pora na miłość

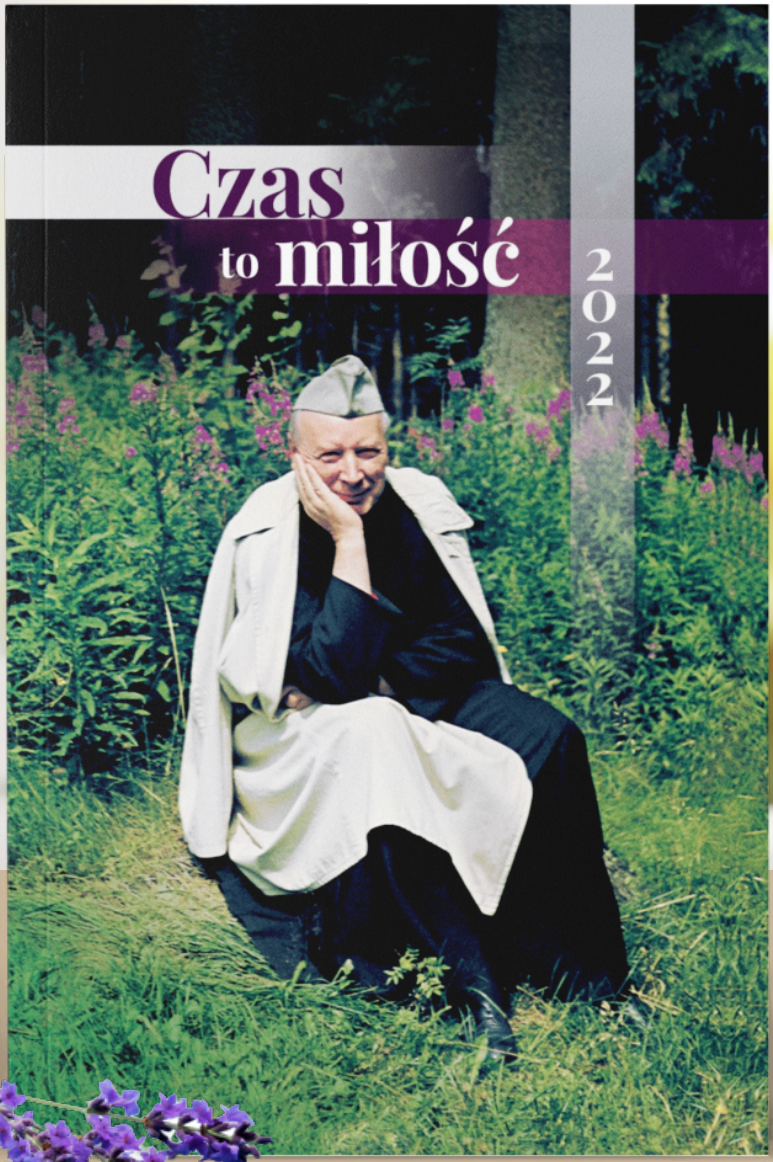

Kalendarz dający do myślenia

www.iwpax.pl

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX

Już jest!
Kalendarz z błogosławionym Prymasem Wyszyńskim na 2022 rok!

Z okazji beatyfikacji wielkiego Polaka – Prymasa Tysiąclecia, bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego – nakładem Instytutu Wydawniczego PAX ukazał się niezwykły kalendarz.

Na każdy tydzień przygotowaliśmy wybór myśli Prymasa, stanowiących bardzo głęboką motywację do życia pełnią miłości i unikania życiowych porażek. Prymas na łamach naszej edycji prowadzi nas przez cały rok. Kolejne miesiące otwierają wspaniałe zdjęcia pochodzące ze zbiorów Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz aforyzmy oddające sedno jego nauczania jako orędownika współbrzmienia wiary i rozumu, służącego rozpoznaniu właściwej człowiekowi, pełnej godności, pozycji w społeczeństwie.

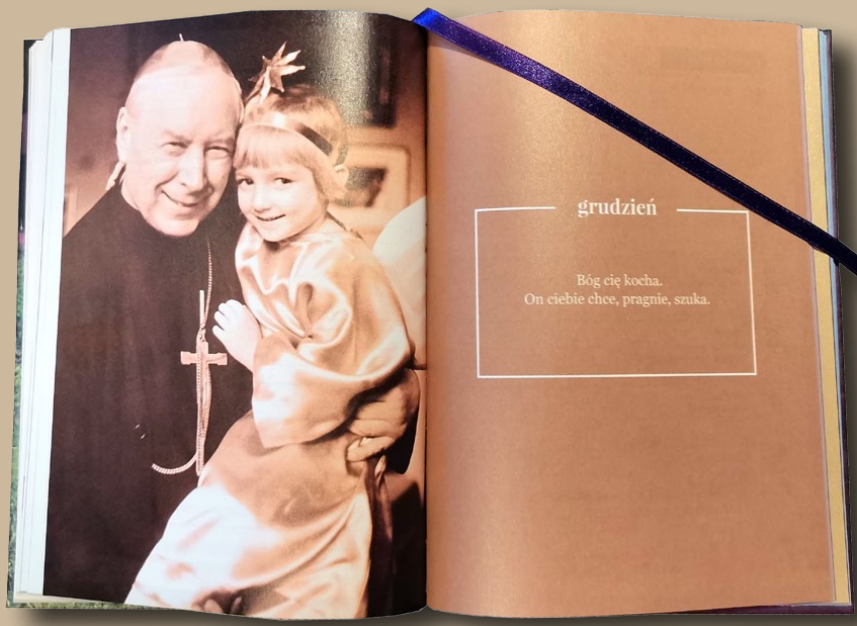

Pierwsza błogosławiona Rumunii

Z o. Damianem Gheorghem Pătraşcu OFMConv, ministrem prowincjonalnym franciszkańskiej prowincji św. Józefa Oblubieńca NMP w Rumunii rozmawia Maciej Szepietowski.

Veronika Antal to pierwsza rumuńska kobieta wyniesiona na ołtarze! Kim była? Jakie znaczenie dla wiernych i Kościoła w Rumunii ma jej beatyfikacja?

Rzeczywiście, Weronika jest pierwszą młodą beatyfikowaną Rumunką, ale muszę powiedzieć, że w przeszłości w Rumunii były co najmniej trzy młode katoliczki, które cieszyły się wielką sławą świętości. To Florentina Bartic z miasta Roman, która zmarła z miłością do Boga i bliźniego w wieku zaledwie 18 lat i która z entuzjazmem podchodziła do życia poświęconego Bogu i bliźnim, czytając biografię szczęśliwego Pier Giorgio Frassatiego. Jest też młoda Maria Augustin z Răducăneni i Rafila Găluţ z Bocsig, napiętnowane wierne Kościoła greckokatolickiego zjednoczonego z Rzymem. Niestety tylko dla tych ostatnich otwarto proces kanonizacyjny, który trwa już w Rzymie od około 3 lat.

Błogosławiona Weronika urodziła się w Nisiporeşti (gmina Boteşti), 7 grudnia 1935 r. Jej rodzicami byli Iova i Gheorghe. Została ochrzczona w kościele parafialnym w Hălăuceşti następnego dnia, 8 grudnia, w święto Niepokalanej. Jej rodzice byli zajęci pracą na roli, wychowywała ją bardziej babcia Zarafina, która starała się inspirować miłość Weroniki do Chrystusa, do Kościoła, prowadząc ją w pierwszych krokach na drodze wiary.

24 sierpnia 1958 r., wracając z Mszy Świętej w parafii Hălăuceşti (od wieków pastorowanej przez Braci Mniejszych Konwentualnych), została zaatakowana przez młodego mężczyznę o imieniu Pavel Mocanu, który chciał splamić jej dziewicze życie dane od Boga. Po 42 ranach kłutych oddała swoje życie i odeszła na zawsze na spotkanie ze swoim boskim Oblubieńcem Jezusem Chrystusem. Na spotkanie, za którym tęskniła.

W swoim krótkim życiu nie zrobiła niczego nadzwyczajnego poza tym, że przeżyła swoje powołanie jako chrześcijanka na wyższym poziomie niż inni wierzący. Jej święta śmierć jest więc owocem świętego życia, owocem jej wierności Bogu, w którego jej młode serce mocno wierzyło. Uczęszczała do szkoły podstawowej w rodzinnym mieście z dobrymi wynikami, pomagała rodzicom w obowiązkach. W wieku 16-17 lat zamanifestowała zamiar wstąpienia do klasztoru, aby poświęcić swoje życie Bogu. Jej planu nie udało się zrealizować, ponieważ państwo zlikwidowało już prawie wszystkie katolickie klasztory w Rumunii. Wszystko, co musi zrobić, to zrealizować swój plan, mieszkając w domu jak zakonnica. Ślubowała dziewictwo i wstąpiła do III Zakonu Franciszkańskiego. Odtąd zawsze żyła w obecności Boga. Przyjmowała codziennie Komunię Świętą, a godzin nabożeństw nigdy nie opuszczała. Aby to zrobić, nie wahała się codziennie rano pokonywać ośmiu kilometrów do parafii Hălăuceşti. Miała szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, którą czciła szczególnie przez ciągłe i codzienne odmawianie Różańca Świę-

tego. Nawet w najtrudniejszym momencie tej broni nie brakowało jej w rękach. Ci, którzy wyciągnęli ją z kałuży krwi, mogli zobaczyć, jak trzyma różaniec w dłoniach. Służebnica Boża Weronika Antal kochała dzieci i chorych, których często odwiedzała, cierpliwie z nimi znosząc ich cierpienia.

Zaraz po jej śmierci w jej rodzinnym mieście i okolicach zaczęto mówić o niej jako o świętej. 24 sierpnia każdego roku odprawiana była Msza Św. z udziałem tysięcy wiernych, co jest kolejnym znakiem i świadectwem Jej świętości wśród wierzących z Mołdawii i całego naszego kraju.

Zginęła w obronie wiary i czystości. W jej ręku znaleziono różaniec. Była przykładem, że świętość wzrasta wśród ludzi?

Tak, Błogosławiona Weronika umarła w obronie wiary i czystości w czasie, gdy miłośnicy komunizmu robili wszystko, co możliwe, aby wyrzucić Boga z życia ludzi. Męczeństwo nie było dla Błogosławionej Weroniki czystym wydarzeniem, z heroizmem przeżywała chrzest, który otrzymała w Kościele rzymskokatolickim. Dobrze wiemy, że na kilka dni przed śmiercią czytała Żywot św. Marii Goretti i będąc pod wrażeniem jej świadectwa, powiedziała też przyjaciółce, że gdyby coś takiego się jej przydarzyło, zrobiłaby to samo. Minęło zaledwie kilka dni, a jej decyzja stała się działaniem i życiem. Oczywiście należy również podkreślić, że wobec agresora młoda Weronika nie pozostawała bierna, ale walczyła z całych sił, aby nie mógł zrealizować swojego zbrodniczego planu. Po walce padła martwa, po ponad 42 ranach kłutych. Walczyła w obronie ślubu czystości, który złożyła kilka lat wcześniej, ślubu, który był częścią jej wiary. Człowiek, który ją zabił, użył noża, Weronika walczyła inną, silniejszą bronią, a tą bronią był różaniec.

Ze zgromadzonych świadectw wiemy, że Weronika nigdy nie wypuszczała tego łańcucha miłości ze swoich rąk, kochając z całej siły Matkę Bożą. Niewątpliwie wierzymy, że tylko z pomocą łaski Bożej i stale przy akompaniamencie modlitwy różańcowej miała moc ofiarowania się Bogu na ofiarę, nie tylko nieustannie odmawiając tę serię modlitw, ale rozważając i przeżywając tajemnice.

Umiłowaniem różańca, ale także całym swoim życiem wiarą, podsycaną częstym przystępowaniem do sakramentów, odwiedzaniem chorych, nauczaniem dzieci doktryny chrześcijańskiej, Weronika była i pozostaje nieustającym przykładem objawiania się świętości w ludziach, co można to łatwo wywnioskować z wydarzeń, które nastąpiły po jej śmierci, gdy jednym głosem mówi, że „święta umarła".

Nakłaniała swoich rodaków do wytrwałego życia w wierze i nie wstydziła się wyznać Chrystusa, nawet jeśli czasami była wyśmiewana lub pogardzana.

Świadectwo wiary chrześcijan z tamtego okresu dojrzewało w okolicznościach komunistycznego terroru. Jak wyglądała codzienność katolików w tamtych czasach?

Wraz z ustanowieniem reżimu komunistycznego (1948) w Rumunii i całej Europie Wschodniej wiara chrześcijan została wystawiona na próbę. Wraz z całą elitą intelektualną Rumunii, wraz z setkami tysięcy chłopów, którzy uparcie sprzeciwiali się kolektywizacji, uwięziono prawie wszystkich duchownych i osoby konsekrowane, zarówno z Kościoła katolickiego, jak i prawosławnego oraz innych kultów obecnych na terytorium Rumunii. Zapłacili oni bardzo wysoką cenę za swoją wierność Chrystusowi i Kościołowi. Najwyższą cenę zapłacił Kościół greckokatolicki zjednoczony z rzymskim, który został praktycznie zlikwidowany. Podobnie wszystkie zakony zostały zlikwidowane, udało im się przetrwać tylko w zakamuflowaniu i schronieniu się w katakumbach. Spośród 73 braci franciszkanów konwentualnych, tradycyjnych proboszczów diecezji Jassy, wraz z duchowieństwem diecezjalnym, 38 zostało skazanych na długie i ciężkie lata więzienia, w sumie około 400 lat. Część z nich została skazana na dożywocie, a nawet śmierć. Początkowo, między 1948 a 1964 r., prześladowania były zaciekłe, wszyscy byli prześladowani, przesłuchiwani, torturowani i więzieni. W tych latach terror był maksymalny, wierzący katolicy wykazywali wielką wierność Chrystusowi. Po aresztowaniu większości księży, wielu wierzących walczyło w sposób zorganizowany przeciwko komunistom, często kosztem rozlewu krwi. Wspominam tutaj powstania, które miały miejsce we wspólnotach parafialnych Fărăoani, Sagna, Butea, Fundu Răcăciuni, Luizi -Călugăra i licznych innych miejscowościach, gdzie wielu ludzi, chcąc bronić swoich kapłanów i kościołów, zostało rozstrzelanych i pozostawionych na drodze bez pogrzebu. Mimo tych niesłychanych prześladowań wierni pozostali na barykadach.

Niestety, chociaż są głosy, które bardzo chciałyby, aby ich ofiara została ujawniona, są skrajnie odizolowane, nieznane… Ale mamy nadzieję, że Bóg w tym pomoże. To sprawa naszej świadomości i przystąpienia do odkrywania tych skarbów wiary naszego Kościoła. W drugim okresie (1964-1989), pozornie spokojniejszym, Kościół nie był już jawnie prześladowany, wszyscy więźniowie polityczni zostali uwolnieni. Ale to tylko pozory, ponieważ w międzyczasie Rumunia została przekształcona w istne wielkie więzienie, cały kraj był w niewoli bolszewickiego reżimu. Niestety, wielu wierzących, ale także część duchowieństwa Kościołów, ze słabości, ale także ze strachu przed torturami, uległo i stało się informatorami i narzędziami przerażającej Securitate. Doprowadziło to do jeszcze trudniejszego doświadczenia wiary, które było przeciw wszystkim. Oczywiście było wielu ludzi, którzy nie zawarli paktu z wrogiem ani wśród wiernych, ani wśród duchowieństwa. Wspomnijmy tu tylko niektóre postacie: biskup diecezji Jass, obecnie błogosławiony, Anton Durcovici, ale także o. Anton Bișoc, o. Martin Benedict, o. Anton Demeter, biskup Ioan Duma, bracia mniejsi konwentualni, ale także o. Dumitru Sandu Matei, zabity z nienawiści do wiary i o. Gheorghe Petz, proboszcz parafii w Butea. O ile z materialnego punktu widzenia ludzie radzili sobie bardzo źle, często brakowało im nawet odrobiny jedzenia, to w kwestii wolności radzili sobie jeszcze gorzej. Wolności zupełnie brakowało, ludzie zmuszani byli do milczenia i kłamstwa za wszelką cenę.

Praktykowanie religii było oficjalnie dozwolone, ale w rzeczywistości było bardzo kontrolowane, a nawet zabronione. Katolicy w pierwszym okresie zapłacili daninę ofiarną, ale nie było w niej już nękania i infiltracji przez Securitate, a w ostatnim okresie państwo kontrolowało Kościół poprzez swoich własnych informatorów. Ludzie mogli chodzić do kościołów, ale był pewien strach. Duchowień-

Fot.Wikipedia

stwo w dużej mierze przystosowało się do tego stanu, rozwijając prawie wyłącznie duszpasterstwo sakramentalne, zakazując publicznego manifestowania religii. Oczywiście brakowało publikacji religijnych, wymiar charytatywny ograniczał się do osobistej dobrej woli, a nauczanie religii w szkole było stale zakazane.

Jest Ojciec postulatorem w procesie kanonizacyjnym bł. o Zbigniewa Strzałkowskiego i bł. o. Michała Tomaszka – polskich franciszkanów, którzy zginęli śmiercią męczeńską w Peru w 1991 r. Jaka refleksja towarzyszy Ojcu w związku z ich postawą i świadectwem wiary?

Tak, to była szczególna łaska być postulatorem generalnym dla spraw świętych Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. W tym okresie zajmowałem się również sprawą bł. Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka, franciszkańskich księży konwentualnych z Polski. Przyznaję, że tę łaskę postrzegałem jako szczególną także dlatego, że w roku ich śmierci właśnie skończyłem pierwszy rok seminarium i byłem pod szczególnym wrażeniem ich świadectwa wiary i męczeństwa, jakie ponieśli za Chrystusa. Później, jako postulator generalny, miałem okazję udać się do ich grobu w Pariacoto w Peru i modlić się za siebie i swoje intencje. Miałem też okazję pojechać nie tylko do Polski, do Krakowa, skąd wyjechali, ale też przeczytać kilka ich biografii. Szczerze mówiąc, nadal jestem pod wrażeniem tego, co udało im się zrobić w dość młodym wieku, jaki mieli w momencie ostatniej próby.

Przypomnę tylko jeden incydent, bardzo ważny dla mnie i mojego życia. Gdy zostałem mianowany postulatorem generalnym, kilka dni później, w archiwum postulatu generalnego w Rzymie, natknąłem się na Positio poczynione w ich sprawie. Przeczytałem całą dokumentację i to, jak zachowywali się w momencie morderstwa. Kiedy skończyłem, był późny wieczór, wstałem i postanowiłem udać się natychmiast do ministra generalnego Zakonu z prośbą o zwolnienie mnie ze stanowiska postulatora i pozwolenie na wyjazd na misję... Zatrzymałem się przy drzwiach, biorąc pod uwagę późną godzinę, i modliłem się tam na progu, nie wiedząc co robić. W końcu po jakimś czasie chyba zainspirowali mnie bł. Zbigniew i Michał. Wróciłem do łóżka i dalej służyłem Kościołowi jako postulator. Nawet dzisiaj ich świadectwo wiary zachwyca mnie i zachęca do kontynuowania, nawet jeśli napotykam wiele trudności, będąc teraz ministrem prowincjalnym Prowincji św. Józefa w Rumunii.

Dziękuję za wywiad.
Niech Was Bóg błogosławi!

Harmonogram Opatrzności Bożej

„My, papież Franciszek […], naszą Apostolską władzą zezwalamy, aby Czcigodny Sługa Boży STEFAN WYSZYŃSKI, Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski, Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego, Pasterz według Serca Chrystusowego, który poświęcił swoje życie jedynemu Bogu i był niestrudzonym obrońcą oraz heroldem godności każdego człowieka, a także Czcigodna Służebnica Boża ELŻBIETA CZACKA (w świecie: Róża), Fundatorka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, która pozbawiona używania światła oczu, oczami wiary rozpoznała Chrystusa – światłość świata i z miłującą wiernością świadczyła o Nim wobec kroczących w ciemności ciała oraz ducha, byli odtąd nazywani BŁOGOSŁAWIONYMI […]. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen".

Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy (Łk 1, 46-48).

«Drogie Siostry i Drodzy Bracia! Słowa pieśni uwielbienia wypowiedziane przez Maryję Dziewicę wyrażają dzisiaj również i nasze dziękczynienie Panu Bogu za to, że uczestniczymy w beatyfikacji Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej tutaj, w Świątyni Opatrzności Bożej. Ta świątynia, wzniesiona przez Naród Polski jako wotum wdzięczności za bliskość i obecność Pana Boga w chwalebnej i bolesnej historii tego Kraju, jest dzisiaj świadkiem kolejnego potwierdzenia: Polska jest Narodem Maryjnym, Polska ofiarowała i ofiaruje Kościołowi, na przestrzeni różnych epok, wybitne postacie świętych bożych mężczyzn oraz kobiet. Jak to uczynił, posyłając Archanioła Gabriela do Dziewicy, której na imię było Maryja (zob. Łk 1, 27), podobnie i dzisiaj Pan Bóg powołuje autentycznych świadków świętości, ku czci i chwale Swojego imienia […].

Kardynał Wyszyński i Matka Czacka są beatyfikowani razem. Jest to jakby dopełnienie owego historycznego spotkania, dzięki któremu ci Błogosławieni poznali się w Laskach już 95 lat temu, w 1926 roku. Młody wówczas kapłan był zbudowany wiarą i wytrwałością tej kobiety, która, poruszona Bożą miłością, była całkowicie oddana Panu Bogu i bliźniemu. Zrodziła się z tego cenna współpraca, szczere dzielenie się zamiarami oraz planami. Ale przede wszystkim zrodziła się komunia wiary, miłości do Boga oraz do potrzebującego i bezbronnego człowieka. Oboje wiedzieli,

jak napełniać się nawzajem siłą, wytrwałością i odwagą. On – zaangażowany osobiście w niesienie pomocy tym wszystkim, którzy doświadczali krzywd i ograniczeń w praktykowaniu ich wolności oraz wyznawaniu własnej wiary; ona – niewidoma wśród niewidomych fizycznie i duchowo, pomagała tym wszystkim, którzy zostali porzuceni i pozostawieni na marginesie społeczeństwa. 19 maja 1961 roku Kardynał Wyszyński przewodniczył pogrzebowi Matki Czackiej i tak mówił o niej w homilii: Matka „to był człowiek, który nieustannie stał w obliczu swego Najlepszego Boga; człowiek, który wiedział, że Bóg jest Miłością, przede wszystkim – Miłością! Człowiek, który wytrwale czerpał z niezgłębionego źródła Bożej miłości! Dlatego zdołała tylu ludzi wokół siebie obdzielić i pożywić Miłością".

Dzisiejsi nowi Błogosławieni otrzymali od tego Narodu nieocenione dobro wiary oraz żywotność wielowiekowej tradycji miłości do Boga. Co ofiarowali Narodowi w zamian? Ofiarowali życiowe przekonanie o prymacie Boga („Soli Deo" – „Jedynemu Bogu" – było zawołaniem biskupim Kardynała Wyszyńskiego), które zdolne jest przywrócić człowiekowi na nowo jego godność. Przekazali świadectwo życia wiernego Ewangelii, za wszelką cenę. Pozostawili wzór służby konkretnemu potrzebującemu człowiekowi, również wówczas, kiedy nikt się nim nie zajmuje i wydaje się, że zwycięża obojętność […]. Błogosławiony Stefan Wyszyński tak powiedział pewnego dnia o Maryi Dziewicy: „W rysach matki rozpoznajemy największe podobieństwo do jej dzieci. Jeżeli więc chcemy poznać Syna, musimy przyglądać się Matce. Matka prowadzi do Syna!". W świętym życiu jaśnieje piękno oblicza Chrystusa. Ojciec Święty Franciszek powiedział, że święci są „świadkami, których czcimy i którzy na tysiące różnych sposobów odsyłają nas do Jezusa Chrystusa, jedynego Pana i Pośrednika pomiędzy Bogiem i człowiekiem" (Franciszek, Audiencja generalna, 7 kwietnia 2021). Są więc nam oni dani jako przykłady do naśladowania, ale również jako orędownicy, do których możemy zwracać się z ufnością. Są przykładem, ponieważ byli ulegli łasce, która w nich działała. Są orędownikami, ponieważ, jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego, „kontemplują oni Boga, wychwalają Go i nieustannie opiekują się tymi, których pozostawili na ziemi (…). Wstawiennictwo jest ich największą służbą zamysłowi Bożemu. Możemy i powinniśmy modlić się do nich, aby wstawiali się za nami i za całym światem" (Katechizm Kościoła Katolickiego, 2683). Polecajmy się więc wstawiennictwu nowych Błogosławionych, aby i w nas rozpaliło się pragnienie życia jak święci, ponieważ – jak przypomina nam jeszcze raz papież Franciszek – „również i w naszym życiu, chociaż słabym i naznaczonym grzechem, może rozkwitnąć świętość" (Franciszek, Audiencja generalna, 7 kwietnia 2021).

Polsko, Narodzie Maryjny, ziemio świętych i błogosławionych, w Tej Świątyni Opatrzności Bożej, za wstawiennictwem Maryi Dziewicy, Błogosławionego Stefana Wyszyńskiego i Błogosławionej Elżbiety Róży Czackiej, prosimy dzisiaj Pana Boga, aby udzielił nam siły do bycia wiernymi świadkami Jego miłosiernej miłości w stosunku do każdego potrzebującego człowieka naszych czasów. Niech nowi Błogosławieni będą potężnymi orędownikami dla tego zasłużonego Narodu, niech będą światłem dla władz państwowych i samorządowych oraz niech wspomagają Kościół w Polsce w ciągłej wierności Ewangelii Chrystusa. Święta Maryjo, Królowo Polski, Błogosławiony Stefanie Wyszyński, Błogosławiona Elżbieto Różo Czacka, módlcie się za nami!» (fragmenty homilii kard. Marcello Semeraro, wygłoszonej 12 września 2021r. podczas Mszy Św. połączonej z rytem beatyfikacji).

KS. DARIUSZ WOJTECKI

Asystent krajowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Papież Franciszek w przeddzień uroczystości, pozdrawiając serdecznie wszystkich Polaków, wyraził radość z beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej: „Niech duchowy testament Prymasa Tysiąclecia: «Wszystko postawiłem na Maryję» i ufność matki Elżbiety Róży pokładana w Krzyżu Chrystusa będą zawsze mocą waszego narodu – podkreślił papież. – O kardynale Wyszyńskim św. Jan Paweł II wypowiedział historyczne słowa: «Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża-Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła». Niech Bóg błogosławi Polskę! Niech was wspierają wasi wielcy święci i błogosławieni!"

Beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia nareszcie stała się faktem. Siła jego przekazu, wołanie o odnowę serc, trwanie w wierności Bogu i Ojczyźnie, nabrały nowego wymiaru i jeszcze większej mocy. W „harmonogramie" Bożej Opatrzności to najlepszy czas, by prawda jego słów porywała i zachęcała jeszcze bardziej do przemiany, a przestrogi i recepty nie traciły na aktualności. Oby więc beatyfikacja nie była tylko wzruszającą uroczystością, w której zatrzymaliśmy się na zwykłych/niezwykłych słowach, cytatach i wydarzeniach z historii. W odpowiedzi na apel papieża Franciszka, niech będzie początkiem zarówno głębokiego namysłu nad testamentem, który Prymas Tysiąclecia zostawił Polsce, jak i jego realizacją.

Fot. Archidiecezja Warszawska/KEP/G. Gałązka

„Biedna ludzkość schylona ku ziemi, zajęta drobniutkimi swoimi sprawami, zaślepiona pychą, ślepa jest na to jedno, co warte jest widzenia, co warte jest uwagi, co warte jest miłości. A tajemnice życia i Męki Pana Jezusa wciąż za nami wołają do Boga. Ale ludzkość ślepa nie patrzy nawet w górę. Oczy duszy zamknięte nawet u tych, którzy wodą chrztu świętego obmyci. Zamknięte są także oczy duszy tych, którzy siebie szukają w pobożności swojej, których „litera zabija" (2 Kor 3,6), a Duch, Miłość nie ożywia. Którzy, zamiast żyć wielkimi tajemnicami Chrystusowymi, zamykają się w ciasnych formułkach osobistej pobożności. Ze Mszy świętej, wysłuchanej bezmyślnie, dusze te wychodzą równie twarde, suche i martwe (...).

Dusze zapatrzone w Pana Jezusa z miłości ku Niemu chcą życia, wyrzeczenia się siebie. Im lepiej przyjmują z ręki Pana Jezusa cierpienia nieodłączne od życia, tym bardziej Pan Jezus otwiera oczy ich duszy, tym pełniejsze łaski, tym bardziej zasłona z ich oczu opada i tym jaśniej widzą i rozumieją tajemnice Boże, zarówno dla siebie, jak i dla bliźnich swoich"

Bł. Matka Elżbieta Czacka

Zobacz!

Gdy dowiedziała się o rychłej ślepocie, zamknęła się na 3 dni sama w pokoju. Po tym czasie, przyjmując powołanie do cierpienia, wyszła jakby odmieniona. Nauczyła się nowego spojrzenia.

Świat ukrył nagle przed Różą Czacką swoje barwy, które dotychczas jako młoda hrabina bardzo ceniła. Znała kilka języków, jeździła konno, grała na pianinie, mieszkała w pałacach. Jednak ona sama, dostrzegając obecność Boga w krzyżu cierpienia – niczego przed ludźmi nie ukrywała.

Wiele wysiłku wkładała w to, żeby inni dostrzegli Chrystusa. Owszem, interesowało ją dobro ludzi dotkniętych kalectwem utraty wzroku, uczyła ich miłości poprzez doświadczenie bezpośredniej troski pod auspicjami Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Jednak jej zasługi w wyprowadzaniu ze ślepoty duchowej są niezmierzone. Jej oczy zamknęły się, gdy miała 22 lat. Choć pochodzenie dało jej wszystko – wygodne życie wytwornej, kształconej arystokratki zamieniła na ciężar habitu. Nie widząc, dostrzegała więcej.

Doktor Gepner, warszawski okulista, mówiąc Róży o nadchodzącym kalectwie – doradził jej służbę niewidomym. Nie zignorowała. Wielkie dzieła inicjują się czasem z porady przypadkowo spotkanego człowieka. Tak było i tym razem.

Jej postawa, integralnie realizująca nauczanie o godności człowieka – poprzez słowa i czyny, przyciągała do podwarszawskich Lasek tłumy. Z punktu widzenia współczesnego zarządzania, był to wieloaspektowo dopracowany projekt odnowy religijnej. Punktem wyjścia dla refleksji nad kondycją duchową była tu słabość człowieka. Ta dosłowna, i ta metafizyczna. Osoba Matki Czackiej przyciągała przedstawicieli wszystkich środowisk, z przeróżnymi problemami. Odnajdywali tu pocieszenie i natchnienie. Stosunek do ludzkich słabości był wizytówką błogosławionej, podstawą funkcjonowania na mapie przedwojennej Polski fenomenalnego ośrodka.

Cierpiała już przed wojną, przeżywając kolejne operacje nowotworowe. Po wojnie, od 1950 roku chorowała aż do śmierci w 1961 r. Jej życie, tak po ludzku było trudne. Jednak wyróżniało się determinacją, odwagą i miłością. W czasie okupacji Laski stały się schronieniem dla partyzantów i uciekinierów. Pomocy nie odmawiała również rannym Niemcom.

Jej wewnętrzna siła i konsekwencja oraz szacunek dla każdego człowieka sprawiły, że w ośrodku zjawiali się ludzie o skrajnie różnych poglądach, również odmiennych wyznań. Nie mogli oprzeć się wrażeniu, że Matka naprawdę znalazła odpowiednią hierarchię wartości, sens życia i wcale go nie ukrywa, lecz eksponuje w swoim dziele. Można je było zobaczyć. W trosce o słabych, potrzebujących. W zrozumieniu wszelkiego rodzaju ludzkiej nędzy. Jak wspomina osoba z jej najbliższego otoczenia: – „Bo matka, patrząc na ludzi, wielu z nich widziała niewidomymi, choć mieli oczy widzące". Rozumiała, że rolą człowieka jest wydostać się z chaosu.

Na równych zasadach współpracowała z duchownymi, świeckimi i niewidomymi. Podkreślała znaczenie tej jedności już na kilkadziesiąt lat przed Soborem Watykańskim II. U podstaw rozwoju, oczywiście, leżały modlitwa i zaangażowanie w wierze. Z ufnością nauczała o tajemnicy Męki Pańskiej: – „Jezus spogląda na nas z miłością i to spojrzenie zapala miłość w naszych sercach". Na tak stabilnym i jednolitym gruncie, w poczuciu bezpieczeństwa i bezinteresownej troski – niezliczone dusze ludzkie zyskiwały dar przejrzenia. Dostrzegania.

Marta Kowalczyk

Pielgrzymka papieża Franciszka na Węgry i Słowację

Dla mieszkańców Słowacji i Węgier tegoroczna pielgrzymka papieska stała się wielkim wydarzeniem ostatnich lat. Franciszek jest drugim biskupem Rzymu (po św. Janie Pawle II) w historii Kościoła, który udał się z podróżą apostolską do tych krajów.

12 września 2021 roku papież przybył na Węgry, aby przewodniczyć Mszy Św., która wieńczyła Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Wcześniej spotkał się z prezydentem Jánosem Áderem i premierem Viktorem Orbánem, zaś po rozmowie z politykami udał się na rozmowy z biskupami węgierskimi oraz Ekumeniczną Radą Kościołów. Jednodniowa pielgrzymka zakończyła się uroczystą Eucharystią na Placu Bohaterów w Budapeszcie.

Najwięcej uwagi ogólnoświatowe media skierowały na spotkanie Franciszka z najwyższymi władzami Węgier. Tamtejsze media opozycyjne informowały przed pielgrzymką o wykluczeniu spotkania biskupa Rzymu z Viktorem Orbánem i Jánosem Áderem. Rzekomym powodem miały być poglądy tych polityków dotyczące przyjmowania muzułmańskich imigrantów. Plotki te zdementowała Konferencja Episkopatu Węgier w specjalnym oświadczeniu. Czterdziestominutowe spotkanie miało charakter prywatny. Na swoim profilu na Facebooku Viktor Orbán umieścił zdjęcie wraz z komunikatem: „Poprosiłem papieża Franciszka, aby nie pozwolił zginąć chrześcijańskim Węgrom".

Po jednodniowej pielgrzymce na Węgry Ojciec Święty udał się na Słowacje, gdzie został entuzjastycznie przyjęty przez społeczeństwo. Tuż przed wizytą prawicowe media takie jak „Dennik Postoj" podkreślały, że wizyta papieża ma za zadanie umocnienie i podbudowanie wiary katolików, którzy przeszli w tym kraju wyjątkowe prześladowania w okresie okupacji komunistycznej. Według niemieckiego dziennika „Deutsche Welle" pielgrzymka ma wielowymiarowy kontekst. Słowacja jest krajem, w którym błyskawicznie następuje laicyzacja społeczeństwa. Ponadto należy do grupy krajów wielokulturowych, w którym mocne zakorzenienie mają mniejszości etniczne i narodowe m.in. Węgrzy, Rusini, Ukraińcy czy Romowie. Problemy dotyczące tej ostatniej grupy kulturowej zostały silnie zaakcentowane podczas wizyty. Jednym z elementów papieskiej pielgrzyki stało się przybycie do najbardziej niebezpiecznej i zaniedbanej osady romskiej na Słowacji – Luník IX, mieszczącej się w Koszycach.

Zdaniem Miriam Lexmann, słowackiej posłanki do Parlamentu Europejskiego, wizyta Franciszka może być kamieniem milowym w historii kraju i zmienić serca wielu obywateli. Podobną opinię wygłosił socjolog i były ambasador Słowacji w Waszyngtonie Martin Butora. Według niego spotkanie z Głową Kościoła zmieni oblicze Słowacji. Papież poruszając czołowe problemy tego narodu w homiliach i przemówieniach, mówił o miłości, solidarności oraz pomocy słabszym i potrzebującym.

Łukasz Suchanowski

CZYM JEST ZWYCIĘSTWO?

NOWY TYTUŁ

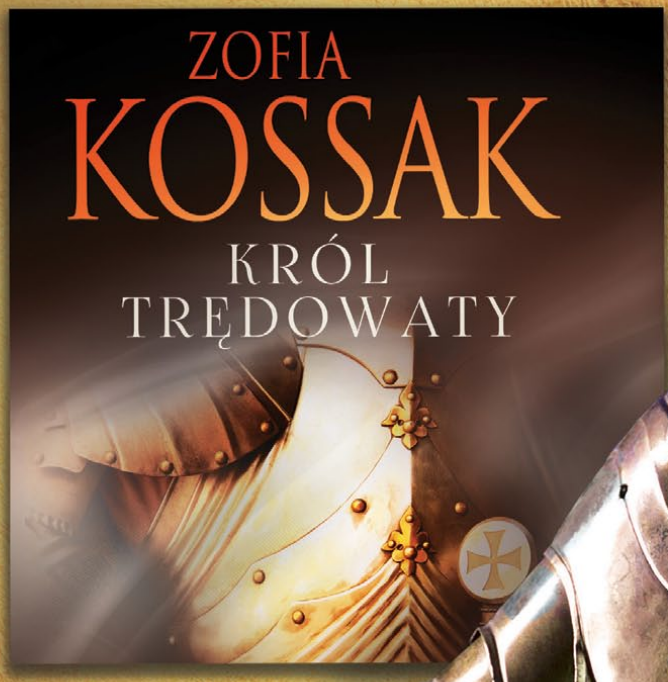

audioteka

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX

Czy potrzebujemy świętych polityków? Perspektywa beatyfikacji Sługi Bożego Roberta Schumana jest szansą dla duchowego wzmocnienia Europy?

Z dyrektorem Biura ds. Komunikacji Zagranicznej Sekretariatu KEP, ks. Pawłem Rytel-Adrianikiem, rozmawia Marta Kowalczyk.

Chcemy polityków świetnych, ale bardziej może jeszcze potrzebujemy polityków świętych. Tacy naprawdę i głęboko zmieniają losy świata dla dobra wszystkich.

Wiek XXI jest czasem, w którym polityka zdominowała znaczącą część ludzkiego życia. O polityce czytamy, rozmawiamy i ją oceniamy. Oczekujemy od polityków wysokich standardów etycznych i profesjonalizmu. Polityka nie musi być sprzeczna z chrześcijańską wizją Boga i człowieka. Wprost przeciwnie, wartości chrześcijańskie i katolicka nauka społeczna mają na celu prawdziwe dobro jednostki i narodów. Oparte są przecież o podstawową zasadę miłości Boga i bliźniego w perspektywie najbardziej długodystansowej ze wszystkich, bo dotyczącej naszego tu i teraz oraz wieczności.

W historii świata znajdziemy polityków i mężów stanu, którzy mogą być przykładem i inspiracją dla zajmujących się polityką i obywateli. Jednym z nich jest niewątpliwie Robert Schuman. Jan Paweł II o działalności politycznej Roberta Schumana powiedział, że „była bez reszty poświęcona służbie fundamentalnym wartościom wolności i solidarności, rozumianym w pełni w świetle Ewangelii" (Rzym, 7.09.2003). I tu jest klucz do duchowych drzwi Europy – jest nim Ewangelia. Robert Schuman był wierzącym i praktykującym katolikiem. Mówił, że „wartość Europy to Europa wartości". Popularne obecnie określenie „wierzący, ale niepraktykujący" stoi w opozycji do chrześcijańskiej postawy Roberta Schumana – słusznie nazywanego „Ojcem Europy". Schuman czuł się zobowiązany do świadczenia o własnej wierze. Pokazał, że można to czynić bez względu na piastowane urzędy i stanowiska, służąc dobru wszystkich tak wierzących, jak i niewierzących.

Czy beatyfikacja Roberta Schumana byłaby szansą dla duchowego wzmocnienia Europy? Na pewno!

Czekaliśmy bardzo na beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego, aby wzmocniła ducha i pokrzepiła serca Polaków. Beatyfikacja Roberta Schumana może wpłynąć korzystnie na duchowy rozwój Europy. Warto jednak pamiętać o pewnej ważnej prawidłowości. Żadna beatyfikacja sama z siebie nie wniesie wiele, jeśli nie będziemy czerpać ze źródeł mądrości albo gdy zabraknie w nas woli kontynuowania dzieł, które beatyfikowani rozpoczęli. Wszyscy mamy wpływ na to, na ile osoba i koncepcja służby społecznej Roberta Schumana będzie się stawała punktem odniesienia i inspiracją w życiu wszystkich Europejczyków. Głęboko wierzę, że potwierdzenie przez Kościół świętości życia Ojca Europy przyniesie dobre owoce dla wielu.

Rzeczy nowe w „nowym” piśmie

W poprzednim felietonie „Pismo dużego formatu” zwracałem uwagę na potrzebę dostosowania poziomu treści do nowego formatu pisma. Z pewną nieskromnością warto powiedzieć, że Redakcja włożyła wiele pracy, by temu zadaniu sprostać.

Oczywiście, to czytelnicy są arbitrem. Pierwsze opinie są pozytywne, co niezmiernie cieszy. Temat merytoryczny narzucił się niejako w sposób naturalny. W tym roku mija 130 rocznica ogłoszenia przez Papieża Leona XIII encykliki *Rerum novarum*. Na ten rok w większości opracowań datuje się powstanie katolickiej nauki społecznej, choć trzeba zaznaczyć, że termin ten w dosłownej postaci został użyty przez papieża Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno*, ogłoszonej czterdzieści lat później. Co warto podkreślić, o znaczeniu *Rerum novarum* świadczy m.in. to, że wiele najważniejszych dokumentów społecznych publikowanych przez następców Leona XIII, ogłaszanych było w rocznicę tej encykliki – również z zaakcentowaniem tego faktu w tytule np. wspomnianej encykliki Piusa XI *Quadragesimo anno* czy *Centesimus Annus* Jana Pawła II.

Przed Leonem XIII było trudne zadanie, by w ówczesnej, niezwykle dynamicznej i złożonej rzeczywistości wskazać rozwiązania newralgicznej kwestii robotniczej. To, co uniwersalne i niezmienne w nauczaniu Kościoła, musiało być wypowiedziane uwspółcześnionym językiem z pewnym praktycznym i pozytywnym rysem. Teologiczne i filozoficzne podstawy miały ukształtować chrześcijańską koncepcję nowoczesnego życia społeczno-politycznego. Temu miało służyć ogłoszenie przez Ojca Świętego programu, wyrażającego się hasłem: *accomodata renovatio*, czyli przystosowana odnowa chrześcijaństwa. W Kompendium Nauki Społecznej Kościoła możemy przeczytać wręcz o profetycznym znaczeniu tego dokumentu. Zatem, choć przed omawianym tekstem papieskim pojawiały się ważne głosy papieży i innych autorytetów, choć

można wskazać encykliki, które podejmowały wątki społeczne, to dzień ogłoszenia *Rerum novarum* jako umowna data powstania KNS jest jak najbardziej do obronienia, zatem „Społeczeństwo”, pismo naukowe wprost zajmujące się katolicką nauką społeczną, nie mogło nie zauważyć okrągłej rocznicy. Jednak intencją Redakcji było, żeby nie przygotowywać swego rodzaju księgi pamiątkowej, czy edytorskiego pomnika, ale poprzez inspiracje z dokumentu przyjrzeć się rzeczom nowym w naszych nowych czasach (*Rerum novarum* to w języku łacińskim rzeczy nowe). Już samo spojrzenie na spis treści słowa napisane wyżej uwiarygodnia. „Echa encyklik społecznych w kontekście pracy zdalnej podczas pandemii COVID-19”, „Zadania katolików świeckich w kształtowaniu kultury w dobie płynnej nowoczesności”, „*Homo laborans*. Meandry ludzkiej pracy w procesie budowania lepszego świata”, „Nowy podział władzy i reprezentacja” – dokonany wybór kilku z wielu tytułów artkułów obrazuje aktualność podejmowanych zagadnień. Cieszy fakt, że teksty zamieszczone w nowym numerze, nie tylko spełniają funk-

cję deskryptywną czy eksplanacyjną, ale mają również charakter prognostyczny. Takie dobranie artykułów z pewnością pozwoli, by głos „Społeczeństwa" był bardziej słyszalny. Jest zatem odwrotnie niż ze znaczeniem „społeczeństwa" w obecnych systemach politycznych. We wspomnianym artykule dotyczącym nowego podziału władzy, Rocco Pezimenti pisze, że „Demokracja reprezentatywna miała dwie wielkie zasługi: uczyniła jawnymi relacje między wyborcami a wybranymi oraz dała różnym komponentom społeczeństwa możliwość bycia reprezentowanymi tam, gdzie podejmowano najważniejsze decyzje polityczne. Jednak wraz z upływem czasu wszystko się skomplikowało. Tak klarowna władza doprowadziła do powstania swoistej władzy niewidzialnej. Drogę utorowało sobie to, co J. Habermas nazwał stopniowym wyłanianiem się „sfery prywatnej w tym, co publiczne". To wszystko spowodowało całą serię władz mniej lub bardziej widzialnych, które jednak nie odpowiadają „za niedotrzymane obietnice", a które co najwyżej ryzykują sprawianiem wrażenia władzy nieusuwalnej ani nawet – co byłoby słuszniejsze – dającej się ograniczyć". Ta śmiała jeszcze do niedawna teza, dziś coraz częściej jest dostrzegana nie tylko przez politologów czy specjalistów KNS, ale również przez wiele podmiotów i osób włączających się w życie społeczno-polityczne. Warto zatem zapoznać się z naukową prognozą, tego co nas czeka w tak newralgicznym wymiarze życia społecznego. Bardzo szeroko rozumiany system demokratyczny i jego przemiany są dobrym materiałem do analizowania napięć pomiędzy rozwojem, postępem i wzrostem. Zazwyczaj używamy tych słów w znaczeniu synonimicznym. W ciekawym artykule „Rozwój czy nowoczesność – kto kogo goni?" redaktor naczelny „Społeczeństwa" przekonuje, że są to odrębne kategorie. Warto tu zacytować początek artykułu, gdzie autor zapowiada, jak będzie snuć swoją refleksję: „Stawiając pytanie, „kto kogo goni?" w odniesieniu do rozwoju i nowoczesności, mamy zamiar poprzez przedkładaną refleksję wniknąć, na ile to możliwe, w istotę tego wszystkiego, co kryje się pod pojęciem rozwoju, jak również nowoczesności. W naszych rozważaniach uwzględnimy kilka aspektów. Po pierwsze, odróżnimy pojęcie rozwoju od wzrostu oraz postępu. Następnie spróbujemy uświadomić sobie, czym jest nowoczesność. W dalszej części nasze dociekania pójdą w kierunku porządku społecznego, często nazywanego ładem społecznym, przez co będziemy chcieli powiedzieć, że promocja prawdziwego rozwoju służy mu bardziej niż propaganda mało uchwytnej metodologicznie nowoczesności". W dyskursie naukowym nie ma nic gorszego niż nieostre terminy, zaciemniające wywód. Wydaje się, że jest to zachęta do lektury artykułu. Jak wspomniano, analizując teraźniejszość, w całej złożoności i nieprzewidywalności procesów społeczno-politycznych oraz kulturowo-gospodarczych nie można nie odnieść się do pandemii wirusa COVID-19. Tę tematykę podjął dr Piotr Wajs w artykule dotyczącym pracy zdalnej. „Lata 2020-2021 nie stanowią jednak naturalnej ewolucji społeczeństwa. Za sprawą wirusa SARS-Cov-2 wywołującego chorobę COVID-19 świat został zmuszony do gwałtownego przemodelowania nie tylko relacji społecznych, ale i sposobu pracy. Każda zmiana, charakteryzująca się krótkim czasem wprowadzenia nowych rozwiązań, stanowi poważne obciążenie dla psychiki człowieka. Tak też było w kontekście pracy, która w znacznej mierze została przeniesiona do sieci internetowej. Wskazując najważniejsze problemy pracy zdalnej, zwrócę uwagę na fragmenty encyklik społecznych związanych z tymi problemami, a będących troską Kościoła o godność pracy człowieka". Ażeby nie zdradzać treści, tez i ważnych, zadanych pytań, sięgnęliśmy ponownie do części tekstu, będącego zapowiedzią zagadnień, które zostaną podjęte – z nadzieją, że zachęcą do lektury kwartalnika.

Kwestie najważniejsze dla współczesnych społeczeństw, pytania i odpowiedzi dotyczące najbardziej newralgicznych problemów świata, zanurzenie tej refleksji w fundamencie katolickiej nauki społecznej – to najkrótszy opis najnowszego kwartalnika „Społeczeństwo". Oczywiście, jak zawsze dokonano subiektywnego przeglądu i wyboru tekstów naukowych, zamieszczonych w numerze. Nie ma on charakteru wartościującego, ale miejmy nadzieję, że nie jest pozbawiony pewnych walorów marketingowych.

Tomasz Nakielski

Na czym polega waga aktualnych beatyfikacji? Akty kościelne wynoszące na ołtarze zasłużone postacie znane są od średniowiecza. Czy za każdym razem wnoszą coś nowego?

1 PYTANIE

Osoby wynoszone na ołtarze w każdym czasie, wskazują nam unikalną drogę ku zbawieniu. To, że tak wielu świętych mamy w Kościele powszechnym, potwierdza tylko, że dróg do Pana Boga i do świętości może być bardzo wiele. Są one różne w zależności od czasów i sytuacji, w których przyszło żyć, a także od charakteru czy predyspozycji danego człowieka. Są inspiracją dla nas wierzących, którzy żyjąc tu i teraz, szukamy przewodników na drodze do świętości.

Opatrzność Boża sprawia, że zawsze otrzymujemy akurat takich błogosławionych i świętych, którzy dają przykład wartości potrzebnych właśnie na dane czasy. Przewodnikami na dziś są niewątpliwie beatyfikowani 12 września kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia i m. Elżbieta Róża Czacka, założycielka ośrodka dla niewidomych w Laskach. To wspaniali patronowie na nasze czasy! Z całą pewnością wyznawane przez nich wartości mogą wnieść wiele dobrego do naszej codzienności.

Działalność Prymasa Tysiąclecia przypadła na bardzo trudne czasy w Polsce. Jego wyjątkowa osobowość sprawiła, że Kościół w naszym kraju otrzymał od Pana Boga silnego lidera, który wówczas tak bardzo był potrzebny. Kard. Wyszyński wskazał na pewien styl, który wypływał z jego charakteru, z jego osobistego zacięcia i siły. Dlaczego to było tak ważne? Dlatego, że kiedy przyszły trudne czasy, potrafił dawać twardą, jednoznaczną, chrześcijańską, katolicką i, co najważniejsze, pełną miłości wykładnię tego, jak rozumieć Ewangelię i żyć nią w konkretnych momentach historii. Kard. Wyszyński jest zatem szczególnie ważnym patronem na dzisiejsze czasy, które są również bardzo trudne, w których przeżywamy kryzys liderów, kryzys wartości i kryzys jednoznaczności. Prymas Tysiąclecia pokazuje nam całym swoim życiem, że można być jednoznacznym w swoich słowach i działaniu.

Z kolei błogosławiona, niewidoma matka Elżbieta Róża Czacka dała nam wyjątkowy przykład tego, że człowiek dotknięty gigantycznym cierpieniem, które by mogło go bardzo ograniczać, nie poddaje się; więcej – pokazuje drogę innym doświadczonym chorobami. Mówi się, że to zdrowy musi prowadzić ociemniałego. A tymczasem to ociemniała wskazywała właściwy kierunek. Pokazała go nie tylko niewidomym, ale też wszystkim, którzy zmagali się z różnymi ograniczeniami, a także zdrowym fizycznie, którzy nie potrafili w życiu dostrzec tego, co najważniejsze.

Mamy zatem wytyczone przez nowych błogosławionych dwa precyzyjne kierunki: kard. Wyszyńskiego – twardy, jasny i jednoznaczny oraz matki Czackiej – miłości do najsłabszych i do tych, którzy nie widzą dobrze swojej drogi. To są drogowskazy dla wszystkich, którzy pytają dziś o to, jak dobrze, uczciwie i pięknie żyć.

Z o. Leszkiem Gęsiakiem SJ, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk.

Eucharystia tworzy, jednoczy i daje życie Kościołowi

Soborowa konstytucja liturgiczna *Sacrosanctum concilium* podkreśla, że sakrament Eucharystii jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i zarazem źródłem, z którego wypływa cała jego moc (nr 10). Dzieje się tak, ponieważ każda Eucharystia uobecnia tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Kościół celebrując Eucharystię, nieustannie uobecnia i uczestniczy w tych najważniejszych zbawczych wydarzeniach, które dokonały się w historii świata.

Papież Benedykt XVI w adhortacji *Sacramentum Caritatis* stwierdza: „Przez sakrament Eucharystii Jezus włącza wiernych w swoja własną „godzinę"; w ten sposób ukazuje więź, jaką pragnął nawiązać pomiędzy sobą a nami, pomiędzy sobą a Kościołem" (nr 14). Nawiązanie relacji między Chrystusem i Kościołem oraz Chrystusem i wiernymi dokonało się w momencie śmierci Chrystusa na krzyżu. Tu i teraz to zbawcze wydarzenie uobecnia się w każdej Mszy Świętej. W ofierze krzyża Chrystus zrodził Kościół jednocześnie jako swoją Oblubienicę i swoje Ciało.

Fot. Pixabay

Życie i obecność Jezusa Chrystusa są warunkami liturgicznego działania, które dokonuje się za sprawą obecności Ducha Świętego, koniecznego do istnienia Kościoła. Dla istnienia i życia Kościoła na ziemi konieczne jest działanie i obecność Ducha Świętego, który stanowi źródło miłości rozlanej przez Jezusa Chrystusa w sakramencie Eucharystii. Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* naucza: „W Eucharystii ma miejsce to wspólne i nierozłączne działanie Syna i Ducha Świętego, które było u początków Kościoła, powoływało go do życia i stanowiło o jego trwaniu" (nr 23). To niezwykłe działanie Osób Boskich w Eucharystii Benedykt XVI nazywa miłością trynitarną, która kieruje całą historią zbawienia. W pokarmie eucharystycznym całe Boże życie dociera do człowieka i udziela się w formie sakramentu. Papież stwierdza, że „Jezus Chrystus, który „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę" (Hbr 9, 14), w darze eucharystycznym udziela nam tego samego Bożego życia" (nr 8). Należy widzieć tutaj absolutnie bezinteresowny dar, który Kościół przyjmuje, celebruje i adoruje w wiernym posłuszeństwie.

Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* mówiąc o ustanowieniu Eucharystii zwraca uwagę, że: „Od tej chwili aż do końca czasów, Kościół buduje się przez tę Komunię sakramentalną z Synem Bożym, który się za nas wydał: „To czyńcie na moją pamiątkę... Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę" (1Kor 11, 24-25; por. Łk 22, 19)" (nr 21). Włączenie wiernych w sakramentalną Komunię staje się głównym źródłem żywotności Kościoła. Ostatnia Wieczerza rozwija w sercach wierzących miłość objawiającą się w każdym ludzkim działaniu. Uobecnienie zbawczych czynów Jezusa Chrystusa dokonuje się zawsze tam, gdzie sprawowana jest Msza Święta. Źródłem życia Kościoła staje się aktualizacja męki i śmierci Jezusa. Chrystus nadaje treść eklezjalnemu doświadczeniu czasu.

Ojciec Święty Benedykt XVI w adhortacji *Sacramentum Caritstis* stwierdza, iż: „Wewnętrzne piękno liturgii ma jako swój właściwy podmiot Chrystusa zmartwychwstałego i uwielbionego w Duchu Świętym, w którym mieści się Kościół wraz ze swym działaniem" (nr 36). Tym działaniem Kościoła jest przede wszystkim Eucharystia, która stanowi, że Kościół żyje i rozwija się w każdym czasie. W sprawowaniu Eucharystii zawsze realizuje się Boski zamysł Ostatniej Wieczerzy i słów Jezusa Chrystusa, które wypowiedział w Wieczerniku do Apostołów: „To czyńcie na Moją pamiątkę" (1 Kor 11, 24-25; Łk 22, 19). Słowa wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa nie tracą na wartości w miarę upływu lat, a wręcz przeciwnie, wypowiadane przez usta kapłanów sprawiają, że Kościół żyje i rozwija się wszędzie tam, gdzie znajdzie się osoba kapłana. Kościół, czyli królestwo Chrystusa, już teraz obecne w misterium, z mocy Boga rośnie w sposób widzialny w świecie.

Benedykt XVI ukazuje ogromną rolę Eucharystii w życiu i działalności Kościoła. Przedstawiając cel napisania adhortacji *Sacramentum Caritatis*, papież wyraża swój zamysł w takich słowach: „pragnę w obecnym dokumencie polecić nade wszystko, by lud chrześcijański pogłębił więź istniejącą pomiędzy tajemnicą eucharystyczną, akcją liturgiczną oraz nową służbą duchową wynikającą z Eucharystii jako sakramentu miłości" (nr 5). Dodaje również, iż Wcielony Bóg przyciąga wszystkich ludzi do siebie. W tym kontekście chrześcijańska agape staje się określeniem Eucharystii. To właśnie w Eucharystii agape Boga przychodzi do Kościoła cieleśnie, aby nadal w nim i przez niego działać.

Papież Benedykt, w nawiązaniu do nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II widzi przyczynowy związek pomiędzy ofiarą Chrystusa, Eucharystią i Kościołem. Odwołując się do encykliki *Ecclesia de Eucharisti*a potwierdza, że Kościół „żyje dzięki Eucharystii". W każdej Eucharystii zbawcza ofiara Chrystusa uobecnia się oraz się aktualizuje i właśnie dlatego istnieje ścisły przyczynowy związek między Eucharystią i początkiem Kościoła (nr 1). Te myśli św. Jana Pawła II pozwalają Benedyktowi XVI stwierdzić: „Eucharystia jest Chrystusem, który nam się daje, budując nas nieustannie jako Swoje Ciało. Dlatego w sugestywnym ruchu kołowym pomiędzy Eucharystią, która buduje Kościół, i samym Kościołem, który sprawuje Eucharystię, pierwotną przyczyną jest ta, która wyraża się w stwierdzeniu: Kościół może celebrować i adorować tajemnicę Chrystusa obecnego

w Eucharystii właśnie dlatego, że sam Chrystus dał się w niej pierwszy poprzez ofiarę Krzyża. Możliwość „czynienia" Eucharystii przez Kościół jest całkowicie zakorzeniona w darze, jaki Chrystus złożył z samego siebie" (nr 14). W tym akcie objawia się bezinteresowna i całkowicie darmowa miłość Chrystusa do Kościoła. Jezus jest zawsze tym, który pierwszy nas umiłował (por. 1 J, 4, 19).

Eucharystia jest nieustającą odrodzicielką Kościoła i właśnie dlatego w niej należy widzieć centrum życia chrześcijańskiego. Eucharystia staje się swego rodzaju streszczeniem całej wiary Kościoła. W Eucharystii zawiera się całe dobro duchowe Kościoła, czyli sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom.

Można zatem stwierdzić, że Eucharystia została utworzona nie tylko dla pojedynczego człowieka, ale dla całego Kościoła, który jest wspólnotą zgromadzoną przez Chrystusa przy stole Eucharystycznym. Wspólnota jedności i miłości w sposób szczególny objawia się w czasie sprawowania Eucharystii w Kościele partykularnym pod przewodnictwem biskupa. Tutaj znajdujemy uzasadnienie dla stwierdzenia, że podczas Eucharystii każdy wierny znajduje się w swoim, to znaczy w Chrystusowym Kościele.

KS. DARIUSZ KWIATKOWSKI

Profesor nauk teologicznych. Wykładowca liturgiki w Poznaniu i Kaliszu.

Podsumowując, należy podkreślić, że Kościół jest budowany i podtrzymywany przy życiu dzięki Eucharystii. On urzeczywistnia się wówczas, gdy w braterskiej wspólnocie sprawuje i celebruje Chrystusową Ofiarę krzyża. Moc i piękno zawarte w sakramencie Eucharystii mają swój podmiot w Chrystusie ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i uwielbionym oraz w Duchu Świętym, który nieustannie uobecnia i aktualizuje zbawcze dzieło Pana, obecne w „sakramencie ołtarza".

Droga synodalna w Kościele

17 października br. rozpoczyna się diecezjalny etap Synodu „Ku Kościołowi synodalnemu: komunia, uczestnictwo i misja". Synod, zwołany przez Papieża Franciszka, został otwarty w Rzymie w sobotę 9 października 2021 r. Jego celem jest rozeznanie drogi na jaką Bóg wzywa Kościół Katolicki w trzecim tysiącleciu. Zwieńczeniem drogi synodalnej będzie celebracja XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w październiku 2023 r. Zapraszamy wszystkich członków naszego Stowarzyszenia do wspólnej modlitwy o światło Ducha Świętego na czas trwania Synodu.

Modlitwa za Synod Biskupów

Stajemy przed Tobą, Duchu Święty, zgromadzeni w Imię Twoje. Z Tobą jedynie, który nas prowadzisz; zamieszkaj w naszych sercach, naucz nas drogi, którą mamy iść i jak mamy nią podążać. Jesteśmy słabi i grzeszni; nie dozwól, abyśmy wprowadzali nieład. Nie pozwól, by niewiedza sprowadziła nas na niewłaściwą drogę, albo stronniczość wpływała na nasze działania. Niech w Tobie odnajdziemy naszą jedność, abyśmy mogli razem podążać do życia wiecznego, i abyśmy nie zbaczali z drogi prawdy i tego, co jest słuszne. O to wszystko prosimy Ciebie, który działasz w każdym miejscu i czasie, w komunii Ojca i Syna, na wieki wieków. Amen.

Godność człowieka ponad wszystko

Wspólne zdjęcie dwóch sportsmenek Zofii Klepackiej i Katarzyny Zillmann na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio stało się pretekstem do ożywionej dyskusji ideologiczno-politycznej na temat relacji między osobami o odmiennej orientacji seksualnej. Kto by pomyślał, że temat wypłynie nawet przy okazji zawodów sportowych.

Dla jednych wspólne zdjęcie kobiet było wyjściem z „baniek", w których egzystują (czyt. zamkniętego kręgu osób o jednakowych poglądach, zapatrywaniach, światopoglądzie, orientacji seksualnej) i nie chcą ich opuścić, dla innych – chwyt marketingowy mający na celu ocieplenie wizerunku Zofii Klepackiej po fali hejtu, jaka wylała się na nią po wygłoszeniu poglądu na temat „bojowników" i „rewolucjonistów" kulturowych ze środowiska działaczy LGBTQ+. Na domiar złego Klepacka publicznie podkreśla przywiązanie do wiary katolickiej i jest gotowa równie publicznie jej bronić, co dla niektórych już jest językiem nienawiści. Dla jeszcze innych pozowanie do wspólnego zdjęcia to kolejny przejaw heroicznej postawy Katarzyny Zillmann, która nie dość, że publicznie dokonała coming outu (co ciekawe, przy okazji nie stając się obiektem hejtu – sic!) i podała rękę – dosłownie i w przenośni – homofobicznej koleżance z ekipy olimpijskiej. Dodam, że przedstawiłem jedynie najbardziej wyraziste opinie, choć jest ich znacznie więcej.

Zastanawiające jest jednak to, że chyba żadne ze środowisk nie odczytuje tego gestu z punktu widzenia Człowieka, jego przyrodzonej godności i należnego mu nade wszystko szacunku. W tym kontekście zamiast umieszczać pod zdjęciem podpis „sport ponad wszystko" należałoby opatrzyć je hasłem: „godność człowieka ponad wszystko", niezależnie od poglądów, orientacji czy jakiegokolwiek innego czynnika. Osobiście wierzę, że Zofia Klepacka odróżnia osoby seksualnie nienormatywne, które szanuje właśnie na zasadniczej, wspólnej, ludzkiej płaszczyźnie – od działaczy („ideologów" i „bojowników"), jacy opierając się na ich barkach, zbudowali swoją ideologię na walce o przemiany kulturowe i toczą ją na polu edukacji, gdzie pierwszą ofiarą stają się dzieci.

Musimy uświadomić sobie jeszcze jeden fakt – to głównie środowiska działaczy LGBTQ+ wkładają w usta Zofii Klepackiej twierdzenie, że dla osób o nienormatywnej tożsamości płciowej nie ma miejsca w społeczeństwie, podczas gdy chcą one jedynie szacunku, bezpieczeństwa i równego traktowania (o bardzo szczególnym sposobie manifestowania wymienionych haseł zmilczę w tym miejscu). Prosta kalkulacja wpisów dotyczących każdej z reprezentantek pokaże, która z nich częściej i z jakiego powodu była obiektem medialnego linczu, a i ta kalkulacja ma się z pewnością nijak do prawdy o Człowieku. Kreacja medialna rządzi się swoimi prawami – w zdecydowanej większości są to prawa rynku. Marzę o czasach, w których normą będzie prawo i godność Człowieka. Aha, i o polskiej reprezentacji w piłkę nożną dzierżącej Puchar Świata.

Waldemar Jaroszewicz

Więź, która łączy

Zatrzymajmy się na chwilę w zmaterializowanym wirtualnym świecie, wejdźmy do świata naszych marzeń, by podziwiać piękne dzieło Stwórcy i pomyślmy, co zrobię, aby świat marzeń stał się realnym w moim i twoim życiu. Czy chcę żyć w świecie wirtualnym otoczony znajomymi z ekranu komputera, czy innego urządzenia elektronicznego? Często są to osoby z innego kręgu kulturowego, ludzie jakby nieznani, nieokreśleni…

Audiobook nie może zastąpić miłośnikowi książek kontaktu z książką papierową, jej szelestu i zapachu kart, możliwości powrotu do wersów, które nas zaciekawiły, wyobrażenia świata opisanego przez autora. Czy może to zastąpić widziany wirtualny obrazek? Nie tak samo odbieramy żywe słowo i śpiew w teatrze i w zaciszu domowym przed telewizorem. Gdzież magia teatru? Może czujemy samotność, choć przenosimy się do wirtualnego, wymarzonego teatru? Wirtualny kontakt nie zastąpi rozmowy twarzą w twarz z drugim człowiekiem.

Zauważyliśmy, że przeżywamy kryzys rodziny, brak więzi rodzinnych. Słyszymy: każdy człowiek ma swoje prawa, swoje potrzeby, swoje życie. Mówimy o obowiązkach wobec państwa, społeczeństwa, ubogich, prześladowanych, a jak mało o obowiązkach wobec rodziny, tej podstawowej komórki społecznej i tej wielkiej rodziny. Ciągle biegniemy, gonimy za szczęściem, pieniądzem, lepszym, bogatszym materialnie życiem. Czy nas łączy ten wyścig? Rodzinę łączy wspólny, pełen miłości i troski dom, w którym zasiadamy przy wspólnym stole, bez pośpiechu spożywamy posiłki, świętujemy. Rozmowy, gawędy, żarty, dyskusje i śpiew tworzą rodzinny nastrój. Nastrój ten łączy ludzi, również obcych włącza do swego koła, jak lampa nad stołem, obejmująca swoim światłokręgiem wszystkich siedzących.

Podzielę się obrazkami z rzeczywistego życia rodzinnego. Jest ranek. Wszyscy wstają w pośpiechu zjadają lub nie śniadanie. Dzieci udają się do szkoły, rodzice do pracy. W ciągu dnia wpadają na chwilę do domu i biegną na dodatkowe zajęcia, często do kolejnej pracy. Wieczorem spotykają się o różnej porze. Skąpa wymiana informacji jak minął dzień, często jednym słowem. Zapada smutna cisza. Wszyscy wpatrują się w ekrany, a to telewizora, a to telefonu lub komputera. I tak mija każdy dzień.

Życie rodzinne przenosi się na społeczeństwo. Jakie są rodziny, takie będą społeczeństwa.

Bł. Stefan kardynał Wyszyński nauczał:

„Bóg dla zachowania ładu i porządku w świecie pragnie, aby istniała tajemnicza więź człowieka z rodziną, ze środowiskiem, z Ojczyzną. Związek z Ojczyzną kształtuje się przez wszystko: przez pierwsze słowa w ojczystym języku szeptane przez matkę nad kołyską dziecka i pierwsze słowa, które ono wypowiada «mama, tata, mamusia»; przez pierwsze śpiewy, które słyszy w dzieciństwie, przez najbliższe otoczenie, z którym zapoznaje się, otwierając coraz szerzej swe oczy na wielki Boży świat.

Więź z Ojczyzną pogłębia się przez obyczaje i zwyczaje rodzinne, przez wychowanie uspołeczniające wiążące człowieka z szerszą społecznością – Narodem, który ma swoje dzieje, historię bolesną lub też radosną." (Warszawa 7 I 1972 r.)

Przeszłość przez teraźniejszość tworzy przyszłość. Może to zapewnić więź międzypokoleniowa w rodzinie.

Naród, który wstydzi się swojej historii i wychowuje młode pokolenie bez jej znajomości podcina korzenie własnego istnienia.

Zenobia Janina Alejun

CYKLE W RADIO CIVITAS CHRISTIANA

Szukajcie nas na:

SOUNDCLOUD — Civitas Christiana

Spotify — Radio Civitas Christiana

Dla mnie to nie tylko kolejne miejsce na ziemi

Czy można znaleźć takie miejsce na ziemi, gdzie czujemy się jakbyśmy znali je od zawsze? I nie jest to nasze miejsce zamieszkania, czy dom rodzinny? Mam wrażenie, że ja właśnie w San Giovanni Rotondo odnalazłam to, co czasem gubimy, tracimy, nie doceniamy. Uczucie spokoju, wyciszenia, możliwości medytacji, a nawet można by powiedzieć: błogości.

Każdy raz jest pierwszy

Pierwszy raz do San Giovanni Rotondo pojechałam 12 lat temu, było to podczas parafialnej pielgrzymki do Włoch, gdzie jednym z miejsc, które mieliśmy odwiedzić było miasteczko związane z życiem Ojcem Pio. Traktowałam je jako kolejny punkt na pielgrzymim szlaku, skupiając całą swoją uwagę na Watykanie i możliwości nawiedzenia grobu św. Jana Pawła II. Jednak po dotarciu do San Giovanni Rotondo, a konkretnie kiedy weszłam do kaplicy, w której wtedy znajdowały się doczesne szczątki św. Ojca Pio aby pomodlić się przy jego grobie to jakby wszystko się zmieniło. Nie chciałam już nigdzie dalej jechać, okazało się, że to był cel mojej pielgrzymki, reszta była już dla mnie nieistotna. Od tamtej pory, kiedy mam możliwość pojechania do słonecznej Italii to *must have* jest odwiedzenie św. Ojca Pio z Pietrelciny. Po prawie dwuletniej przerwie, kiedy to pandemia zweryfikowała wszystkie nasze plany, brak możliwości wyjazdów za granicę oraz wszelkiego rodzaju obawy, na tegoroczny urlop chyba każdy wyczekiwał z utęsknieniem, a ja i mój mąż szczególnie. Ciągnęło nas bardzo na półwysep Gargano, przeżywaliśmy w tym roku 20. rocznicę ślubu i uznaliśmy, że to jest miejsce, w którym chcemy ją świętować. To tam przybywa się z sercem pełnym intencji, próśb, podziękowań, to tam można się wypłakać, przeprosić, dokonać rachunku sumienia, a nawet doznać przemiany i nawrócenia. Chociaż mój ulubiony święty urodził się 25 maja 1887 roku w Pietrelcinie, w prowincji Benewent, w rejonie

Krzyż na chórze, przy którym O. Pio otrzymał stygmaty

Kampania, to „wszystko się zaczęło" na półwyspie Gargano, niedaleko bo zaledwie 20 km od Monte Sant Angelo , w rejonie Apulia, prowincji Foggia, w miasteczku San Giovanni Rotondo. 4 września 1916 roku skierowano tam 29 letniego wówczas schorowanego zakonnika na podreperowanie zdrowia ze względu na sprzyjający rekonwalescencji klimat. Nikt nie spodziewał się, że młody kapucyn pozostanie tam przez 52 lata, aż do swojej śmierci 23 września 1968 roku. Nie chcę przepisywać życiorysu Ojca Pio, bo wiele wspaniałych jego biografii powstało, a ja chciałabym Państwu „pokazać" miejsca w San Giovanni Rotondo, które dziś świadczą o tym, że tam był i żył ten włoski stygmatyk.

Niezwyczajna włoska zwyczajność

Wjeżdżając do miasteczka w pierwszej chwili możemy poczuć rozczarowanie, bo wcale nie przypomina „kurortu religijnego". Jadąc krętymi, wąskimi uliczkami, odnosi się wrażenie, że przejeżdża się przez czyjeś podwórka. Trzeba bardzo uważać, by nie potrącić mężczyzn siedzących na krzesłach przed swoimi domami, którzy bardzo zaangażowani w głośne dyskusje na tematy społeczno-polityczne, mocno gestykulując nie zauważają mijającego ich na kilka centymetrów samochodu. Piękny niebieski kolor nieba przysłaniają nam porozwieszane pomiędzy domami sznurki, na których wisi bielizna osobista w różnych rozmiarach i kolorach, a mijając przydomowe ogrody mamy wrażenie, że słyszymy zepsuty transformator, a okazuje się, że to „cykają" cykady i wcale nie na Cykladach, a w San Giovanni Rotondo. Ale gdy już dotrzemy do celu swojego pielgrzymowania i staniemy na placu przed kościołem, to oczom naszym ukaże się kilka miejsc nierozerwalnie związanych z naszym Padre Pio.

Najstarszym budynkiem, bo konsekrowanym w 1676 roku jest **kościół p.w. Matki Bożej Łaskawej (*Santa Maria delle Grazie*)**. W głównym ołtarzu umieszczono wizerunek Maryi Łaskawej, która jest opiekunką miasta.

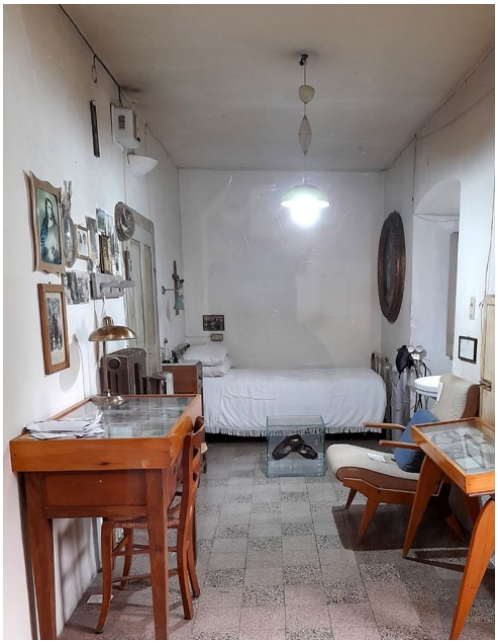

Cela Ojca Pio

Gdy wejdziemy do kościoła, po lewej stronie zobaczymy konfesjonał, w którym przez wiele godzin dziennie spowiadał pielgrzymów, natomiast po prawej stronie znajduje się ołtarz św. Franciszka, przy którym przez wiele lat O. Pio sprawował eucharystię. Nad wejściem głównym jest chór, na który to możemy wejść, a tam znajduje się krzyż przy jakim bardzo często modlił się Ojciec Pio i przy którym 20 września 1918 roku otrzymał stygmaty. Bezpośrednio z kościoła idziemy łącznikiem do klasztoru, gdzie dla pielgrzymów udostępniono do zwiedzania celę w której mieszkał święty zakonnik. Widzimy w niej takie przedmioty jak łóżko, lampka nocna, naczynia, sztućce, ciśnieniomierz, aparat tlenowy, który był mu niezbędny pod koniec życia, a nawet aerozol przeciw owadom. Ale oprócz przedmiotów codziennego użytku ujrzymy na ścianie wizerunki Matki Bożej i Najświętszego Serca Pana Jezusa i świętych oraz krzyż, a także zdjęcia rodziców Marii i Grazio Forgione. Z części klasztoru w której żył warto udać się

Dom Ulgi w cierpieniu

od razu do muzeum, gdzie również znajdują się inne pamiątki związane z zakonnikiem np. habit, alba, ornat, w którym odprawił ostatnią w swoim życiu eucharystię, naczynia liturgiczne. Jeśli znamy język włoski lub łaciński – możemy zapoznać się z pismami i korespondencją ze Stolicą Apostolską. Na mnie bardzo duże wrażenie zrobił ogromny regał, który zajmował całą ścianę i wypełniony był po brzegi listami kierowany do Ojca Pio od ludzi z całego świata. Podobno znajduje się też tam list biskupa z Polski – Karola Wojtyły, który w 1962 tak pisał: „Wielebny Ojcze, proszę Cię o modlitwę za pewną matkę czterech dziewczynek, mieszkającą w Krakowie, w Polsce (w czasie wojny pięć lat spędziła w obozie koncentracyjnym w Niemczech); jej zdrowie i również jej życie jest teraz zagrożone z powodu choroby nowotworowej. Módl się, by Bóg, za wstawiennictwem Najświętszej Marii Panny, okazał jej samej i jej rodzinie swe miłosierdzie. Zobowiązany w Chrystusie Karol Wojtyła". Kiedy O. Pio otrzymał list miał powiedzieć „Temu nie możemy odmówić. Nie możemy powiedzieć: nie". Czy było tak naprawdę, czy Ojciec Pio wiedział, że to przyszły papież i święty? To wiedzą tylko sami zainteresowani i Pan Bóg.

Dzieło

Gdy do San Giovanni Rotondo zaczęły przybywać rzesze pielgrzymów w latach 1956-1959 wzniesiono **bazylikę również pod wezwaniem Matki Bożej Łaskawej**. To już większa trzynawowa bazylika, w której nad głównym ołtarzem widnieje mozaika przedstawiająca wizerunek Matki Bożej Łaskawej. Centralne miejsce zajmuje ołtarz przy którym Ojciec Pio odprawiał Msze Święte, również swoją ostatnią 22 września 1968 roku. W nawach bocznych znajduje się osiem mozaik, a wśród nich przedstawiająca św. Jana Pawła II, przed którą umieszczono relikwie Ojca Świętego.

Padre Pio to człowiek, który był przede wszystkim wrażliwy na cierpienia ludzkie, któremu najbliżsi sercu byli chorzy, opuszczeni, odrzuceni, cierpiący. W 1922 roku zainicjował budowę małego szpitala p.w. św. Franciszka z Asyżu, początkowo było to miejsce tylko na 20 łóżek. Niestety trzęsienia ziemi nawiedzające San Giovani Rotondo doprowadziły, że szpital trzeba było zamknąć. Ojciec Pio ponowił próbę wybudowania szpitala i w 1940 roku został utworzony komitet budowy szpitala-kliniki. Ojciec Pio nadał swemu dziełu nazwę: **Dom Ulgi w Cierpieniu (*Casa***

Sollievo della Sofferenza) i jako pierwszy złożył na ten cel ofiarę pieniężną w postaci symbolicznej złotej monety. Pracę przy budowie przerwała II wojna światowa, po jej zakończeniu założono spółkę, która miała za cel zbieranie i rozdzielanie funduszy na budowę, natomiast każdy z akcjonariuszy podpisał deklarację o zrzeczeniu się jakiegokolwiek zysku. Po czternastu latach 26 lipca 1954 roku otworzono pierwszy oddział szpitala. Szpital przez cały czas był powiększany, dobudowywano nowe skrzydła, by mógł pomieścić coraz więcej chorych, unowocześniano go, kupowano najlepszy i najnowszy sprzęt medyczny, zatrudniano najlepszych specjalistów. Obecnie dzieło świętego Ojca Pio jest jednym z najnowocześniejszych i najlepszych szpitali we Włoszech i może pomieścić około 1300 pacjentów. Patrząc i podziwiając Dom Ulgi w Cierpieniu, równolegle do szpitala ujrzymy monumentalne wzgórze Castellano (565 m n.p.m.). To tam wśród drzew i krzewów wije się w górę **Droga Krzyżowa**. Na jej początku znajduje się figura przedstawiająca Ojca Pio, w połowie płaskorzeźba Maryi z Dzieciątkiem, a na samej górze figura Chrystusa zmartwychwstałego. Każdy z pątników idących Drogą Krzyżową zwraca uwagę na piątą stację, która przedstawia Ojca Pio w roli Szymona Cyrenejczyka pomagającego dźwigać krzyż Panu Jezusowi. Gdy dotrzemy do figury Chrystusa zmartwychwstałego i spojrzymy w stronę bazyliki ujrzymy piękną panoramę San Giovanni Rotondo, a nawet w oddali dojrzymy Morze Adriatyckie w pięknym lazurowym kolorze.

ANNA MESLIN

Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana"

„Dobrze nam tu być"

Po tym, jak w 1999 roku papież Jan Paweł II beatyfikował O. Pio, San Giovanni Rotondo stało się jednym z najliczniej odwiedzanych przez pielgrzymów miejscem na świecie. Koniecznością stało się wybudowanie nowej świątyni, która będzie mogła pomieścić tłumy wiernych. I tak też się stało. Dzięki ofiarom wiernych z całego świata. 2 lipca 2004 roku dokonano konsekracji **kościoła Świętego Ojca Pio. Obecnie jest to Sanktuarium**, które może pomieścić co najmniej 6500 wiernych. W podziemiu kościoła wybudowano kaplicę spowiedzi, w której znajduje się 31 konfesjonałów, a na zewnątrz sanktuarium umieszczono w formie sadzawki Baptysterium do którego schodzi się po trzech stopniach symbolizujących grzech, zło i szatana, analogicznie by wyjść z sadzawki pokonać trzeba trzy stopnie symbolizujące wyznanie wiary w Boga – Ojca, w Jezusa Chrystusa i w Ducha Świętego. Najważniejszą częścią Sanktuarium jest kaplica, do której schodzimy długim korytarzem pokrytym mozaikami, po prawej stronie przedstawiono sceny z życia św. Franciszka, a po lewej z życia św. Ojca Pio. Mozaiki są również częścią kaplicy oraz tłem dla centralnego miejsca, w którym w 2010 roku umieszczono szklany sarkofag z ciałem Świętego Ojca Pio. I to jest właśnie cel naszego pielgrzymowania. W tym roku po raz pierwszy chyba ze względu na pandemię i związaną z tym dużo mniejszą liczbą turystów była możliwość fotografowania sarkofagu z doczesnymi szczątkami świętego, można było w spokoju, bez popędzania przez ochronę sanktuarium klęczeć bezpośrednio przed sarkofagiem i modlić się tak długo, jak tego potrzebowaliśmy. Możliwość przebywania tak blisko Ojca Pio, „dotknięcia" tej jego świętości to dla mnie wielka łaska i błogosławieństwo.

I tak właśnie wygląda to moje „ulubione" miejsce na ziemi. Z całego serca zachęcam wszystkich, którzy jeszcze tam nie byli, do pielgrzymowania do San Giovanni Rotondo, Ojciec Pio czeka. Czy ci, którzy byli czy podobnie jak ja tam się czuli? A może wybrać się jeszcze raz, by poczuć i odnaleźć coś nowego, coś co może zgubiliśmy?

Racja stanu czy racje klanów?

W najnowszym numerze czasopisma *Wszystko Co Najważniejsze* można znaleźć niezwykle interesujący artykuł autorstwa ks. prof. Piotra Mazurkiewicza zatytułowany *Racja stanu czy racje klanów*? który *explicite* nawiązuje do panelu dyskusyjnego pod tym samym tytułem, który odbył się 24 września podczas V Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej.

Można powiedzieć, że tekst ten stanowi przyczynek do pogłębionej refleksji z zakresu filozofii polityki. Już sam tytuł nie jest przypadkowy. Użycie liczby pojedynczej świadczy o wspólnotowym, państwowotwórczym wymiarze racji stanu. Z kolei racje klanów mają charakter partykularny, zagrażający istnieniu instytucji państwa.

Punktem wyjścia rozważań autora jest przywołanie czterech sposobów definiowania racji stanu w ujęciu Yvesa Charlesa Zarki. Po pierwsze, jest to konieczność odejścia od obowiązującego prawa w związku z zachowaniem dobra wspólnego lub interesu publicznego. Po drugie, racja stanu to autorytatywne przekonanie o wyższości elit intelektualnych w zakresie „sterowania" państwem. Sam fakt przynależności do elity zwalnia z obowiązku wyjaśnienia swoich decyzji zwykłym obywatelom. Trzecia koncepcja utożsamia rację stanu z wiedzą dostępną jedynie wtajemniczonym. Po czwarte, rację stanu należy łączyć z uzasadnieniem bezprawnego użycia siły.

W XVII wieku termin zamach stanu nie odnosił się do siłowego przejęcia władzy, ale do nadzwyczajnego działania przez księcia w celu ochrony ludu i realizacji dobra publicznego. Zatem, w ostatniej koncepcji widoczny jest związek między polityką a przemocą. Powyższa dystynkcja terminologiczna wprowadza czytelnika w arkana różnic semantycznych, które pozwalają zrozumieć jak bogatym znaczeniowo pojęciem jest racja stanu. Z kontekstu całego artykułu należy wnioskować, że autor utożsamia się z pierwszą interpretacją.

Przechodząc do *meritum*, zagadnienie racji stanu w istocie sprowadza się do dwóch tradycji filozoficznopolitycznych, w szerszym kontekście zaś antropologicznych. Pierwsza, zdecydowanie bardziej powszechna, wywodząca się od Niccolo Machiavellego i Thomasa Hobbesa, znajduje kontynuację u Maxa Webera. Pytanie o rację stanu *sensu largo* jest pytaniem o definicję polityki; czy jest ona li tylko dążeniem do zdobycia władzy i jej utrzymania w myśl zasady „cel uświęca środki"(N. Machiavelli)? czy jest jednak roztropną troską o dobro wspólne (Tomasz z Akwinu)?

Druga pochodząca od Jana z Salisbury, Tomasza z Akwinu czy Giovanni Botero. Ujęcie klasyczne wprowadza prymat interesu ogólnego nad prywatnym, możliwość zastosowania środków nadzwyczajnych w sytuacji zagrożenia oraz akceptację mniejszego zła w celu uniknięcia większego. Z punktu widzenia decydentów nadzwyczajne środki nie zwalniają ich z obowiązku troski o dobro wspólne. Myśl ta zgodna jest ze społecznym nauczaniem Kościoła oraz chrześcijańską moralnością.

Dychotomiczny podział na ujęcie klasyczne i nowożytne warunkuje sposób rozumienia racji stanu, która może być działaniem w imię dobra wspólnego, interesu publicznego lub racją klanu konkretnego przypadku – interesem partykularnym.

Pytania, które stawia autor są bardzo ożywcze i inspirujące, gdyż odwołują się nie tylko do historycznej perspektywy badawczej, ale mają niezaprzeczalny walor odniesień do współczesności. Bo jak inaczej odczytywać następującą treść: „czy możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego, a zatem zawieszenia konstytucji powinna być konstytucyjnie zagwarantowana? Czy też konstytucja nie powinna o niej wspominać, a jedynie na gruncie teorii prawa takie stany powinny być uznane za legalne i sanowane *ex post*?"

Jako zwolennik prawa naturalnego mam świadomość, że nie wszystko można uregulować na poziomie *lex*, jednak należy zwrócić uwagę, że sytuacja stanu wyjątkowego nie zawiesza konstytucji, a jedynie ogranicza wolności i prawa obywatelskie. Dlatego oczekiwałbym modyfikacji pierwszego pytania w zakresie ograniczenia praw i wolności człowieka i obywatela, a nie zawieszenia stosowania konstytucji. Wówczas na to pytanie odpowiedziałbym twierdząco, gdyż w imię dobra wyższego rzędu – dobra wspólnego poświęcamy nasze prawa jednostkowe. Przechodząc zaś do oceny i sanacji legalności działań władzy *ex post*, namysł teoretycznoprawny zawsze niesie ze sobą walor poznawczy, aczkolwiek dla spójności systemu prawnego właściwsze jest zastosowanie paremii *lex retro non agit*, aniżeli *lex retro agit*.

Bardzo trafnym spostrzeżeniem autora jest powiązanie racji stanu z zachowaniem suwerenności państwa na arenie międzynarodowej. Prekursorem tej myśli był Jean Bodin. Autor artykułu przenosi rozważania filozoficznopolityczne na grunt relacji państwo członkowskie *versus* Unia Europejska. UE jako *sui generis* organizacja międzynarodowa w sposób konsekwentny i zdeterminowany dąży do przesunięcia swoich prerogatyw, a nawet omnipotencji prawnej. Słuszna jest konstatacja ks. prof. Mazurkiewicza, że poprzez wymuszenie legalizacji np. prawa do aborcji czy przedefiniowania instytucji małżeństwa i rodziny UE nie jest organizacją praworządną w znaczeniu substancjalnym. Zatem, mamy do czynienia z „sędzią ślepym na jedno oko". Idąc dalej wskazanym tropem myślenia, dostrzegamy, iż paradoksalny jest fakt, że właśnie UE wymaga i dąży do egzekwowania „praworządności" w państwach członkowskich.

Ksiądz profesor Mazurkiewicz dowodzi, że kwestia statusu Unii Europejskiej jest zagadnieniem wtórnym w stosunku do tytułowego pytania: *racja stanu czy racje klanów?* Skoro prezentowany tok dedukcyjny jednoznacznie wskazuje, że UE bliżej do racji klanów to wobec prawa rodzi się postulat natury epistemologicznej, aby nie było ono jedynie instrumentem realizacji doraźnych i partykularnych celów politycznych. W tej sytuacji pozostaje przypomnieć nieśmiertelne *minima iuridica*, że aksjologiczne podstawy prawa powinny być jasne, pewne, solidne i trwałe.

Wreszcie najistotniejsza w mojej ocenie wydaje się być myśl właściwego odczytania racji stanu w powiązaniu z patriotyzmem. Tylko wówczas, tytułowa racja stanu nie stanie się sofizmatem i usprawiedliwieniem dla nieprawego, niegodziwego działania, a będzie realnym narzędzie troski o dobro wspólne. Już Arystoteles w *Polityce* pisał, że: „Każda wspólnota powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra". W tym kontekście racje klanów mogą prowadzić do antagonizowania wspólnoty, w konsekwencji do jej atrofii, a nawet rozpadu.

Tekst *racja stanu czy racje klanów?* warto przeczytać wraz artykułem politologa z Harvardu prof. Josepha S. Nye Jr. pod tytułem *Czy w polityce jest miejsce na moralność?* Wówczas przed czytelnikiem rysuje się fascynująca interdyscyplinarna perspektywa badawcza. Nie pozostaje mi zatem nic innego jak życzyć Państwu owocnej lektury *Wszystko Co Najważniejsze.*

Dawid Kostecki

O godności kobiety

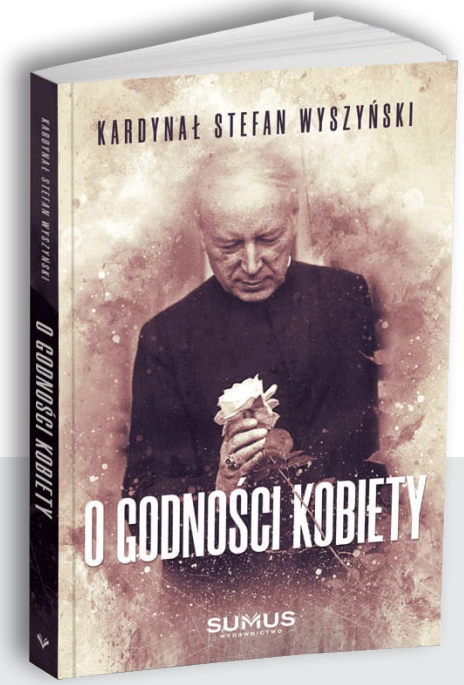

Publikacja została wydana przez wydawnictwa Sumus i Soli Deo w Warszawie w 2020 roku. Sięgnęłam po tę pozycję ze względu na tematykę, którą porusza autor. Przedstawienie kobiety w prawdziwym ujęciu, jakie powinno funkcjonować w świecie katolickim, wyrażone w przykładach, skłania do refleksji.

Sam autor publikacji to błogosławiony kard. Stefan Wyszyński prymas Polski, postać niezwykła, ze względu na swoją działalność umieszczony w miejscach internowania (Rywałd, Stoczek Warmiński, Prudnik, Komańcza) dał się poznać jako kapłan niezłomny z charyzmą a jednocześnie skromny człowiek wiary i zawierzenia Maryi, co wyrażało się w zawołaniu: Soli Deo. per Mariam.

Książka kardynała Wyszyńskiego to wyjątkowe spojrzenie na kobietę, pełne szacunku, godności i zachwytu. Podkreślenie roli, jaką pełnimy w historii, narodzie, rodzinie i w życiu społecznym, jest ukłonem w naszą stronę. Mężczyzna może raz jeszcze zachwycić się kobietą, tak jak Adam zachwycił się Ewą. Szczególnie dziś w XXI wieku, kiedy toczy się prawdziwa walka o piękno kobiety, takie teksty powinny uświadamiać jak najszersze grono Polek. Książka to antidotum na dzisiejsze kłamstwo o kobiecie.

Publikacja składa się z czterech rozdziałów: **Kobieta w Bożym zamyśle.** W rozdziale tym mowa jest o tym, jaką rolę przeznaczył Bóg kobiecie w Bożym planie odkupienia oraz jak Chrystus odnosił się do niewiast w swojej nauce. Kolejny rozdział: **Maryja wzór dla kobiet** odnosi się do wielkiego zawierzenia prymasa Maryi. Był to tytułowy wzór dla jego życia a także dla każdego z nas, gdyż Maryja to Matka Narodu Polskiego. W tym rozdziale do-

wiadujemy się jak wyglądała codzienność Maryi, jak żyła, jakie miała problemy, z czym się zmagała, przedstawiona jest jako Służebnica, Dziewica czuwająca. Kolejny rozdział **Więź kobiety z Kościołem** wyjaśnia, jak my – Polki mamy działać w duchu katolickim na przestrzeni życia społecznego w odniesieniu do postawy Maryi. Ostatni rozdział **Stańcie na straży życia** traktuje o postawie, jaką musimy przyjąć w obliczu zła i zagrożeń dla tradycyjnych wartości. Wartości, których ma za zadanie strzec kobieta. Jest tutaj też odniesienie do życia codziennego: jak kobieta powinna się wysławiać, zachowywać, ubierać kobieta.

Świat współczesny bardzo wiele od was żąda. Obarczone zadaniami rodzinnymi musicie często pracować zarobkowo. Zawsze współczuję, gdy widzę, jak kobiety śpieszące do biur i fabryk popychają przed sobą nerwowo wózek albo niosą dziecko, wyrwane z najlepszego snu, do żłobka lub przedszkola. Jest w tym zrzucenie na barki kobiety obowiązków podwójnych: pracy wychowawczej i zarobkowej. A jednak sobie radzicie, pomagacie wszystkim. Kto więc wam pomoże? Pomoże wam Matka Chrystusowa, która dała z siebie najwięcej i dochowała wierności do końca. Naśladujcie Ją! – pisze w książce kard. Stefan Wyszyński

Książka pod względem treści dużo wnosząca i poszerzająca horyzonty. Stanowiąca całościowo o tym, co znalazło się w tytule czyli godności kobiety. Jak wspomniałam na początku niezwykłe bogactwo stanowi to, że rozważania nie dotyczą tylko Maryi i jej życiu ale odnoszone są to na grunt współczesny i wyrażone w przykładach.

Książka wydana jest na bardzo wysokim poziomie edytorskim. Czyta się ją z niezwykłym zainteresowaniem. Zdjęcie znajduje się tylko na okładce. Jest zrobione oszczędnie, ale ma głębokie i wymowne przesłanie.

Największe wrażenie wywarł na mnie ostatni rozdział. Mianowicie po wyrażeniu myśli autora co do sposobu życia kobiety, co do ubioru, wypowiedzi pojawił się przykład walki o czystość, jaki podjęła św. Maria Goretti, wybrana przeze mnie kilka lat temu podczas bierzmowania na patronkę. Nie spodziewałam się takiego zwrotu akcji i nie ukrywam, że w tym momencie skłoniło mnie to do głębszej refleksji. Ciekawe, osobiste i emocjonalne doświadczenie było moim udziałem podczas czytania tej książki.

Książkę polecam wszystkim do przeczytania. Chociaż grono docelowe to kobiety, jednak mężczyźni też mogą zapoznać się z pozycją, aby zdać sobie sprawę z niektórych aspektów, jakie porusza książka oraz wyjść z błędnych przekonań. Książka ta podnosi świadomość i wiedzę na temat godności kobiety współcześnie a także szacunku jaki nam się należy.

Monika Szymaniuk

Objawienia fatimskie na dużym ekranie

Film o tym, co wydarzyło się w portugalskiej wiosce przed ponad stu laty jest skierowany do wszystkich. Reżyser poprzez swoje dzieło stara się przyznać – trudno jest uwierzyć, ale jednak warto.

W roku 1917 trwała I wojna światowa, przynosząca ogrom cierpień i zwątpienia. Był to również czas narastającej niechęci wobec Kościoła na Półwyspie Iberyjskim. Jednak w Fatimie zdarzył się cud. Jego świadkami było troje małych dzieci – Matka Boża przekazała im orędzie dla udręczonego świata. Przez cały film przewija się wątek propagowania pokoju.

Nietrudno się domyślić, że relacje małych pasterzy spotkały się z niechęcią i krytyką, a nawet prześladowaniem. Nie każdy pamięta, ze dzieci zostały m.in. porwane przez władze i straszone **śmiercią** podczas przesłuchań. Jednak opowieści o objawieniu cieszyły się zainteresowaniem coraz liczniejszych pielgrzymów. Wkrótce tłumy zaczęły docierać do Fatimy i trwa to do dziś. Obecnie jest to 6 milionów ludzi rocznie. Fenomen Fatimy zasługuje na współczesną, ambitną adaptację filmową. W tym przypadku jest to starannie zrealizowany dramat, który powstał w ścisłej współpracy ze specjalistką od tematyki fatimskiej, Natashą Howes.

Wielkim plusem produkcji jest wyraźnie wyeksponowane tło wydarzeń historycznych towarzyszących objawieniom. Dzięki temu cud nie jest odrealnionym incydentem, lecz wpisaną w konkretny moment historii ingerencją świata nadprzyrodzonego.

Ciekawym rozwiązaniem jest podzielenie zdjęć filmowych na dwa różne czasy akcji, z osobną obsadą aktorską. Efekt „filmu w filmie" – wprowadza dodatkowa perspektywę. W tym przypadku jest to sceptyczny punkt widzenia, reprezentowany przez fikcyjnego religioznawcę, profesora Nicholsa. Profesor, szukając racjonalnego wytłumaczenia zdarzeń w Fatimie, reprezentuje tę część odbiorców, którym brak wiary utrudnia zrozumienie zjawisk i świadectw fatimskich dzieci. Myślę, że to bardzo udany zabieg reżysera, Marco Pontecorvo.

Oglądając film raz czujemy się jak detektyw, szukając dowodów, że Boska interwencja jednak mogła być iluzją, a innym razem jak dzieci, które z otwartym sercem przyjmują prawdę objawienia. To właśnie one w omawianej fabule, dzięki wierze i zaufaniu, po prostu przeżywają cud spotkania

z Matką Bożą i nikt im tego szczęścia odebrać nie może.

Zdjęcia do filmu w całości były kręcone w Portugalii, wrażenie robią autentycznie zachowane kamienne wioski, służące jako część scenerii. Na szczęście twórcy filmu nie uraczyli nas wizją dawnych wydarzeń spowitą w sepię, sugerującą odległe czasy, ale wybrali zabieg desaturacji barw – usunięcia nasycenia niektórych barw. Dzięki temu produkcja jest nowoczesna, bez efektów opatrzonych stylizacji.

Widzów powinien zainteresować także fakt, że pieśń „Gratia Plena" w finale filmu śpiewa słynny tenor Andrea Bocelli. Ze względu na osobistą wiarę podszedł on do zadania bardzo emocjonalnie, co da się usłyszeć, a także prześledzić w wywiadach udzielonych z okazji premiery. Oprawa muzyczna to na pewno udana strona filmu – włoski kompozytor Paolo Buonvino w partyturze umieścił dźwięki natury, odgłosy wiatru oraz deszczu.

Producent filmu zaznacza: – *Nie chciałbym, żeby nasza praca była traktowana jako „film dla wierzących", uważam bowiem, że nie ma znaczenia, czy widz jest wierzący, wierzący, ale niepraktykujący, czy niewierzący. Każdy znajdzie tu coś dla siebie.* Ponieważ ekranizacja niesie uniwersalne przesłanie o pokoju i uczynieniu świata lepszym można się zgodzić, że film nadaje się dla szerokiego grona odbiorców. Wśród nich może ktoś zdobędzie się na refleksję, że warto uwierzyć.

Marta Kowalczyk

Muzeum Pamięci Sybiru

W Białymstoku otwarto ogólnopolską instytucję kultury, która ma prezentować m.in. problematykę deportacji na Wschód.

Główną częścią muzeum jest ekspozycja na powierzchni ok. 2 tys. m kw., która przedstawia historię polskiej obecności na Syberii - od carskich zsyłek w głąb Rosji, po represje i zbrodnie sowieckie. Oddzielnym miejscem w muzeum jest „Memoriał Katyński".

Muzeum Pamięci Sybiru jest poświęcone ludziom, którzy od końca XVI aż do połowy XX wieku byli niewoleni i zsyłani w głąb Rosji, a później Związku Sowieckiego, jak też tym, którzy podążali tam dobrowolnie. Opowiada o jeńcach, więźniach, zesłańcach i deportowanych. Mówi także o tych, którzy przed I wojną światową odkrywali Syberię i aktywnie uczestniczyli w zagospodarowaniu jej ogromnych obszarów. Łączy wyniki badań i narrację historyków ze wspomnieniami uczestników i świadków zdarzeń. Pokazuje ogromne emocje ukryte w zwykłych na pozór przedmiotach, przenosząc zwiedzających w niezwykłą krainę – tajemniczy, piękny, a jednocześnie okrutny i bezwzględny Sybir.

Oratorium „Soli Deo per Mariam”

To dzięki niemu Polacy w najmroczniejszym czasie reżimu komunistycznego żyli „pod jasnym znakiem Bogurodzicy”. Na Jasnej Górze, miejscu szczególnie umiłowanym przez Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, zabrzmiała więc o nim muzyczna opowieść – oratorium *Soli Deo per Mariam*. Specjalny koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej i Chóru Filharmonii Śląskiej w Katowicach odbył się w czasie oczekiwania na jego beatyfikację 25 sierpnia.

Wykonawcami koncertu byli: Joanna Wydorska-Klin – sopran, Joanna Motulewicz – alt, Marcin Jajkiewicz – tenor, Rafał Maciejewski – bas, Dariusz Kowalski – narrator, Hubert Kowalski – dyrygent, Piotr Pałka – dyrygent, Jarosław Wolanin – przygotowanie chóru, Chór Filharmonii Śląskiej, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej.

Oratorium powstało w 2017 r. i ukazuje osobę i dziedzictwo kard. Stefana Wyszyńskiego. Dzieło zrodziło się z inicjatywy Instytutu Prymasa Wyszyńskiego oraz Zakonu Paulinów. Libretto napisał ks. Tadeusz Golecki, muzykę skomponowali krakowscy muzycy: Hubert Kowalski i Piotr Pałka.

Hubert Kowalski opowiadając o swojej pracy zaznaczył, że trzeba było do niej podejść z wielką pokorą. – To postać nietuzinkowa, wyjątkowa, więc i przyjrzenie się mu zajęło trochę czasu – opowiadał artysta.

Jasnogórski koncert przed beatyfikacją był hołdem i wyrazem wdzięczności za Opatrznościowego Pasterza, jego posługę Kościołowi i Ojczyźnie, bo jak w słowie wstępu przypomniał o. Arnold Chrapkowski, generał Zakonu Paulinów, prymasowskie posługiwanie Wyszyńskiego Kościołowi w Polsce było nierozerwalnie związane z zawierzeniem Bożej Matce i z Jasną Górą.

Prymas Tysiąclecia całe swoje życie zawierzył Maryi Jasnogórskiej. To na Jasnej Górze – jak podkreślał – „rozstrzygały się trudności, tutaj przychodziły światła, tutaj rodziły się zwycięstwa”, a trzydzieści trzy lata swego prymasowskiego posługiwania nazwał służbą u Jasnogórskiej Pani. Przekształcił Jasną Górę w duchową stolicę narodu.

Autor libretta ks. Tadeusz Golecki życzył, by doznania artystyczne „były pomocne w odświeżeniu starszym tej znajomości z Prymasem, a młodszym, by pomogły pogłębić wiedzę, znajomość z tym świętym człowiekiem, który wycisnął piętno na historii naszego Narodu i naszego Kościoła”.

Podczas jasnogórskiej prapremiery w listopadzie 2018 r. ks. Golecki podkreślał, że tak jak biblijny Mojżesz doprowadził naród wybrany do ziemi obiecanej, tak Prymas Tysiąclecia doprowadził nas w czasach komunizmu do wolności. Pokazał, że wolność najgłębsza, duchowa, a potem ta ludzka bierze się z oddania i zawierzenia Matce Bożej. Następnie krakowscy kompozytorzy: Piotr Pałka i Hubert Kowalski podjęli się trudnej roli przewodników, aby w dziesięciu obrazach pieśni oratoryjnej opowiedzieć o miłości pasterza do Boga i swego ludu. Oczywiście, jest to tylko cząstka tego, co można napisać i wyśpiewać z pięknego życia czcigodnego sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego! – podkreślał autor libretta.

Koncert w wigilię uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej, 25 sierpnia, wpisał się w duchowe przygotowania do beatyfikacji Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

Mirosława Szymusik

Nawożenie jesienne

Choć wciąż cieszymy się w miarę ciepłymi i słonecznymi dniami, to początek jesieni jest tym okresem, w którym warto zapewnić roślinom zasilenie nawozami bogatymi w potas i fosfor. Dzięki temu, nie tylko dobrze zniosą one zimę, ale zdrowo i bujnie rozwiną się wiosną.

Większość osób nawozi rośliny wyłącznie wiosną i latem. Warto wiedzieć, że jesienią zachodzą ważne procesy fizjologiczne, przygotowujące rośliny do przetrwania zimy a potem do wiosennego startu. Czy wiesz, że pąki kwiatowe na następny sezon zawiązują się na przełomie lata i jesieni? Jeśli teraz dostarczymy roślinom odpowiednich składników odżywczych, to wzmocnimy ich kwitnienie i owocowanie w kolejnym roku.

Specjalistyczne receptury jesiennych nawozów Florovit zawierają potas i fosfor – składniki, które są niezwykle ważne dla prawidłowego przezimowania roślin. Zwiększają ich mrozoodporność, oraz wspomagają ich tolerancję na niedobór wody i składników pokarmowych w okresie zimowej tzw. suszy fizjologicznej.

Dbajmy o rośliny również jesienią a odwdzięczą się nam pięknymi kwiatami i dorodnymi plonami.

GAWRA poleca się na Święta.

Sprawdź naszą świąteczną ofertę.

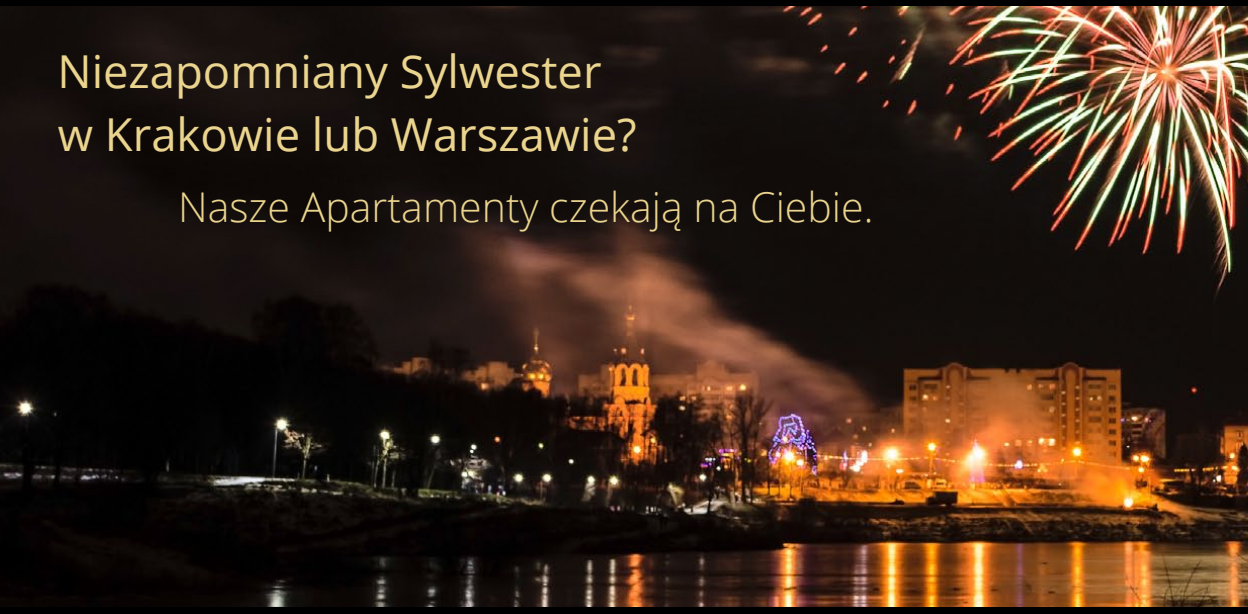

WWW.OSRODEKGAWRA.PL
WWW.WSERCUKRAKOWA.PL
WWW.WSERCUWARSZAWY.PL